



27 stycznia 2025

NR 21 (18112)

Sport



A dokąd to?!

KACPER URBAŃSKI

MATEUSZ BOGUSZ



Muszą grać!

Mateusz Bogusz po dwóch latach spędzonych w USA, chce podbić ligę meksykańską.

W miniony weekend oficjalnie potwierdzono transfery dwóch reprezentantów Polski. Kacper Urbański zostaje we Włoszech, Mateusz Bogusz podpisał kontrakt w Meksyku.

Zimowe okno transferowe jest okazją dla reprezentantów Polski do tego, żeby zmienić barwy klubowe. Z takiego założenia wyszedł Kacper Urbański. Pomocnik od czerwca 2024 roku, kiedy to zadebiutował w meczu z Ukrainą, zagrał w każdym spotkaniu kadry narodowej. Zagrał tym samym w trzech meczach grupowych na mistrzostwach Europy w Niemczech oraz w sześciu starciach Ligi Narodów jesienią.

W poszukiwaniu minut

Urbański regularnie w Serie A zaczął grać w poprzednim sezonie pod okiem Thiago Motty. W sezonie 2023/24 zagrał w sumie w 22 spotkaniach, przebywając na włoskich boiskach przez 920 minut. Sytuacja polskiego pomocnika uległa drastycznej zmianie, gdy trener zdecydował się na przenosiny do Juventusu, a boloński zespół przejął Vincenzo Italiano. Ten 47-letni trener nie widział Urbańskiego w kadrze, przez co w rundzie jesiennej zawodnik zagrał tylko w siedmiu meczach ligowych (244 minuty).

Dla Urbańskiego było to za mało, więc razem z klubem podjął decyzję o przeprowadzce. W ramach wypożyczenia spędzi najbliższe pół roku w Monzy. Czy to dobry ruch 20-latką? Wydaje się, że podjął najlepszą możliwą decyzję. W końcu nadal będzie miał szansę występować w Serie A. Tyle że trafił do znacznie słabszego zespołu, który walczy o utrzymanie (znajduje się

na ostatniej lokacji), więc konkurencja jest w nim mniejsza. Urbański ma pomóc drużynie w wydostaniu się ze strefy spadkowej, choć zadanie nie będzie łatwe. Trener Monzy jednak się nie poddaje. - Jestem szczęśliwy, bo transfer Urbańskiego jest sygnałem zaufania od władz klubu - powiedział Salvatore Bocchetti, który szkoleniowcem Monzy jest od 23 grudnia 2024 roku. Od tego momentu rozegrał cztery spotkania, w których trzykrotnie przegrał i odniósł jedno zwycięstwo - w meczu z Fiorentiną.

Wybrał Meksyk

Na transfer zdecydował się także Mateusz Bogusz. Dzięki temu, że w zespole Los Angeles FC w 2024 roku prezentował się bardzo dobrze (36 meczów w MLS, 16 bramek, 8 asyst), zainteresował się nim selekcjoner Michał Probiez. Dzięki temu otrzymywał zaproszenia na jesienne zgrupowania. Zagrał w dwóch spotkaniach - przeciwko Chorwacji (0:1) oraz Portugalii (1:5). Pomimo że w MLS radził sobie wyśmienicie, postanowił spróbować sił w lidze meksykańskiej. O tym transferze dyskutowano od kilku tygodni, aż w końcu klub Cruz Azul oficjalnie przedstawił Bogusza jako swojego nowego piłkarza. Cruz Azul zapłaciło za niego prawie 9 milionów euro, a były zawodnik Ruchu zasłużył także na szczególną prezentację w formie wideo. Na nagraniu przedstawiciele klubu ze stolicy udali się do polskiej

restauracji w Meksyku. Gdy kelnerzy zapytali się „co podać?”, odpowiedzieli, że potrzebują młodego ofensywnego pomocnika, umiającego grać jako napastnik, który ma doświadczenie z gry w Europie i w reprezentacji. Wtedy ich oczom okazał się Bogusz. Nadzieje wśród kibiców zostały więc odpowiednio rozbudzone.

Oby był pożytek

Najważniejsze przy obu transferach jest to, żeby polska reprezentacja miała z tych zawodników pożytek. W sytuacji Urbańskiego można liczyć na poprawę regularności występów, na czym Michałowi Probiezowi najbardziej zależy. Reprezentanci musi grać na co dzień w swoich klubach. Natomiast Bogusz może swoją pozycję... tylko pogorszyć. Nie trafił do topowej ligi i żeby nadal otrzymywać powołania, musi prezentować co najmniej taki sam poziom jak w MLS. Michał Probiez, według Łukasza Olkowicza z „Przeglądu Sportowego”, nie ma problemu z tym, że Bogusz wybrał nieco egzotyczny kierunek. Selekcjoner nie ma zamiaru z góry rezygnować z jego usług, bo najważniejsze jest to, żeby grał regularnie i był w dobrej dyspozycji.

Możliwe, że na tym ruchu kadrowiczów tej zimy się nie zakończy, bo na Półwyspie Apenińskim coraz głośniejsze jest o potencjalnych przenosinach Nicoli Zalewskiego, który łączony jest z Como oraz Olympique Marsylia.

Kacper Janoszka

Trudne okienko

Rozmowa z **Edwardem Sochą**, byłym dyrektorem sportowym i prezesem Odry Wodzisław, potem menedżerem

W pańskich czasach, jako dyrektora Odry Wodzisław, nieraz w przerwie między rundami trzeba było szukać wzmocnień, żeby ratować ligę. Jak to się udawało?

- W zimowym okienku jest na ogół ciężko. Wiemy jak to wygląda z piłkarzami, którzy kontrakty mają zwykle do czerwca, czyli do końca sezonu. Można wyszukać zawodnika, który mniej gra, bo na niego nie stawiają, ale w takiej sytuacji trzeba się dogadać z jego klubem. To jest minus i utrudnienie, bo albo trzeba zapłacić, albo się porozumieć. Znalezienie kogoś, kto w zimowym okienku jest bez kontraktu, to rzadkość, więc łatwo nie jest.

Pracował pan w Górniku Zabrze, w Stali Mielec, w wodzisławskiej Odrze i w reprezentacji Polski, jako dyrektor sportowy, który odpowiada za transfery, również jako prezes, który wszystko autoryzuje, a jeszcze potem był jako menedżer. Która z tych ról jest najtrudniejsza?

- Każda z tych funkcji ma plusy i minusy. Pracę w klubach zacząłem od Górnika, gdzie najpierw byłem kierownikiem drużyny, a na końcu była reprezentacja. Natomiast w roli menedżera trzeba dbać o swoje sprawy, mieć wszystko poukładane, troszczyć się o zawodników, z którymi nieraz trudno się dogadać, bo mają różne wymagania. To ciężka praca, bo wszystkim nie dogodzisz. Zawodnicy myślą, że wiele umiesz, że są dobrzy, a nie zawsze tak jest. A jak powiesz piłkarzowi, że to i tamto trzeba poprawić, że nie jest taki dobry, jak mu się wydaje, to się obraża i narzeka na menedżera. Nie zawsze jest to wdzięczna praca, choć muszę powiedzieć, że z różnych stanowisk w klubach czy jako menedżer mam dobre wspomnienia. Teraz jestem na emeryturze i na wszystko patrzę już z dystansem (śmiech).

Przy zimowym okienku nie sposób nie zapytać o transfer Jakuba Świerczoka z pierwszoligowej wtedy



Edward Socha poznał futbol z wielu stron.

Polonii Bytom do Bundesligi, do 1.FC Kaiserslautern. To była zima 2011/12 i chyba pana najbardziej spektakularny transfer jako menedżera...

- Raczej tak, to był taki top transfer. Wtedy wszedł przepis o młodzieżowcu, więc Świerczok musiał w Polonii dostawać szansę. Obserwowałem go już wcześniej, bo jeździłem z nimi na obozy. Wiedziałem, że to zawodnik, który ma duży potencjał, bo nie grał konwencjonalnie jak inni, inaczej przyjmował piłkę, był dobry technicznie, a mimo młodego wieku dojrzały mentalnie. Podpisaliśmy umowę, nie minął rok, a były się o niego wszystkie polskie kluby, a również zagranicą. Razem z rodzicami (Świerczok miał wtedy 19 lat - przyp. red.) wybrał wtedy przenosiny do Niemiec. Przeprowadziliśmy ten transfer. Po czasie mogę powiedzieć, że szkoda, iż nie zdecydował się na Wisłę Kraków. Była już podpisana wstępna umowa na bardzo dobrych warunkach. Mówiłem mu, że jeszcze nie grał w ekstraklasie, a jak zagra rok, dwa, jeszcze się rozwinie, a jego wartość się podniesie i takie rozwiązanie będzie dla niego korzystniejsze. Rodzice i on uparli się na przejście do zagranicznego klubu. Zadebiu-

tował w Bundeslidze, ale potem już się nie układało.

Start rodzimej ekstraklasy za pasem. Pierwsze mecze już w piątek. Jak pan patrzy na walkę o mistrzostwo Polski?

- Myślałem, że Raków nie podoła w tym sezonie, że nie będzie tak wysoko jak teraz. Lech z kolei gra równo. Na pewno życzylibym sobie, żeby Górnik wiosną załapał się do europejskich pucharów.

Właśnie, Górnik straci dwóch czołowych graczy. Damian Rasak już jest w węgierskim Újpest FC, a Norbert Wojtuszek ma się przenieść do Jagiellonii...

- Co pół roku mówi się, że jest czy będzie ciężko, bo Górnik jest bliskim kontaktem - to gwarancja że będzie dobrze. Myślę, że nawet jak zabraknie tych dwóch zawodników, to sobie poradzą, bo dobrze działa skauting, więc jestem dobrej myśli co do Górnika. Oby udało mu się wywalczyć miejsce w europejskich pucharach, z całego serca tego życzę!

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Zimowe polowanie

Potencjalni zawodnicy ekstraklasy kryją się w Skandynawii, w Czechach, Niemczech i na Słowacji. Wzmocnień można jednak też szukać u ligowych rywali.

Wnajbliższy piątek wznowione zostaną rozgrywki ekstraklasy. W czasie zimowej przerwy kluby nie spały i działały na rynku transferowym. Kilku graczy zmieniło barwy wewnątrz ligi, ale wiosną będziemy zapoznawać się także z zupełnie nowymi twarzami na polskim rynku piłkarskim. Działają także na zapleczu ekstraklasy. Po ruchach transferowych wiadać, które zespoły szykują się do awansu do elity. Który z nabytków rzeczywiście okaże się wzmocnieniem i pomoże w osiąganiu wyznaczonych celów? Przedstawiamy listę najciekawszych dotychczasowych transferów.



Wahan Biczachczjan (w środku) do Legii odszedł za niewielką sumę.

sze kilka miesięcy przez kontuzję, ale gdy wrócił do pełni sił, regularnie występował w słowackiej ekstraklasie. Mimo tego zdecydował się na transfer do GKS-u Katowice. U trenera Rafała Góraka wzmocni rywalizację na wadle. Nie będzie miał prostego zadania, bo konkurować będzie z doświadczonymi Marcinem Wasielewskim, Alanem Czerwiński, Borją Galanem i Grzegorzem Rogalą (gdy się wyleczy).

7. Rasmus CARSTENSEN

Dla przeciętnego kibica ekstraklasy nazwisko Carstensen nie mówi wiele. Nie jest to powód do wstydu. Duńczyk przez ostatnie pół roku wystąpił w zaledwie trzech meczach w 2. Bundeslidze, grając w 1.FC Koeln. Lech Poznań nie sprowadził jednak kompletnego anonimusa. 24-latek w poprzednim sezonie potrafił odnaleźć się na boiskach Bundesligi, w barwach późniejszego spadkowicza z Kolonii. Zagrał w 23 meczach, kompletując w sezonie 2023/24 1661 minut w najwyższej klasie rozgrywkowej w Niemczech. Na tym kibice „Kolejorza” mogą oprzeć swoje nadzieje.

8. Wojciech HAJDA

Dzieje się także w 1. lidze. Miedź Legnica zbiera się i ma zamiar atakować miejsca gwarantujące bezpośredni awans. W taki sposób należy rozumieć sprowadzenie Hajdy z Puszczy Niepołomice. W końcu pomocnik w tym sezonie zagrał w 14 meczach na najwyższym szczeblu rozgrywkowym, w tym siedmiokrotnie znajdował się w pierwszym składzie. Zresztą o ambicjach klubu

świadczą także transfer Mateusza Bochnaka z Cracovii.

9. Bartosz KOPACZ

Podobnie jak Miedź, Bruk-Bet także udał się na ekstraklasowy rynek w poszukiwaniu wzmocnień. Zawodników zachęca 1. pozycja w tabeli niecierczan i perspektywa szybkiego awansu. Dlatego do drużyny dołączył doświadczony defensor Bartosz Kopacz, który przez lata grał na najwyższym poziomie w Zagłębiu Lubin i Lechii Gdańsk. Skuszony też został Krzysztof Kubica z Motoru Lublin. Ponadto gra w gminie Żabno była ciekawą propozycją dla Polaków występujących dotychczas zagranicą: Dominik Biniek (Blackburn Rovers) oraz Wiktor Matyjewicz (Kallithia).

10. Grupa skandynawska

Oddzielnie traktujemy wszystkich zawodników, którzy do Polski trafili z lig skandynawskich. Sezon w tych krajach zakończył się wraz z końcem roku, więc piłkarzom z północy kontynentu kończyły się też kontrakty. W ten sposób kluby za darmo sprowadziły piłkarzy ze Szwecji, Norwegii i Islandii. W ich przypadku trudno nawet stwierdzić, czego można się po nich spodziewać. Albo będą genialni, albo wpasują się w ligową szarżę. Nowymi twarzami, które opuściły skandynawskie ligi, w polskiej ekstraklasie będą m.in. Sondre Liseth (Górnik), Gisli Thordarson (Lech), Assad AL-Hamlawi (Śląsk), Alexander Abrahamsson oraz Ludvig Fritzson (oba Zagłębie).

Kacper Janoszka

1. Leonardo ROCHA

Tym transferem Raków Częstochowa pokazał, że jego jedynym celem jest mistrzostwo Polski. Półśrodk nie wchodzi w grę. Rocha ma rozwiązać problem „Medalików” w linii ataku. Ma być snajperem, który regularnie będzie wpisywał się na listę strzelców. Rocha pasuje warunkami fizycznymi do modelowej „dziwiałki” Rakowa, ale przy okazji jest bramkostrzelnym. W tym sezonie w barwach Radomiaka trafił 11 razy i znajduje się na szczycie klasyfikacji strzelców.

2. Wahan BICZACHCZJAN

Legia Warszawa skończyła na problemach finansowych i za Ormianina zapłaciła tylko 250 tysięcy euro. Zyskała dzięki temu zawodnika, który od dwóch lat nieźle prezentuje się na polskich boiskach. Biczachczjan gwarantuje solidność w ofensywie. Gdy natomiast będzie otoczony pi-

karzami o odpowiedniej jakości - a takich w warszawskiej drużynie nie brakuje - może stanowić poważne zagrożenie dla rywali. Tego typu transfery wewnątrz ekstraklasy pokazują, że Legia chce być ligowym hegemonem. W ostatnich latach ligowych rywali na „Wojskowych” zamienili przecież Bartosz Slisz, Patryk Kun, Maik Nawrocki, Marc Gual czy Kacper Chodyna.

3. Leon FLACH

W czasach, gdy zawodnicy z ekstraklasy coraz częściej decydują się na przenosiny do MLS (w trakcie ostatnich miesięcy Dominik Marczuk, Lawrence Ennali i Joao Peglow przenieśli się do USA), transfery w drugą stronę są raczej rzadkością. Tymczasem Jagiellonia Białystok sprowadziła Amerykanina Leona Flacha, który nie jest anonimowym piłkarzem. 23-latek w sezonie 2024 był jednym

z podstawowych zawodników zespołu Philadelphia Union (12. miejsce na 15 w Konferencji Wschodniej). Ma pomóc białostoczanom w środku pola po odejściu Nene.

4. Erik JIRKA

Słowaka pamiętamy z występów w Górniku Zabrze wiosną 2020 roku. Po pół roku spędzonym na Górnym Śląsku wyruszył w świat. Trafił do Hiszpanii, gdzie był dwa lata, a ostatnie 2,5 roku grał w Viktorii Pilzno. Piast Gliwice zauważył, że Jirka w tym sezonie nie dostawał w czeskim zespole wielu okazji do gry, więc zdecydował się na jego transfer. Mimo wszystko 27-latek nie przesiedział ostatniego półroczka bezczynnie. Zaliczył 12 występów w lidze, a grał także w rozgrywkach Ligi Europy (5 meczów, 3 w wyjściowej jedenastce). Ze swoimi zdolnościami ofensywnymi powinien wspomóc gliwicki zespół.

5. Jonathan JUNIOR

Poza tym, że Radomiak standardowo dokonał kilku oryginalnych transferów zawodników szerzej nieznanych, udało mu się namówić na przenosiny Jonathana Juniora. Radomianie zauważyli, że napastnik rozwiązał kontrakt z Kotwicą Kołobrzeg, więc szybko się po niego zgłosili. Dzięki temu sprowadzili jednego z najlepszych piłkarzy z dołączającego zespołu. Brazylijczyk nie najgorzej radził sobie na zapleczu ekstraklasy, ale wyróżniał się przede wszystkim w sezonie 2023/24. W 2. lidze zdobył 23 bramki. Czy będzie godnym następcą Rochy?

6. Konrad GRUSZKOWSKI

23-latek dość niespodziewanie wrócił do Polski. Przez ostatnie 1,5 roku występował w DAC Dunajská Streda. W bieżącym sezonie co prawda stracił pierw-

LIGOWIEC

Pospolite ruszenie

Zimowe okienko w Polsce zostało otwarte w czwartek, 23 stycznia. Nie znaczy to oczywiście, że wcześniej nic się nie działo, wręcz przeciwnie. Kilka ważnych transferów było już dokonanych, żeby nabytki miały więcej czasu na zapoznanie się z nowymi kolegami i zespołami. Nie może być zresztą inaczej, bo liga startuje już za kilka dni.

Na transferowym rynku dzieje się sporo, ale szatu nie ma. Większość naszych klubów ma ograniczone budżety i nie wydaje pieniędzy, a szuka graczy za darmo, np.

w Skandynawii, gdzie gra się systemem wiosna-jesień i gdzie dużej grupie zawodników kończą się umowy, i właśnie dlatego są do wzięcia za darmo. Nie mówię, że z rozrzuśnięciem - choć trochę tak - patrzy się z dalekiej perspektywy na to, co było w Odrze Wodzisław zimą 2010 roku czy w Zagłębiu Sosnowiec dziewięć lat później. I w jednym, i w drugim wypadku zimą postawiono wszystko na jedną kartę i sprowadzono tabun graczy, żeby ratować ekstraklasę. W Odrze były to

znane nazwiska: Arkadiusz Onyszek, Mauro Cantoro, Brasilia, Robert Kolendowicz, Paweł Magdoń, Jakub Grzegorzewski, żeby wymienić część z nich. A w Zagłębiu, gdzie misję utrzymania powierzono Valdasowi Ivanauskasowi? Też nie oszczędzano, też było kilkunastu nowych graczy, jak bramkarz Lukasz Hroszko czy Mateusz Możdżeń, Giorgi Iwaniszwilli, Giorgi Gabedawa, Tomasz Nawotka czy Georgios Mygas. Ani w jednym, ani w drugim wypadku się nie udało, a koszty sprowadzenia graczy, a następnie spad-

ku, były potem dla obu klubów dotkliwe, w Wodzisławiu wręcz katastrofalne, co jest odczuwane do dzisiaj. Teraz wśród potrzebujących niewiele się dzieje, zresztą w przypadku Lechii Gdańsk sytuacja jest o tyle skomplikowana, że klub ma zawieszoną licencję. To niepokojący sygnał, podobnie jak problemy kilku innych klubów w ekstraklasie, o 1. i 2. lidze nawet nie wspominając. Tak czy inaczej, okienko trwa u nas do 22 lutego i na pewno parę ciekawych nazwisk jeszcze się pojawi!

Michał Zichlarz



Badanie aktywności

Za 5 dni wraca ekstraklasa, a razem z nią szansa, aby obejrzyć zimowe nabytki naszych klubów. Gdzie będzie ich najwięcej?

GIEŁDA TRANSFEROWA

O kienko transferowe w Polsce będzie otwarte jeszcze przez kilka tygodni. Wielu działaczy wciąż ma otwarte notesy z nazwiskami, ale najpierw chcą obejrzyć, jak w rundę wiosenną wejdą ich zespoły, by rozebrać, czy dalsze wzmocnienia będą im potrzebne. Oczywiście są też takie ekipy, które nie szalały z powodu różnych kłopotów natury organizacyjnej, np. Pogoń Szczecin.

Dotychczasową aktywność klubów można podzielić na grupy. Niską (maksymalnie 1 transfer) wykazały się: Cracovia (0), GKS Katowice (1), Jagiellonia (1), Korona (0), Lechia (1), Legia (1), Pogoń (0), Puszcz (1), Raków (1), Widzew (1), średnią aktywność (2-4 transfery) notują: Górnik Zabrze (2), Lech (2), Piast (2), Stal (2), Śląsk (2), Zagłębie Lubin (3), natomiast wysoka (co najmniej 5) zaprezentowali: Motor Lublin (5) i Radomiak (6). Ponad połowa ligi była więc dość ostrożna we wzmocnieniach, choć w gronie tym znajdują się zarówno kluby, które wielkich wzmocnień nie potrzebują (jak np. GKS), jak i te, które oficjalnie kolejne ruchy zapowiadają (np. Legia czy Raków).

Wiadomo, że okno transferowe to także czas odejść. W związku z tym oficjalne pożegnania ze swoimi drużynami także można podzielić na trzy grupy. Niską aktywność w tym względzie wykazują: Górnik (1), Lech (1), Piast (1), Śląsk (1), średnią: Cracovia (2), GKS (2), Jagiellonia (4), Korona (2), Lechia (2), Legia (3), Pogoń (3), Puszcz (3), Raków (3), Stal (2), Widzew (2), Zagłębie (2), a wysoką: Motor (5), Radomiak (8). Jasno więc widać, że ekstraklasowicze chętniej oddają niż ściągają. Przynajmniej na razie. Zawsze lepiej na początku okienka oczyścić kadrę ze zbędnych nazwisk, by w kolej-

nych dniach wiedzieć, kogo trzeba zakontraktować i na co (na ile) można sobie pozwolić. Warto zwrócić uwagę, że wysoką aktywność zarówno w ruchach do, jak i z klubu wykazują Motor Lublin i Radomiak. Beniaminek chciałby zatakować europejskie puchary, co w teorii jest możliwe, mając gotowego do pomocy właściciela. Radomianie mają zaś znacznie więcej problemów (także finansowych) i przede wszystkim oglądają się za siebie.

Piotr Tubacki

CRACOVIA

PRZYSZLI: nikt
ODESZLI: Mateusz Bochnak (Miedź), Michał Rakoczy (Ankaragucu)
PRZYJDA (?): Arvid Brorsson (Mjallby), Josue Homawoo (Dinamo Bukareszt)
ODEJDA (?): Jani Atanasov (Hibernian), Benjamin Kallmann (Legia, Raków)

GKS KATOWICE

PRZYSZLI: Konrad Gruszkowski (Dunajska Streda)
ODESZLI: Jakub Antczak (Chrobry), Jakub Arak (Polonia B.)
PRZYJDA (?): Dawid Drachal, Ben Lederman (obaj Raków), Filip Szymczak (Lech)
ODEJDA (?): nikt

GÓRNIK ZABRZE

PRZYSZLI: Abbati Abdullahi (Sporting Supreme), Sondre Liseth (Haugesund)
ODESZLI: Damian Rasak (Ujpest)
PRZYJDA (?): Wiktor Nowak (Znicz), Michał Synoś (Stal Rz.), Leonardo Vonić (RW Essen)
ODEJDA (?): Norbert Wojtuszek (Jagiellonia)

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

PRZYSZLI: Leon Flach (Philadelphia Union)
ODESZLI: Jetmir Haliti (Mlada Boleslav), Nene (Yunnan Yakun), Aurelien Nguiamba (?), Miłosz Piekutowski (Stal S.-W.)
PRZYJDA (?): Aleksander Bobek (ŁKS), Davo (Deportivo La Coruna), Enzo Ebosse (Udinese)



Motor Lublin był jednym z dwóch klubów, w którym do tej pory działo się najwięcej „transferowego”.

se), Nikolas Panagiotou (Omonia Lefkossias), Norbert Wojtuszek (Górniki Z.)
ODEJDA (?): Stawomir Abramowicz (Rennes, Lens), Afimico Pululu (Dynamo Kijów), Mateusz Skrzypczak (Udinese)

KORONA KIELCE

PRZYSZLI: nikt
ODESZLI: Mateusz Czyżycki (Odra), Danny Trejo (Birmingham Legion)
PRZYJDA (?): Maksymilian Dziuba (Lech), Bartłomiej Gradecki (Wista P.), Dominik Piła (Lechia), Radosław Seweryś (Polonia B.), Michał Synoś (Stal Rz.), Filip Szymczak (Lech)
ODEJDA (?): nikt

LECH POZNAŃ

PRZYSZLI: Gisle Bordarson (Vikingur), Rasmus Carstensen (Kolonias), Maksymilian Dziuba (Tychy)
ODCHODZĄ: Elias Andersson (Viborg)
PRZYJDA (?): Apostolos Apostolopoulos (Olympiakos), Leonardo Koutiris (Pogoń), Arkadiusz Reca (Spezia), Imad Rondić (Widzew), Javi Marton (Bilbao), Ole Saeter (Rosenborg), Pape Meissa Ba (Grenoble Foot)
ODEJDA (?): Adriel Ba Loua (Caen), Maksymilian Dziuba (Korona, Puszcz), Ali Ghoulizadeh (Esteghlal), Norbert Pactawski (Stal S. W.), Filip Szymczak (Katowice, Zagłębie L., Korona)

LECHIA GDAŃSK

PRZYSZLI: Michał Głogowski (Hutnik)
ODESZLI: Conrado (?), Luis Fernandez (Arenteiro)
PRZYJDA (?): Frederik Christensen (Brommapojkarna)
ODEJDA (?): Tomasz Bobcek, Maksymilian Chtań (obaj Wiczyzta), Serhij Buteca, Anton Carenko (obaj Dynamo Kijów), Dominik Piła (Korona)

LEGIA WARSZAWA

PRZYSZLI: Wahan Biczachczjan (Pogoń)
ODESZLI: Migouel Alfarella (Kallithea), Marco Burch (Radomiak), Jurgen Celhaka (Olimpija Lublana)
PRZYJDA (?): Robert Bożenik (Boavista), Benjamin Kallmann (Cracovia), Efthymis Koulouris (Pogoń), Arkadiusz Pyrka (Piast), Mikael Marques (Vasteras), Santiago Ormeno (Puebla)
ODEJDA (?): Jordan Majchrzak (ŁKS), Jan Ziółkowski (Cremonese, Hull, Anderlecht)

MOTOR LUBLIN

PRZYSZLI: Bright Ede (Zagłębie Lubin), Franciszek Lewandowski (Champion Warszawa), Herve Matthys (Koninklijke), Antonio Sefer (Hapoel Beer Szewa), Gasper Tratnik (Primorje)
ODESZLI: Rafał Król (Stal Kraśnik), Krzysztof Kubica (Neciecieza), Patryk Romanowski (Znicz), Sebastian Rudol (ŁKS), Kacper Śpiwak (Polonia)
PRZYJDA (?): Jakub Łabojko (bez klubu), Konrad Magnuszewski (Skra), Jakub Okusa-mi (Pogoń Siedlce), Mariusz Stępiński (Omonia Lefkossias), Ahmed Rhailouf (Chabab de Mohammedia), Jakob Tannander (Sirius)
ODEJDA (?): Samuel Mraz (Neftci Baku)

PIAST GLIWICE

PRZYSZLI: Erik Jirka (Pilzno), Akim Zedadka (Lille)
ODESZLI: Piotr Liszewski (Resovia)
PRZYJDA (?): nikt
ODEJDA (?): Fabian Piasecki (Neciecieza), Arkadiusz Pyrka (Legia, Raków)

POGÓŃ SZCZECIN

PRZYSZLI: nikt
ODESZLI: Wahan Biczach-

czjan (Legia), Alexander Gorgon, Benedikt Zech (obaj Rheindorf Altsch)
PRZYJDA (?): nikt
ODEJDA (?): Efthymis Koulouris (FC Seul, Legia, Ujpest, Panathinaikos), Leonardo Koutiris (AEK, Lech), Linus Wahlqvist (?)

PUSZCZA NIEPOŁOMICE

PRZYSZLI: Antoni Klimek (Widzew)
ODESZLI: Wojciech Hajda (Miedź), Lee Jin-hyun (Ulsan), Michał Walski (Stal S. W.)
PRZYJDA (?): Bartosz Bernatowicz, Adrian Bielka (obaj ŁKS Łomża), Maksymilian Dziuba (Lech), Przemysław Mycan (Lechia Zielona Góra), Kacper Piechota (Watra Białka Tatrzańska), Jakub Stec (Skra Częstochowa), Jakub Tyska (Troszyn), Michalis Panagidis (Aris)
ODEJDA (?): Patryk Kiełsi (Stal S.W.)

RADOMIAK RADOM

PRZYSZLI: Marco Burch (Legia), Paulius Golubickas (Žalgiris Wilno), Jonathan Junior (Kotwica), Steve Kingue (Hegelmann Kowno), Pedro Perrotti (Chapecoense), Rafael Barbosa (Farense)
ODESZLI: Joao Peglow (DC United), Leonardo Rocha (Raków), Luizao (AC Goianiense), Dariusz Pawłowski (Tatran Presov), Raphael Rossi (Mafra), Jean Franco Sarmiento (Polonia B.), Vagner Dias (?), Wu Shaocong (?)
PRZYJDA (?): Joao Tavares (Stal S.W.)
ODEJDA (?): nikt

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

PRZYSZLI: Leonardo Rocha (Radomiak)
ODESZLI: David Ezech (HJK), Lazaros Labrou (Volos), Kacper Nowakowski (Miedź)
PRZYJDA (?): Benjamin Kallman (Cracovia), Nardin Mula-husejnović (Zrinjski Mostar),

Arkadiusz Pyrka (Piast), Angel Rodado (Wista K.), Imad Rondić (Widzew), Mariusz Stępiński (Omonia Lefkossias), Ibrahima Seck (Goree), Jonas Therkelsen (Stromsgodset), Michel (Palmeiras), Mikael Marques (Vasteras)
ODEJDA (?): Szymon Czyż (Arka), Dawid Drachal (Katowice), Jean Carlos (Al-Ahly, Zamalek), Władysław Koczergin (LAFC), Ben Lederman (Zagłębie L., Arka, Katowice), Kamil Pestka (Rizespor), Tomasz Walczak (Miedź)

STAL MIELEC

PRZYSZLI: Pyry Hannola (Seinajoen), Natan Niedzwiedz (Korona)
ODESZLI: Petros Bangalianis (?), Koki Hinokio (ŁKS)
PRZYJDA (?): Davo (Deportivo La Coruna), Mateusz Ziółkowski (Podbeskidzie)
ODEJDA (?): Krzysztof Wołkiewicz (?)

ŚLĄSK WROCŁAW

PRZYSZLI: Assad Al-Hamlawi (Oddevold), Marc Llinars (Hammarby)
ODESZLI: Junior Eyamba (Austria Lustenau)
PRZYJDA (?): Todor Todoroski (Politehnica Iasi), Umut Gunes (Trabzonspor)
ODEJDA (?): Tudor Baluta (Partizan), Mateusz Bartolewski (?), Łukasz Bejger (?), Tommaso Guercio (Salernitana), Sylvester Jasper (Chicago Fire), Sebastian Musiolik (?), Peter Pokorny (?), Filip Rejczyk (?), Simon Schierack (?), Serafin Szota (?), Jakub Świerczok (?)

WIDZEW ŁÓDŹ

PRZYSZLI: Polydefkis Volanakis (Zemlin Michalovce)
ODESZLI: Kreshnik Hajrizi (Sion), Antoni Klimek (Puszcz)
PRZYJDA (?): Mariusz Stępiński (Omonia Lefkossias)
ODEJDA (?): Fabio Nunes (?), Lirim Kastrati (Bodrumspor), Gaziantep FK, Samuel Kozlovsky (Slavia), Imad Rondić (FC Seul, Ujpest, Lech, Raków, Korona)

ZAGŁĘBIE LUBIN

PRZYSZLI: Alexander Abrahamsson, Ludvig Fritzon (obaj Brommapojkarna), Kamil Koczy (KKS Kalisz)
ODESZLI: Bartosz Kopacz (Neciecieza), Vaclav Sejk (Famalicao), Kacper Terlecki (ŁKS)
PRZYJDA (?): Ben Lederman (Raków), Robert Mudrażyta (Lokomotiva Zagrzeb), Michał Synoś (Stal Rz.), Filip Szymczak (Lech), Lenny Lacroix (Benfica)
ODEJDA (?): Luis Mata (Vizela)

Dzisiaj ma być lepiej

Ruch szykuje się do drugiego sparingu w Turcji, a trener Dawid Szulczek oczekuje lepszej gry niż z kosowską Malishevą.

RUCH CHORZÓW

Mimo dwukrotne-go prowadzenia „Niebiescy” tylko zremisowali z czołową drużyną ligi kosowskiej. Dla trenera Dawida Szulczka był to pierwszy remis w Ruchu (licząc spotkania oficjalne i nieoficjalne), bo choć pracuje w nim od sierpnia, to jego zespół jest wyjątkowo bezkompromisowy - najczęściej z niekorzyścią dla przeciwnika.

Urodziny trenera

- Chcieliśmy wygrać. W drugiej połowie dążyliśmy do tego przez wysoki pressing i chęć grania do przodu, żeby po bramce Denisa Ventury strzelić jeszcze na 3:1. Natomiast przytrafił się drobny błąd, z czego był rzut różny, potem kolejny błąd i straciliśmy gola. Wynik jest o tyle istotny, że zawsze musimy dążyć do zwycięstwa, natomiast wiemy też, że obecnie jest dość mocny i intensywny okres, gramy w mieszanych składach, trochę testujemy. Będzie tak też trzecie, nie zabrakło spotkań. To wszystko ma na celu, żeby każdy indywidualnie i żeby wszyscy jako drużyna byli przygotowani na pierwsze spotkanie ligowe z Pogonią Siedlce - powiedział Szulczek, dodając, że nie bez znaczenia był fakt, iż Malisheva już w sobotę wznowi krajowe granie, od meczu w Pucharze

Kosowa. - Było widać, że ich zawodnicy są trochę świeżsi, mieli większą agresję, ale to zupełnie normalne, skoro oni grają za niecały tydzień, a my dopiero za 3 tygodnie. Jesteśmy na trochę innym etapie, ale uważam, że po naszej stronie było kilka dobrych akcji pomimo widocznego zmęczenia - ocenił szkoleniowiec, który wczoraj świętował 35. urodziny.

Kozak i pies

Sparingi zazwyczaj nie piszą jakichś wyjątkowych historii, ale po Malishevie zapisało się kilka ciekawych obrazków. Po pierwsze, sympatię kibiców wzbudził Miłosz Kozak, który zaopiekował się nieproszonym gościem, czyli... psem, który w drugiej połowie wbiegł na murawę, ale widząc „Koziego” chętnie za nim poszedł, tym bardziej że skrzydłowy odpowiednio się nim zaopiekował. Po drugie, po 279 dniach w meczu zagrał kapitan Patryk Sikora, który ostatnio wystąpił 20 kwietnia w starciu z Widzewem w ekstraklasie. Po trzecie, nie zabrakło spięć z Kosowianami. - Było kilka fauli na Kozaku czy Filipie Borowskim, ale najważniejsze, że wszyscy byli zdrowi po sparingu - wyjaśnił Szulczek.

Krótkie spięcie

Tuż przed końcem pierwszej połowy doszło z kolei do spięcia między

trenerami, kiedy Sikora najpierw został zmieniony, a po 5 minutach wrócił na boisko. O co dokładnie chodziło? - Drobne rzeczy, nieporozumienie wynikające z zapisów kontraktowych. Trener rywali trochę inaczej interpretował zapis, jeśli chodzi o nielimitowane zmiany. Dla mnie to oznacza, że możemy robić tyle zmian, ile chcemy i możemy wpuszczać, kogo chcemy. Zmiana powrotna Sikory była dla mnie naturalna, tym bardziej że nie chcieliśmy zabierać czasu i czekać na założenie jakiegoś dodatkowego opatrunku. Dlatego wpuszciliśmy Denisa Ventury, a potem, żeby nie schodził po 5 minutach, zmieniliśmy Filipa Starzyńskiego, który też jest po urazie, i na boisko wrócił Sikora. Z mojej perspektywy to było normalne, żeby nie tracić intensywności meczu. Trener rywali widział to inaczej, ale wszystko zostało wyjaśnione - zdradził 35-letni trener.

Dzisiaj czeka „Niebieskich” kolejny mecz kontrolny. Ich rywalem będzie spadkowicz z węgierskiej ekstraklasy, Kisvarda. - W sobotę i niedzielę odbyliśmy jednostki treningowe, które miały nas przygotować do tego meczu. Musimy w nim zagrać lepiej pod kątem organizacyjnym - zaznaczył Szulczek.

Piotr Tubacki



Dawid Szulczek zdradził kulisy spięcia z kosowskim szkoleniowcem.



Po obozie w Turcji humory w górnicznej ekipie dopisują.

Cele osiągnięte

Za „Górnkami” 10-dniowy obóz w Beleku. Wyjazd nad Bosfor podsumowuje trener Jan Urban.

GÓRNIK ZABRZE

Na Riwierze Turreckiej zabranie przebywali od 15 stycznia do soboty. Ponownie - jak przed rokiem - bazą był Belek. Szósty po pierwszej części rozgrywek zespół rozegrał tam trzy mecze sparingowe. Z serbskim IMT Novi Belgrad wygrał 5:2, z węgierskim Paksi FC przegrał 1:2, a w piątek ekipa Jana Urbana zaliczyła remis z ukraińskim Weres Równie 1:1. To ostatnie spotkanie było zamknięte dla publiczności.

Trener zadowolony

- W takich meczach podczas obozu chodzi o zachowanie rytmu. Oczywiście, mamy założenia, które chcemy wykonać. Przede wszystkim nie chcieliśmy eksperymentować. W pierwszych dwóch sparingach zawodnicy zagraли po 45 minut, dzieląc się na dwa zespoły - powiedział z rozmową z klubowymi mediami Jan Urban. - Do wyników nie przywiązuję większej wagi. Przede wszystkim patrzyłem na to, jak gramy, jak się zachowujemy. W pierwszym sparingu z Serbami rywal był bardzo agresywny, ale my w wielu sytuacjach znakomicie sobie radziliśmy. Piłka zawodników słuchała... Kolejny nasz przeciwnik,

Paksi, to drużyna o bardzo dobrych warunkach fizycznych, na dodatek dobrze operująca piłką. Było widać, że to rywal, który wie, czego chce. Z wielu jego dośrodkowań bardzo dobrze się wybronił, a stracone bramki padły po błędach indywidualnych. W tym meczu sześciu zawodników zagrało ponad 60 minut - podsumował szkoleniowiec górnicznego zespołu.

Bez ważnych ogniw

Trener Urban wiosną będzie musiał sobie radzić bez dwóch mocnych punktów zespołu. Kontrakt z Ujpest FC podpisał już Damian Raszak, z kolei Norbert Wojtuszek jedną nogą jest w Jagiellonii Białystok. - Na pozycji, na której grał Norbert, mamy więcej zawodników. Jesienią z powodu kontuzji straciliśmy Manu Sancheza i szukaliśmy zawodnika na tę pozycję. Szukamy też pozycji dla młodzieżowca. Dołączył do nas Sondre Liseth. Wygląda dobrze. Jesteśmy zadowoleni z tego, jak pracuje, jak wygląda w sparingach. W najbliższym czasie sobie poradzimy, ale musimy pamiętać, że runda jest długa, mogą się pojawić kartki, kontuzje... Dlatego będziemy robić, co się da, żeby uzupełnić brak na środku pomocy - podkreśla trener Urban.

Młodzież w grze

Na zgrupowaniu była też grupa młodych zawodników. Z bardzo dobrej strony pokazał się ledwie 17-letni Dominik Sarapata. Grał w środku pola bez kompleksów, odważnie, a w meczu z IMT Novi Belgrad zdobył nawet efektownego gola po indywidualnej akcji. Nic dziwnego, że dostał szansę gry w drugiej połowie meczu z Weres Równie, który był ostatnim sprawdzianem przed ligową inauguracją z Puszczą Niepołomice w niedzielę. - Chciałbym, żeby wszyscy robili progres. Są zawodnicy, którzy już wcześniej z nami byli, jak Tobolik, Zielonka, Barczak. W Turcji był młody Mazurek, który popełnił błąd w meczu z Paksi, ale fajnie się go ogląda, bo jest odważny, pewny siebie. Jest też Sarapata. Będziemy tych chłopaków monitorowali, przyglądali im się i dawali szansę. Pierwsze wrażenie było dobre i cieszę się, że tak to wygląda - ocenił trener górnicznej jedenastki.

Pamiętajmy, że „Górnicy” są mocno z tyłu, jeżeli chodzi o minuty młodzieżowców w ekstraklasie. Piłkarze U-21 z Zabrze uzbierali jesienią tylko 1215 minut. Tylko Legia jest gorsza (1101). Do limitu 3000 minut sporo brakuje. Może być tak, że „Górnicy”, jak przed rokiem, limitu nie wypełnią. Na ich szczęście od kolejnego sezonu już go nie będzie...

Michał Zichlarz



Marek Papszun jest zadowolony z postępów podczas obozu w Turcji.

Adios Marbella

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

W sobotę piłkarze Rakowa wylądowali w Pyrzowicach i zakończyli obóz w Hiszpanii. Podczas pobytu w Marbelli zmierzali się z różnorodnymi przeciwnikami, co miało na celu sprawdzenie formy zespołu przed nad-

chodzącymi wyzwaniami w PKO BP Ekstraklasie. W ostatnim dniu zgrupowania mimo ambitnej gry częstochowianie przegrali ze Slovanem Liberec 0:1. Po południu, grając już w „wyjściowym” składzie, podopieczni Marka Papszuna pokonali Vancouver Whitecaps 3:2 (1:2). „Medaliki” kończą więc przygotowania

do rundy wiosennej z trzema zwycięstwami, remisem i porażką. Ostatni tydzień przed wznowieniem rozgrywek „Czerwono-niebiescy” spędzą w Częstochowie. Raków, który jest wiceliderem tabeli, w inauguracyjnej kolejce rundy wiosennej zagra 1 lutego na wyjeździe z Cracovią.

Zbigniew Cieñciała

TRZY PYTANIA DO...

MARKA PAPSZUNA,
trenera Rakowa Częstochowa

1. Za wami trzy tygodnie bardzo wytężonej pracy. Jak oceni pan ten okres przygotowań do ligi?

- Jestem bardzo zadowolony z tego, co wypracowaliśmy. Weszliśmy na bardzo wysoki poziom, ale mam poczucie, że dalej się rozwijamy. Przez pół roku zrobiliśmy bardzo duży postęp. Jak sobie odtworzyłem w myślach letnie zgrupowanie w Arłamowie, to jesteśmy w zupełnie innym miejscu.

2. Sparingi w Marbelli dobrze rokują przed walką o mistrzostwo Polski?

- Rozegraliśmy bardzo wartościowe gry kontrolne. To były dobre sprawdziany. Przeciwnicy z innych lig, różnorodni, bardzo mocni, agresywni, grający na dużej intensywności. Na ich tle zweryfikowaliśmy zawodników. Cieszę się, że wrócili

po kontuzjach i zagrali Ariel Mosór, Srdjan Plavsić i Kamil Pestka. Do tego pokazali się nowi gracze, Leonardo Rocha i nasza utalentowana młodzież.

3. Hiszpania jako miejsce na przygotowania była dobrym wyborem?

- Mieliliśmy bardzo dobre warunki stworzone przez klub, za co jesteśmy wdzięczni. Zrobimy wszystko, żeby się odwdziżyć meczami ligowymi. Ten czas wykorzystaliśmy maksymalnie, co do minuty. Zawodnicy wytrzymali obozowy reżim, weszli w zasady, które im zaproponowałem, co mnie również bardzo cieszy. Ze sztabem też się dotarliśmy. Trenerzy złapali „moją” dynamikę. Ona pozwala wejść na jeszcze wyższy poziom.

POMOCNIK OD LIPCA

Wista ogłosiła pierwszy transfer, ale jeszcze nie na wiosenną walkę o awans. Od 1 lipca jej zawodnikiem będzie 18-letni pomocnik Wiktor Staszak, który podpisał umowę do 30 czerwca 2029, z opcją prze-

łużenia. Przez wiele lat szkolił się w akademii Lecha Poznań, a w 2022 roku przeniósł się do KKS-u 1925 Kalisz. Jesienią rozegrał 18 meczów w 2. lidze.



Łukasz Zwoleński rozpoczął rok, tak jak kończył poprzedni, czyli w dobrej formie strzeleckiej.

„Zwolak” w formie

Łukasz Zwoleński strzelił trzeciego i czwartego gola w trakcie zimowych przygotowań.

WISŁA KRAKÓW

Piłkarze Wisły Kraków półmetek obozu w Turcji podsumowali drugim sparingiem, wysoko ogrywając kosowską drużynę Dukagjini Kline. Siódmy zespół Superligi strzelił pierwszego gola z rzutu wolnego. Kolejne minuty pierwszej połowy należały już do krakowskiej drużyny, która w nieco pół godziny odpowiedziała aż czterema trafieniami, które zamknęły spotkanie. Dwie bramki zdobył Łukasz Zwoleński, ale błysnął też kolejny z „młodych wilczków”. W pierwszym zimowym sparingu asystą popisał się

Filip Baniowski, a w sobotę na odważne i skuteczne zagranie do Tamasa Kissa zdecydował się Maciej Kuziemka. „Biała Gwiazda” po raz drugi musiała odrabiać stratę, ale udało jej się to z nawiązką. - W pierwszej połowie rywal cofał się do obrony średniej i mieliśmy większą swobodę w budowaniu ataków. To była sytuacja, którą często spotykamy w lidze. Próbowaaliśmy kreować nasze okazje właśnie w takiej okoliczności. W drugiej połowie mieliśmy do czynienia z dwoma sposobami gry rywali. Pierwszy - gdy pochodzili do nas wyżej i gdy rozgrywaliśmy od bram-

ki oraz drugi - gdy stali bardzo nisko. To było dla nas ciekawe, bo można było pewnie rzec: przećwiczyć - ocenił trener Mariusz Jop.

Michał Knura

Wista Kraków - Dukagjini Kline 4:1 (4:1)

0:1 - Merlaku, 11 min, 1:1 - Zwoleński, 14 min, 2:1 - Jaroch, 19 min, 3:1 - Zwoleński, 25 min, 4:1 - Kiss, 45 min
WISŁA: Cziczkan - Jaroch, Uryga, Kutwa, Mikulec - Kuziemka, Igbekeme - Kiss, Rodado, Baniowski - Zwoleński; II połowa: Letkiewicz, Szot Biedrzycki, Skrobański, Kiakos - Duda, Chromych (63. Starzyński) - Baena, Sukiennicki, Alfaro (78. Fazlagić) - Duarte. Trener Mariusz JOP.

GRY SKONTROLOWANE

Odra Opole - Zagłębie Sosnowiec 1:2 (0:1)

0:1 - Rakels, 35 min, 0:2 - Agbor, 77 min, 1:2 - Dudziński, 87 min
ODRA: Wójcik - Spychała, Żemto, Pochciot (31. Chrzanowski), Szrek - Szekliński, Niziołek (21. Purzycki), Tront, Przikryl, Nowak (31. Czaplirski) - Mansfeld; **II połowa:** Haluch - Nowak (61. Niziołek), Bartosz, Błyszko, Chrzanowski - Mida (88. Zawada), Purzycki (61. Pochciot), Dudziński (88. Osipiak), Czaplirski (69.

Czyżycki) - Kobusiński, Wolny. Trener Jarosław SKROBACZ.

ZAGŁĘBIE: Siuta - Chęciński, Janiszewski, Suchoćkyj - Acosta, Marciniak, Wasiluk, Tobiczkyj - Calencia, Biliński, Rakels; **II połowa:** Kos - Zalewski, Szlachta, Kurto-
wić, Szostek - Barć, Duda, Uchnast, Zawoj-
ski, Agbor - Snopczyński. Trener Marek SAGANOWSKI.

Bruk-Bet Termalica Nieciecza - FK Voždovac 2:0 (1:0)

1:0 - Matyjewicz, 12 min, 2:0 - Wróbel, 70 min

BRUK-BET: Mleczo - Zawijski, Cieśła, Matyjewicz, Spendthofer, Wolski - Fassbender, Kubica, Nowakowski, Biniek (75. Różycki) - Wróbel. Trener Marcin BROSZ.

Polonia Warszawa - FK Skupi 2:0 (0:0)

1:0 - Zjawirski, 76 min, 2:0 - Zjawirski, 85 min
OLONIA: Sandach - Terpilowski, Grudniewski, Szur, Grzelczak, Pocobut, Bajdur, Wasin, Predenkiewicz, Śpiewak, Kluska; **II po-**

łowa: Brudnicki - Olszewski, Cisse, zawodnik testowany, Durmus, Wojciechowski, Auzmendi, Koton, Vega, Zjawirski, Mtyński. Trener Mariusz PAWLAK.

Arka Gdynia - Warta Poznań 1:0 (0:0)

1:0 - Vitalucci, 85 min
ARKA: Węglarz - Navarro, Górecki, Marcjanik, Gojny - Sidibe, Kocaba, Rzuchocki - Gapińdasz-
li, Sobczak, Oliveira; **II połowa:** Grobelny - Jurkiewicz, Stolec, Dobrot-

ka, Lipkowski - Petrović, Staniszewski (78. Jakubczyk), Vitalucci - Rajtańczyk, Kocyta, Skóra. Trener Dawid SZWARGA.

WARTA: Przybylak - Wojcinowicz, Tkaczuk, Firlej, Żurawski, Drzazga, Kopczyński, Szeliga, Michał-
ski, Przybytko, Markow; **II połowa:** Przybylak - Gryszkiewicz, Bartkowski, Pleśnierowicz, Michalski, zawodnik testowany, Szeliga, Kopczyński, Tkaczuk, Drzazga, Firlej. Trener Piotr KLEPCZAREK.

PKO BP EKSTRAKLASA
19. KOLEJKA (31.01-3.02.)

Piątek

GKS Katowice - Stal Mielec 18.00
Lech Poznań - Widzew Łódź 20.30

Sobota

Motor Lublin - Lechia Gdańsk 14.45
Cracovia - Raków Częstochowa 17.30
Pogoń Szczecin - Zagłębie Lubin 20.15

Niedziela

Górnik Zabrze - Puszcza Niepołomice 12.15
Jagiellonia Białystok - Radomiak 14.45
Legia Warszawa - Korona Kielce 17.30

Poniedziałek

Śląsk Wrocław - Piast Gliwice 19.00

1. Lech	18	38	33:14
2. Raków	18	36	25:11
3. Jagiellonia	18	35	32:25
4. Legia	18	32	36:23
5. Cracovia	18	31	36:28
6. Górnik	18	30	26:20
7. Motor	18	28	27:30
8. Pogoń	18	27	25:21
9. Widzew	18	25	24:25
10. GKS	18	23	27:25
11. Piast	18	22	18:18
12. Radomiak	18	20	23:26
13. Stal	18	19	19:24
14. Zagłębie	18	19	16:27
15. Puszcza	18	18	17:26
16. Korona	18	18	15:27
17. Lechia	18	14	18:33
18. Śląsk	18	10	14:28

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 18-20 - spadek

BETCLIC 1. LIGA
20. KOLEJKA (14.02-17.02.)

Piątek

Odra Opole - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 18.00
Arka Gdynia - Polonia Warszawa 20.30

Sobota

Kotwica Kołobrzeg - Stal Stalowa Wola 14.30
Wista Kraków - Znicz Pruszków 17.00
Miedź Legnica - Stal Rzeszów 19.30

Niedziela

Warta Poznań - GKS Tychy 12.00
Górnik Łęczna - ŁKS Łódź 14.30
Chrobry Głogów - Wista Płock 17.00

Poniedziałek

Pogoń Siedlce - Ruch Chorzów 19.00

1. Bruk-Bet	19	45	42:15
2. Arka	19	40	41:15
3. Miedź	19	38	37:18
4. Ruch	19	34	32:20
5. Wista P.	19	33	33:26
6. Górnik	19	32	31:23
7. Wista K.	19	30	33:19
8. Polonia	19	27	21:21
9. ŁKS	19	26	21:21
10. Stal R.	19	26	31:27
11. Znicz	19	25	27:27
12. GKS	19	20	17:21
13. Warta	19	19	14:31
14. Odra	19	18	15:38
15. Kotwica	19	17	15:33
16. Chrobry	19	16	17:37
17. Stal St. W.	19	11	14:37
18. Pogoń	19	9	17:35

1-2 - awans, 3-6 - baraż, 18-20 - spadek

Dobra seria przerwana

Juventus przegrał pierwsze spotkanie w tym sezonie i traci dwa punkty do strefy gwarantującej grę w Lidze Mistrzów.

WŁOCHY

Stara Dama wraca z Neapolu z pustymi rękami. Zespół Thiago Motty wyszedł na prowadzenie pod koniec pierwszej połowy po trafieniu debiutującego Randal Kolo Muaniego. Turyńczycy w tym sezonie są jednak specjalistami w wypuszczaniu prowadzenia z rąk. W tym spotkaniu ta reguła się potwierdziła. Antonio Conte wstrząsnął neapolitańskim zespołem w przerwie, po czym udało mu się strzelić dwa gole. Ekipa z Kampanii nie dopuściła „Bianconerich” do oddania ani jednego strzału. Zero strzałów w drugiej części gry to kompletna katastrofa!

Tym samym Juventus zakończył serię bez porażki w lidze włoskiej. Tak więc pod tym względem i na drużynę Thiago Motty przyszła kryśka. Passa podopiecznych włoskiego szkoleniowca trwała 21 kolejek. Napoli natomiast zaliczyło siódme zwycięstwo z rzędu. „Azzurri” rozsiedli się dzięki temu wygodnie na fotelu lidera. „Stara Dama” traci do nich aż 16 punktów! Ale dla kibiców z Turynu bardziej niepokojący



Randal Kolo Muani strzelił gola w debiucie.

jest fakt, że zespół oddalił się od strefy gwarantującej awans do Ligi Mistrzów.

Kibice Milanu na długo zapamiętają końcówkę meczu z Weroną. Gdy wydawało się, że niżej - w teorii - notowany zespół pokona ten z Mediolanu, wtedy „Rossoneri” obudzili się i odwrócili wynik spotkania. Najpierw w 2 minucie doliczonego czasu na 2:2 strzelił Tijjani Reijnders, a 3 minuty później było już

3:2 dla Milanu! Strahinja Pavlović zgrał głową piłkę w kierunku bramki, Chukwueze udem podbił futbolówkę, a ta wleciała do bramki. Zion Suzuki jeszcze końcem palców ją trącił, ale zbyt lekko, żeby oddalić ją od bramki.

W meczu innego zespołu z Mediolanu Piotr Zieliński zaliczył asystę przy голу Lautaro Martineza w starciu z Lecce. Inter wygrał na wyjeździe 4:0.

Milosz Cebo

■ **Udinese – Roma 1:2 (1:0)**
1:0 – Lucca (38), 1:1 – Pelligrini (50. karny), 1:2 – Dovbyk (64. karny)
■ **Lecce – Inter 0:4 (0:2)**
0:1 – Fratessi (6), 0:2 – Martinez (39), 0:3 – Dumfries (57), 0:4 – Teremi (61. karny)

■ **Mecz Lazio – Fiorentina** zakończył się po zamknięciu numeru.

Poniedziałek: Venezia – Verona (18.30), Genoa – Monza (20.45)

1. Napoli	22	53	37:15
2. Inter	21	50	55:18
3. Atalanta	22	46	48:25
4. Lazio	21	39	37:28
5. Juventus	22	37	35:19
6. Milan	21	34	32:23
7. Bologna	21	34	33:27
8. Fiorentina	20	33	33:21
9. Roma	22	30	33:28
10. Torino	22	26	23:26
11. Udinese	22	26	25:34
12. Genoa	21	23	18:30
13. Como	22	22	27:36
14. Empoli	22	21	21:29
15. Cagliari	22	21	23:36
16. Parma	22	20	28:39
17. Lecce	22	20	15:40
18. Verona	21	19	24:47
19. Venezia	21	15	19:34
20. Monza	21	13	20:31

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

16 – Retegui (Atalanta)
13 – Thuram (Inter)
12 – Kean (Fiorentina)
10 – Lookman (Atalanta)
9 – Lukaku (Napoli), Martinez (Inter)
8 – Dovbyk (Roma), Esposito (Empoli), Lucca (Udinese)
7 – Orsolini (Bologna), Adams (Torino), Castellanos (Lazio), Vlahović (Juventus)

■ **Torino – Cagliari 2:0 (1:0)**
1:0 – Adams (6), 2:0 – Adams (61)
■ **Como – Atalanta 1:2 (1:0)**
1:0 – Paz (30), 1:1 – Retegui (56), 1:2 – Retegui (70)
■ **Napoli – Juventus 2:1 (0:1)**
0:1 – Kolo Muani (43), 1:1 – Anguissa (57), 2:1 – Lukaku (69. karny)
■ **Empoli – Bologna 1:1 (1:1)**
1:0 – Colombo (24), 1:1 – Dominguez (44)
■ **Milan – Parma 3:2 (1:1)**
0:1 – Cancellieri (24), 1:1 – Pulisic (38. karny), 1:2 – Del Prato (80), 2:2 – Reijnders (90+2), 3:2 – Chukwueze (90+5)

Frankowski bohaterem!

Reprezentant Polski trafił do siatki i zapewnił zwycięstwo Lens.

FRANCJA

Polski wahadłowy rozpoczął spotkanie w wyjściowym składzie. Mimo że Lens znacznie przeważało, to pierwsza połowa meczu z Angers zakończyła się bezbramkowym remisem i brakiem celnych strzałów. Dopiero w drugiej części gry gospodarze jeszcze mocniej zaatakowali i przyniosło to wymierny skutek. W 49 minucie Facundo Medina płasko wstrzelił piłkę w pole karne, która trafiła do zamykającego akcję Przemysław Frankowskiego, a Polak spokojnie uderzył w okolicę dalszego słupka. Dla 29-latkę to 4. bramka w obecnym sezonie Ligue 1. Do końca me-

czu rezultat nie uległ zmianie i dzięki tej wygranej Lens przesunęło się na 7. miejsce.

Paryżanie do spotkania z Reims podchodzili w dobrych humorach. W środę pokonali Manchester City 4:2, przegrywając już 0:2. Drużyna Luisa Enrique pokazała charakter i liczyła, że przedłuży passę zwycięstw. To się nie udało, bo tylko zremisowali. Zespół z Paryża nie przegrał, ale stracił punkty i zakończył serię 9 wygranych, licząc wszystkie rozgrywki. Nie pomógł nawet błysk nowej gwiazdy. W Ligue 1 zadebiutował Chwicz Kwarachelia. Gruzin popisał się asystą przy голу Ousmane'a Dembele. Dla Francuza to kolejne spotkanie z golem. W ostatnich 5 meczach we wszystkich rozgrywkach, w których grał (opuścił 2 z powodu lekkiego urazu) strzelił 5 goli!

Milosz Cebo

■ **Auxerre – St. Etienne 1:1 (1:1)**
1:0 – Traore (27), 1:1 – Stassin (45)
■ **Monaco – Rennes 3:2 (1:1)**
1:0 – Aklouch (15), 1:1 – Nagida (45+1), 2:1 – Biereth (52), 3:1 – Golovin (56), 3:2 – Gouri (67)
■ **Strasbourg – Lille 2:1 (0:1)**
0:1 – Sahraoui (8), 1:1 – Santos (70), 2:1 – Emegha (74)
■ **PSG – Reims 1:1 (0:0)**
1:0 – Dembele (47), 1:1 – Nakamura (56)
■ **Le Havre – Brest 0:1 (0:1)**
0:1 – Ajourque (25)
■ **Lens – Angers 1:0 (0:0)**
1:0 – Frankowski (49)
■ **Nantes – Lyon 1:1 (0:1)**
0:1 – Nuamah (10), 1:1 – Mohamed (90)
■ **Toulouse – Montpellier 1:2 (0:0)**
1:0 – Casseres (59), 1:1 – Sagnan (62), 1:2 – Maamma (83)

Mecz Nicea – Marsylia zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	19	47	49:17
2. Marsylia	18	37	40:21
3. Monaco	19	34	32:22
4. Lille	19	32	29:19
5. Nicea	18	30	36:25
6. Lyon	19	30	30:23
7. Lens	19	30	23:18
8. Brest	19	28	29:31
9. Strasbourg	19	27	33:31



Polak strzelił czwartego gola w tym sezonie ligi francuskiej.

10. Toulouse	19	25	20:21
11. Auxerre	19	23	25:29
12. Reims	19	22	25:27
13. Angers	19	22	21:28
14. Nantes	19	18	22:29
15. St. Etienne	19	18	18:39
16. Rennes	19	17	26:30
17. Montpellier	19	15	20:44
18. Le Havre	19	13	14:38

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

12 – Greenwood (Marsylia)
11 – Dembele (PSG), Barcola (PSG), David (Lille)
8 – Guessand (Nicea), Emegha (Strasbourg), Kalimuendo (Rennes), Nakamura (Reims), Traore (Auxerre)
7 – Ajourque (Brest), Santos (Strasbourg)
6 – Henrique (Marsylia), Lee (PSG), Aboukhla (Toulouse), Davitaszwili (St. Etienne), Laborde (Nicea)

KRÓTKA PIŁKA

TURCJA

Piątek wciąż w formie

■ Krzysztof Piątek nadal imponuje bardzo dobrą formą strzelecką. Polski napastnik strzelił 2 gole i zaliczył asystę w ostatnim spotkaniu tureckiej Super Ligi. Jego Basaksehir przegrał jednak 4:5 z Alanyasporom po bardzo emocjonującym spotkaniu. Dla 29-latkę to 15. gol w lidze. Tym samym przewodzi on w klasyfikacji strzelców, wyprzedzając o 2 trafienia Simona Banę z Trabzonsporu oraz o 3 gole Victora Osimhena z Galatasaray. Polak, licząc wszystkie rozgrywki, strzelił w tym sezonie już 25 goli w 32 spotkaniach!

HOLANDIA

Kostorz wrócił do gry

■ Kacper Kostorz powoli wraca po kontuzji, ale już pokazał się z dobrej strony. Jego drużyna, NAC Breda, przegrała co prawda na wyjeździe z liderem, PSV, 2:3, ale Polak zmienił w końcówce spotkania Islandczyka Eliasa Mara Omarsona i strzelił gola! Tym samym zmniejszył rozmiar porażki. Od końcówki listopada 25-letni napastnik zmagał się z kontuzją uda i zagrał zaledwie kilka minut w holenderskiej Eredivisie. Dla polskiego zawodnika to drugie trafienie w 14 występach w obecnym sezonie. Całe spotkanie w bramce Bredy rozegrał także Daniel Bielica. Z kolei zespół Oskara Zawady, Waalwijk, dzięki wygranej 2:0 nad Willem II awansował z ostatniego na przedostatnie miejsce w tabeli. Polak tym razem nie wpisał się na listę strzelców, ale rozegrał całe spotkanie z opaską kapitańską.

GRECJA

Polacy ze zwycięstwami

■ AEK wygrał 1:0 u siebie z Panetolikosem. W 77 minucie na murawie zameldował się Damian Szymański. Polski pomocnik w nowy rok wszedł z drobnym urazem i opuścił 2 spotkania. Teraz powoli wraca do grania, ale z każdym spotkaniem notuje mniejszą ilość minut spędzonych na boisku. Zaczęło się od całego spotkania rozegranego przeciwko Athens Kallitheia, w meczu z Panathinaikosem został zmieniony w przerwie, a w weekend zaliczył ledwie kilkanaście minut. PAOK wygrał spotkanie 1:0 z Levadiakosem. Zadowoleni mogą być Mateusz Wietaś oraz Tomasz Kędziora, którzy tworzyli parę środkowych obrońców. Dla pierwszego z nich był to debiut w nowej drużynie. **MC**



Polska snajperka znów zaszalała...

Pierwsze trofeum

Ewa Pajor dwoma bramkami przyczyniła się do zdobycia przez Barcelonę Superpucharu Hiszpanii.

HISZPANIA

Kobieca drużyna Barcelony w tym sezonie w lidze jeszcze nie straciła punktów. Z 16 zwycięstwami jest liderem tabeli, a swoją dominację potwierdziła także w finale krajowego Superpucharu, mierząc się z Realem Madryt. Drużyna Pere Romeu nie pozostawiła najmniejszego złudzeń ekipie „Królewskich”. Wygrana 5:0 była najmniejszym wymiarem kary.

Dwa gole zdobyła Ewa Pajor, która wydaje się nie do zatrzymania. Polska snajperka, odkąd latem

dołączyła do „Blaugrany”, strzela jak na zawołanie. W lidze w 14 meczach 14-krotnie wpisywała się na listę strzelczyń. W sumie we wszystkich rozgrywkach uzbierała 24 trafienia. Bez wątplenia dobrze wpasowała się w ekipę z Katalonii, która „napchana” jest światowymi gwiazdami kobiecego futbolu. Po finale Superpucharu szkoleniowiec wyróżnił naszą napastniczkę, chwając postawę całej linii ofensywnej. – Mamy w zespole odpowiednią równowagę, posiadamy głębię składu, a także mamy świetną snajperkę, jaką jest Ewa. Wszystkie

inne zawodniczki pomagają jej na boisku w zyskaniu czasu i w zbudowaniu odpowiedniej przestrzeni z przodu – przekazał Pere Romeu.

Dla Polki jest to pierwsze trofeum z Barceloną. Jednak dla jej koleżanek z drużyny zdobywanie pucharów jest sprawą naturalną, która regularnie się powtarza. Mówiła o tym Patri Guijarro, która została najlepszą zawodniczką finału. – Kolejny finał, kolejne zwycięstwo, kolejne trofeum. Tego właśnie pragnie ten zespół. Mamy ambicję, żeby zdobywać tytuły i... chcemy więcej – zaznaczyła

Hiszpanka, która zakończyła rywalizację z trafieniem. W tym sezonie Barcelona Femeni wygrać może jeszcze w lidze, Lidze Mistrzyń oraz w Pucharze Królowej. Niewiele będzie zdziwionych, jeśli wszystkie te trofea trafią w ręce piłkarek ze stolicy Katalonii.

FINAL SUPERPUCHARU HISZPANII KOBIEC

■ Barcelona – Real Madryt 5:0 (3:0)

1:0 – Graham (31), 2:0 – Pajor (37), 3:0 – Pajor (45+3), 4:0 – Guijarro (62), 5:0 – Putellas (85)

Kacper Janoszka

Cztery punkty przewagi

Real Madryt po raz kolejny skorzystał na potknięciu Atletico. Po tym, jak „Los Colchones” tylko zremisowali z Villarrealem, ekipa Carlo Ancelottiego pewnie pokonała ostatni w tabeli Real Valladolid 3:0. Każdą z bramek zdobył Kylian Mbappe, który kolejny raz potwierdza, że jest w doskonałej dyspozycji. Był to pierwszy hat trick Francuza, odkąd został piłkarzem „Los Blancos”. Goni on Roberta Lewandowskiego w klasyfikacji strzelców, mając już 15 goli.

Dzięki jego trafieniom Real umocnił się w fotelu lidera i ma cztery punkty przewagi nad Atletico. – To dodaje pewności, ale liga się jeszcze nie skończyła. Musimy cały czas wygrywać, utrzymać pewność siebie, a przy tym zachować pokorę – stąpa twardo po ziemi Mbappe. (ka)

■ Las Palmas – Osasuna 1:1 (0:0)

0:1 – Oroz (53), 1:1 – Januzaj (90+8)

■ Mallorca – Betis 0:1 (0:0)

0:1 – Bakambu (90+6)

■ Atletico – Villarreal 1:1 (0:1)

0:1 – Moreno (29, karny), 1:1 – Lino (58)

■ Sevilla – Espanyol 1:1 (0:1)

0:1 – Kumbulla (15), 1:1 – Bade (61)

■ Valladolid – Real Madryt 0:3 (0:1)

0:1 – Mbappe (30), 0:2 – Mbappe (57), 0:3 – Mbappe (90+1, karny)

■ Rayo – Girona 2:1 (0:0)

0:1 – Gil (58), 1:1 – Nteka (80), 2:1 – Nteka (83)

■ Real Sociedad – Getafe 0:3 (0:0)

0:1 – Uche (72), 0:2 – C. Perez (74), 0:3 – Perez (85)

Mecz Barcelona – Valencia zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M.	21	49	50:20
2. Atletico	21	45	35:14
3. Athletic	21	40	31:18

4. Barcelona	20	39	52:23
5. Villarreal	21	34	39:32
6. Mallorca	21	30	19:26
7. Rayo	21	29	25:24
8. Girona	21	28	29:29
9. Sociedad	21	28	17:17
10. Betis	21	28	23:26
11. Osasuna	21	27	25:30
12. Sevilla	21	27	24:30
13. Celta	20	24	29:32
14. Getafe	21	23	17:17
15. Las Palmas	21	23	26:34
16. Leganes	21	23	19:29
17. Alaves	20	20	24:32
18. Espanyol	21	20	20:33
19. Valencia	20	16	19:29
20. Valladolid	21	15	14:42

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Bednarek znowu

Polski obrońca zdobył bramkę w drugim meczu z rzędu, a znakomicie między słupkami Leicester spisał się Jakub Stolarczyk.

ANGLIA

To już 9. trafienie Jana Bednarka w jego karierze w Premier League. W 10 minucie Polak pozostał w pierwszej linii Southampton, zaskakując obrońców Newcastle, którym zabrakło „chłopa do krycia”. James Bree dorzucił, a „Bedi” wyszedł w powietrze i niczym armata uderzył piłkę głową do siatki. Co jednak z tego, że po raz kolejny był chwallyony, skoro potem „Święci” stracili 3 gole i znowu przegrali? W Anglii już nikt nie zastanawia się, czy Southampton utrzyma się w Premier League, ale czy pobije niechlubny rekord Derby County z 2008 roku, które zakończyło rozgrywki z 11 punktami. Bednarek i spółka mają na razie 6 „oczek”. Drugi najgorszy rezultat osiągnął Sunderland w 2006 (15 pkt), a potem Sheffield United (2024) i Huddersfield (2019, po 16 pkt).

Nad kreskę wykaraskał się z kolei Leicester City. Tottenham prowadził do przerwy, grając u siebie, ale 5 minut drugiej połowy odwróciło losy rywalizacji, bo „Lisy” wyszły na prowadzenie i utrzymały wynik. Spurs naciskali, ale znakomicie w bramce beniaminka spisywał się Jakub Stolarczyk, który po kilku nieco słabszych występach wzniósł się na wyżyny. „LeicestershireLive” określiło go mianem „genialnego”, spekulując jednocześnie, że jeśli zespół spadnie z powrotem do Championship, to Polak ma duże szanse, aby zostać numerem jeden (kontuzjowany obecnie Mads Hermansen zapewne opuściłby King Power Stadium). Leicester wygrało po 7 porażkach z rzędu, dysponując w tym okresie najgorszą formą w Premier League.

Tottenham zaś w 6 poprzednich spotkaniach ligowych zdobył... punkt. To jego najgorsza seria od 2008 roku (maj – październik), gdy nie wygrał 9 kolejnych meczów. Trener Ange Postecoglou jest na najkrótszej drodze do utraty pracy, a wściekli kibice krzyczeli do niego, gdy schodził do szatni: „z tobą spadniemy z ligi!”. To, że szkoleniowcowi brak pomysłów, to jedno, ale poza tym Spurs od tygodni są dręczeni licznymi kontuzjami, które zdecydowanie nie pomagają

w odwróceniu fatalnej pasy. A transferów nie ma...

■ Manchester City – Chelsea 3:1 (1:1)

0:1 – Madueke (3), 1:1 – Gvardiol (42), 2:1 – Haaland (68), 3:1 – Foden (87)

CITY: Ederson – Nunes, Kusanow (54. Stones), Akanji, Gvardiol – Silva, Kovacic, Gundogan – Foden, Haaland, Marmoush (74. De Bruyne).

CHELSEA: Sanchez – James (73. Gusto), Chalobah, Colwill, Cucurella – Caicedo, Fernandez – Madueke, Palmer, Sancho (73. Neto) – Jackson (61. Nkunku).

■ Bournemouth – Nottingham Forest 5:0 (1:0)

1:0 – Kluivert (9), 2:0 – Ouattara (55), 3:0 – Ouattara (61), 4:0 – Ouattara (87), 5:0 – Semenyo (90+1)

■ Brighton and Hove Albion – Everton 0:1 (0:1)

0:1 – Ndiaye (42)

■ Liverpool – Ipswich Town 4:1 (3:0)

1:0 – Szoboszlai (11), 2:0 – Salah (35), 3:0 – Gakpo (44), 4:0 – Gakpo (65), 4:1 – Greaves (90)

■ Southampton – Newcastle United 1:3 (1:2)

1:0 – Bednarek (10), 1:1 – Isak (26), 1:2 – Isak (30), 1:3 – Tonali (51)

■ Wolverhampton Wanderers – Arsenal 0:1 (0:0)

0:1 – Calafiori (74)

■ Crystal Palace – Brentford 1:2 (0:0)

0:1 – Mbeumo (66), 0:2 – Schade (80), 1:2 – Esse (85)

■ Tottenham – Leicester City 1:2 (1:0)

1:0 – Richarlison (33), 1:1 – Vardy (46), 1:2 – Khanoussa (50)

■ Aston Villa – West Ham United 1:1 (1:0)

1:0 – Ramsey (8), 1:1 – Emerson (70)

■ Fulham – Manchester United 0:1 (0:0)

0:1 – Martinez (78)

1. Liverpool	22	53	54:21
2. Arsenal	23	47	44:21
3. Nottingham	23	44	33:27
4. Man. City	23	41	47:30
5. Newcastle	23	41	41:27
6. Chelsea	23	40	45:30
7. Bournemouth	23	40	41:26
8. Aston Villa	23	37	34:35
9. Brighton	23	34	35:31
10. Fulham	23	33	34:31
11. Brentford	23	31	42:40
12. Man. Utd	23	30	28:32
13. Crystal Palace	23	27	26:30
14. West Ham	23	27	28:44
15. Tottenham	23	24	46:37
16. Everton	22	23	19:28
17. Leicester	23	17	25:49
18. Wolverhampton	23	16	32:52
19. Ipswich	23	16	21:47
20. Southampton	23	6	16:53

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Piotr Tubacki

to zrobić!

Strzelcy

19 – Salah (Liverpool), 18 – Haaland (Man. City), 17 – Isak (Newcastle)

Program 24. kolejki

1.02: Nottingham – Brighton (13.30), Bournemouth – Liverpool, Everton – Leicester, Ipswich – Southampton, Newcastle – Fulham (wszystkie 16.00), Wolverhampton – Aston Villa (18.30), **2.02:** Brentford – Tottenham, Man. Utd – Crystal Palace (oba 15.00), Arsenal – Man. City (17.30), **3.03:** Chelsea – West Ham (21.00)

CHAMPIONSHIP

Sheffield Utd – Hull 0:3, Luton – Millwall 0:1, Norwich – Swansea 5:1, Stoke – Oxford 0:0, Bristol City – Blackburn 2:1, Cardiff – Derby 2:1, Coventry – Watford 2:1, Preston – Middlesbrough 2:1, QPR – Sheffield Wed. 0:2, Sunderland – Plymouth 2:2, West Brom – Portsmouth 5:1.

Czołówka tabeli

1. Leeds	28	59	53:19
2. Sheffield Utd	29	58	40:21
3. Burnley	28	56	36:9
4. Sunderland	29	55	42:24
5. West Brom	29	44	38:25
6. Middlesbrough	29	44	47:36

SZKOCJA

Aberdeen – St Mirren 0:3, Hearts – Kilmarnock 3:2, Ross County – Hibernian 1:1, St Johnstone – Motherwell 2:1, Dundee Utd – Rangers 1:3

Czołówka tabeli

1. Celtic	23	60	64:11
2. Rangers	24	50	47:19
3. Dundee Utd	24	37	32:27
4. Aberdeen	24	35	32:36
5. Motherwell	24	31	29:39
6. Hibernian	24	30	35:37

POLACY NA WYPACH

Premier League

Jan Bednarek (Southampton) 90 min, gol
Matty Cash (Aston Villa) 90 min
Łukasz Fabiański (West Ham) tawka
Jakub Kiwior (Arsenal) tawka
Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Championship

Michał Helik (Oxford) 90 min
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) tawka
Przemysław Płacheta (Oxford) do 88 min
Tymoteusz Puchacz (Plymouth) 90 min

Szkocja

Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnstone) od 90+6 min
Kacper Łopata (Ross County) kontuzja



Zacięta rywalizacja Lipska z Leverkusen sprzyjała Bayernowi Monachium.

Bayern odskoczył

Bayer Leverkusen powinien pluć sobie w brodę, bo przez własną nieudolność traci do monachijczyków już 6 punktów.

NIEMCY

Bayern może nie był olśniewający, ale pokonał 2:1 Freiburg. Ciekawy w tym spotkaniu był gol na 1:0, ponieważ był to pierwszy w historii Bundesligi przypadek, aby zarówno asystę, jak i trafienie zanotował Anglik – Erik Dier podawał Harry'emu Kane'owi. – Nie mam pojęcia, co on tam robił – śmiał się ze swojego kolegi-o-brońcy Kane.

Goniący Bayern Bayer chciał z kolei zemścić się na Lipsku. RB to jedyny zespół, jaki pokonał Leverkusen na niemieckiej ziemi od maja 2023 roku. Stało się to w 2. kolejce bieżącego sezonu. „Die Werkself” prowadzili wówczas 2:0, ale przegrali 2:3. W tym przypadku scenariusz był podobny, bo ponownie Bayer prowadził 2:0. Kiedy w 84 minucie Edmond Tapsoba zaliczył trafienie samobójcze i zrobiło się 2:2, mistrzowie Niemiec mogli mieć obawy. Ostatecznie jednak podzielili się punktami z „Bykami”, mimo że stworzyli sobie klarowniejsze sytuacje strzeleckie – mieli chociażby trzy uderzenia w słupek (jedno do bramki dobił Patrik Schick). – Stworzyliśmy cztery czy pięć sytuacji na najwyższym poziomie – narzekał na skuteczność trener Leverkusen Xabi Alonso, a że diabeł wcale nie taki straszny, przekonywał kapitan RB Willi Orban. – Jak na swoje standardy zagraли co najwyżej przeciętnie – przyznał Węgier, a zirytowany był kapitan drugiej strony, Lukas Hradecky: – To denerwujące i niepo-

trzebne, ale nie będziemy panikować. Mam nadzieję, że nadal będziemy mogli walczyć o najwyższe miejsce – powiedział Fin świadomy tego, że przez niefortunny remis Bayern odskoczył Bayerowi już na 6 punktów.

Piotr Tubacki

■ RB Lipsk – Bayer Leverkusen 2:2 (1:2)

0:1 – Schick (18), 0:2 – Garcia (36), 1:2 – Raum (41), 2:2 – Tapsoba (84, sam.)
LIPSK: Gulacsi – Klostermann (67. Baumgartner), Orban, Bitshiabu, Raum – Nusa (67. Baku), Vermeeren (51. Haidara), Kampl (51. Seiwald), Simons – Openda (74. Poulsen), Sesko
LEVERKUSEN: Hradecky – Mukiele, Tah, Tapsoba, Hincapie – Andrich (46. Palacios), Xhaka – Arthur (65. Frimpong), Wirtz, Garcia – Schick (65. Tella).

■ Wolfsburg – Holstein Kiel 2:2 (0:1)

0:1 – Zec (13), 1:1 – Wimmer (50), 2:1 – Wind (53), 2:2 – Skrzybski (80)
■ Mainz – Stuttgart 2:0 (1:0)
1:0 – Weiper (29), 2:0 – Caci (86)
■ Borussia Dortmund – Werder Breme 2:2 (1:0)
1:0 – Guirassy (28), 2:0 – Friedl (51, sam.), 2:1 – Bittencourt (64), 2:2 – Ducksch (72)

■ Augsburg – Heidenheim 2:1 (1:0)

1:0 – Matsima (45+1), 1:1 – Mainka (76), 2:1 – Schlotterbeck (90+2)

■ Freiburg – Bayern Monachium 1:2 (0:1)

0:1 – Kane (15), 0:2 – Kim (54), 1:2 – Ginter (68)

■ Borussia Moenchengladbach – Bochum 3:0 (1:0)

1:0 – Reitz (34), 2:0 – Hack (55), 3:0 – Kleindienst (86)

■ Hoffenheim – Eintracht Frankfurt 2:2 (0:1)

0:1 – Ekitike (26), 1:1 – Orban (65), 1:2 – Ekitike (71), 2:2 – Hložek (90+5)

■ St Pauli – Union Berlin 3:0 (1:0)

1:0 – Guilavogui (31), 2:0 – Guilavogui (51), 3:0 – Sinani (90+3)

1. Bayern	19	48	58:16
2. Leverkusen	19	42	46:26
3. Eintracht	19	37	44:26
4. Stuttgart	19	32	36:28
5. Lipsk	19	32	34:29
6. Mainz	19	31	33:23
7. Wolfsburg	19	28	42:34
8. Gladbach	19	27	30:29
9. Werder	19	27	33:36
10. Freiburg	19	27	26:36
11. Dortmund	19	26	34:33
12. Augsburg	19	25	23:34
13. St Pauli	19	20	17:21
14. Union	19	19	15:28
15. Hoffenheim	19	18	25:37
16. Heidenheim	19	14	24:40
17. Holstein	19	12	28:48
18. Bochum	19	12	18:42

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

17 – Kane (Bayern), 15 – Marmoush (Eintracht)*, 13 – Schick (Leverkusen)
*obecnie poza Bundesligą

Program 20. kolejki

31.01: Werder – Mainz (20.30), **1.02:** Heidenheim – Dortmund, Bayern – Holstein, St Pauli – Augsburg, Stuttgart – Gladbach, Bochum – Freiburg (wszystkie 15.30), Union – Lipsk (18.30), **2.02:** Eintracht – Wolfsburg (15.30), Leverkusen – Hoffenheim (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ Magdeburg – Eintracht Brunszwik 1:1 (1:0): Atik (5) – Tempelmann (69)

■ Greuther Fuerth – Kaiserslautern 2:4 (1:1): Muller (6), Hrgota (68) – Ritter (28), Yokota (52), Kaloc (73), Ache (90+4)

■ Kolonia – Elversberg 1:0 (0:0): Ljubicić (81)

■ Schalke – Norymberga 3:1 (3:1): Karaman (7), Sylla (15, 44) – Tzi-mas (17)

■ Karlsruhe – Fortuna Duesseldorf 2:3 (2:0): Sorensen (8), Heusser (22) – Pejcinović (47), Kownacki (81, 90+3)

Losowanie Pucharu Narodów

W poniedziałek wieczorem w Rabacie poznamy grupy... zimowych finałów.

AFRYKA

Najważniejsza sportowa impreza na Czarnym Lądzie odbędzie się w dniach 21 grudnia 2025 – 18 stycznia 2026 na 6 stadionach Maroka, które w 2030 roku będzie współorganizatorem – z Hiszpanią i Portugalią – mistrzostw świata.

Po raz czwarty wystartują 24 reprezentacje. Nie będzie wśród nich czterokrotnego triumfatora PNA, Ghany, która przepadła w eliminacjach. Nie będzie też Gwinei, która też przecież liczyła się w afrykańskim futbolu, awansując w XXI wieku aż pięć razy do ćwierćfinałów. Są za to rewelacyjne Komory, które w eliminacjach wygrały grupę A z 12 punktami, przed Tunezją, Gambią i Madagaskarem.

Faworytów jubileuszowego 35. turnieju jest kilku, a szukać ich trzeba przede wszystkim w pierwszym koszyku. Na pewno kandydatem nr 1 do wygrania będą gospodarze, czwarta drużyna ostatnich mistrzostw świata i trzeci zespół igrzysk w Paryżu, ale nie będzie łatwo. Ostatnio jednak u siebie, w niesamowity sposób udało się wygrać Wybrzeżu Kości Słoniowej (luty 2024), więc może i „Lwom Atlasu” się uda. O tym przekonamy się za niespełna rok. Zespoły zostaną podzielone na 6 czterodrużynowych grup. Do 1/8 finału awansują po dwa najlepsze zespoły z każdej grupy + cztery zespoły z 3. miejsc z najlepszym bilansem.

Losowanie odbędzie się w Mohammed V National Theatre w Rabacie w poniedziałek o godz. 19.00. W ceremonii wezmą udział sławni piłkarze z przeszłości, jak Essam El Hadary, Patrick Mboma, Aymen Mathlouthi, Gervinho. Relacja z losowania będzie pokazywana w 90 krajach na świecie.

PODZIAŁ NA KOSZYKI

1: Maroko, Senegal, Egipt, Algieria, Nigeria, Wybrzeże Kości Słoniowej
2: Kamerun, Mali, Tunezja, RPA, DR Konga, Burkina Faso
3: Gabon, Angola, Zambia, Uganda, Gwinea Równikowa, Benin
4: Mozambik, Komory, Tanzania, Sudan, Zimbabwe, Botswana

(zich)

Zacięta walka o diament z Sie

Kiedy pod koniec zeszłego roku byłem w Sierra Leone, miejscowi mówili mi, żebym zwrócił uwagę na grającego w piłkę nastolatka, który nazywa się Juma Bah. Wygląda na to, że wiedzieli, co mówią... Czy to może być nowy Virgil van Dijk?!

Sierra Leone to nie jest kraj, który kojarzy się z futbolem. Nigdy nie awansował do finałów mistrzostw świata, ledwie trzy razy udało mu się zagrać w rozgrywkach grupowych Pucharu Narodów Afryki. Dwa razy nie kończył nawet eliminacji: w 2000 roku został wykluczony z powodu wojny domowej, a 2019 roku z powodu ingerencji rządu w struktury piłkarskie. Ot, trwanie, bez nadziei na coś niezwykłego. Zresztą futbol - choć tak w tym kraju uwielbiany - musiał tam zejść na dalszy plan...

Pobudka o czwartej!

Olśniewający afrykański talent nazywa się Abdulai Juma Bah. Jeszcze niedawno nikt o tym chłopaku nie słyszał. Nic dziwnego - ma ledwie 18 lat, urodził się w kwietniu 2006 roku. Jeszcze na początku zeszłego roku kopał piłkę w ojczyźnie i ledwo mógł znaleźć jakieś porządne buty do gry. Zaczynał w klubiku AIK Freetong. Nie było mowy o utrzymaniu się z uprawianiu piłki nożnej, dlatego naukę łączył z pracą w rodzinnej piekarni. Czasami nawet pomagał matce sprzedawać produkty na lokalnym targu. - W moim kraju wstawiałem o czwartej, aby pomóc ojcu, Abdulowi Karimowi, który jest piekarzem, zbierać drewno na opał do pieca. Niedocześnie zacząłem grać boso na ulicy z przyjaciółmi, a potem na klepiskach, aż dotarłem do Premier League w moim ojczystym kraju - mówi Bah w jednym z wywiadów.

Złoty chłopak z dawnych czasów

Zanim więcej o fenomenie tego chłopaka, parę zdań o wcześniejszym idolu Sierra Leone. Futbolowym symbolem tego kraju był dotąd Mohammed Kallon, najzdolniejszy i najmłodszy z trzech braci-piłkarzy z ludu Mende, cudowne dziecko sierraleońskiej piłki nożnej. W tamtejszej ekstraklasie zdobywał gole, mając ledwie 15 lat, w tym samym wieku zadebiutował też w reprezentacji. I to jak! Zdobył zwycięską bram-

W Valladolid Juma Bah zrobił prawdziwą furorę.



Fot. Judith Carthy/IPS/USA/PresFocus

kę w meczu z Kongo podczas eliminacji Pucharu Narodów Afryki. Sierraleończycy wówczas wywalczyli awans. W turnieju finałowym Kallon też wbił gola. Był tak dobry, że trafił nawet do Interu Mediolan, a kiedy w sezonie 2001/02 kontuzje mieli Brazylijczyk Ronaldo i Urugwajczyk Alvaro Recoba, zdołał rozegrać w Serie A aż 28 meczów i zdobyć 9 goli. Jego czas jednak minął, dziś ma 45 lat, a Sierra Leone długo nie mogło doczekać się kolejnego cudownego dziecka. Aż do teraz...

Młodziutki gladiator

Tym razem nie chodzi już o napastnika. Juma Bah zaczynał jako środkowy pomocnik, ale gdy zaczął rosnąć jak na drzewach, trener kazał mu grać jako lewonożny stoper (tacy są poszukiwani!). Dziś chłopak ma 197 cm i zachwyca wspaniałą, umięśnioną sylwetką. Gladiator! Ale najważniejsze, że wspaniałe warunki fizyczne łączył z niewiarygodnym talentem. Niemal natychmiast zaczął się wyróżniać i przyciągać

uwagę europejskich skautów.

Musa Jalloh, odkrywca Baha w Sierra Leone, podkreślał, że od razu zorientował się, jaki to talent. Do agenta piłkarza napisał, że to może być nowy Paul Pogba, a było to w momencie, gdy chłopak grał jeszcze jako pomocnik.

Najszybszy był hiszpański Valladolid. Sierraleończyk błyskawicznie przebił się do pierwszej drużyny tego klubu - zajęło mu to ledwie miesiąc i... trzy mecze. Zadebiutował w La Liga we wrześniu 2024 roku w meczu przeciw Realowi Sociedad i zdumiał wszystkich. - Kiedy przed meczem zobaczyłem swoje nazwisko na tablicy, serce mi przyspieszyło. Wszyscy moi koledzy z drużyny i sztab trenerski nalegali, żebym po prostu robił to, co robię na treningach, zachowywał spokój i czerpał z tego radość. Wsparcie fanów było niesamowite: usłyszeć, jak śpiewają hymn, jak brzmiał stadion, jak wypowiedzieli moje imię... To najlepsze uczucie, jakiego kiedykolwiek doświadczyłem - mówił

Działacze Valladolid już zacierali ręce, spodziewając się jakichś 25 milionów euro, które mogliby zarobić na jego sprzedaży. Byłby to najdroższy transfer w historii klubu, dwukrotnie przewyższałby bowiem transfer innego zawodnika z Afryki, Ghańczyka Mohammeda Salisu, którego w 2020 roku Southampton kupił za 12 milionów euro.

I wtedy wszystko Hiszpanom się... posypało. Gdy w grę wchodzi przyszłość ogromnego piłkarskiego talentu, nie ma sentymentów. Ta sytuacja pokazuje, jak bezwzględna jest piłka i jak wykorzystuje się wszelkie błędy. Valladolid popełnił błąd, bo nie podpisał z chłopakiem od razu profesjonalnego kontraktu. Ale czy ktoś mógł tam wiedzieć, że dzieciak tak szybko wystrzeli? Prawnicy Manchesteru City przeanalizowali sytuację. Bah miał kontrakt młodzieżowy. Według informacji

dla oficjalnej strony hiszpańskiego klubu.

Prawnicy pokazują, dlaczego są tyle warci...

Dzięki umiejętności grze w powietrzu i dowodzenia drużyną (w tak młodym wieku, sic!), zdążył rozegrać już 12 meczów w lidze i zadebiutować w Copa del Rey. Oczywiście przyciągnął w ten sposób uwagę największych światowych, klubowych potęg. Dziwicie się? Grać w takim stylu, na takiej pozycji, w takim wieku, w takiej lidze?!

Według informacji gazety „Marca” zarabiał zaledwie 2500 euro miesięcznie. To oznaczało, że można uruchomić klauzulę wykupu i zapłacić za niego „ledwie” 6 mln euro. A przecież Hiszpanom chodziło o takie pieniądze, na jakich leżał Smaug w głębi Ereboru, Samotnej Góry z powieści „Hobbit”... Czyli Manchester City nie wywalił wcale za futbolowy „arcyklejnot” wielkiej fortuny...

Te informacje rzeczywiście postawiły na nogi futbolowy świat. Ktoś nawet nazwał to zdarzenie najważniejszym wydarzeniem

w piłkarskiej historii Sierra Leone.

Zarzucają niewdzięczność

Decyzja piłkarza i jego doradców (sam nie mógł przecież podjąć takiej decyzji) oczywiście rozzłościła Hiszpanów, którzy opublikowali bardzo ostre oświadczenie, bijące zarówno w Baha, jak i jego otoczenie oraz w... Manchester City. Klub określił jego zachowanie jako „niewdzięczne”, zwłaszcza po poczynionych przez Valladolid inwestycjach w jego rozwój oraz biorąc pod uwagę związane z nim plany długoterminowe. „Abdulai Juma Bah i jego agent (...) poinformowali Real Valladolid o zamiarze jednostronnego zerwania kontraktu, który łączy obie strony. Wcześniej Manchester City wysłał oświadczenie, w którym zwrócił się do Realu Valladolid o rozpoczęcie negocjacji w sprawie ewentualnego transferu zawodnika. Sierraleończyk postanowił nie pojawiać się na treningach. W związku z tym klub pociąga zawodnika do odpowiedzialności za niedopełnienie zobowiązań i zwraca się do swojego działu prawnego o wszczęcie działań dyscyplinarnych w tej sprawie” - można było przeczytać na stronie internetowej Valladolid. Według hiszpańskich działaczy umowa wypożyczenia z klubem z Sierra Leone miała wygasnąć 30 czerwca 2025 i zawierała klauzulę umożliwiającą Valladolid skorzystanie z opcji pierwokupu zakupu, co klub zrealizował 1 stycznia.

Podkreślmy - Hiszpanie uważają, że za tym wszystkim stoi Manchester City i... pewnie mają rację. Według nich to Anglicy musieli do-



Bojówki w trakcie wojny domowej w Sierra Leone. Jedno ze zdjęć udostępnionych w Sierra Leone Peace Museum.

Fot. archiwum

Sierra Leone

ABDULAI JUMA BAH

ur. 11 kwietnia 2006 roku we Freetown (Sierra Leone)
Kluby: AIK Freetown (2021-2024), Real Valladolid (2024 - 2025), ?
 W pierwszej reprezentacji Sierra Leone jeszcze nie zadebiutował.
 Na razie podczas kilku meczów siedział na ławce rezerwowych.



Juma Bah podczas grudniowego meczu Valladolid - Girona w lidze hiszpańskiej.

radzić odrzucenie oferty podwyżki i odmowę podpisania licencji zawodnika zawodowego. Valladolid grozi podjęciem kroków prawnych. Jak zakończy się ta awantura? Trudno powiedzieć... Choć sprawa może wręcz zakończyć się arbitrażem FIFA, nie zmieni to raczej faktu, że Bah w Valladolid już nie zagra.

Francuskie przetarcie

Hiszpańska Federacja Piłkarska potwierdziła, że zawodnik uiszczył już kwotę potrzebną do rozwiązania swojego kontraktu i zakomunikował, że zastrzega sobie prawo do podjęcia odpowiednich działań prawnych i sportowych w celu obrony swoich praw i interesów.

City chce chłopakowi dać się ogrzać. Oficjalnie nie potwier-

dził ściągnięcia nowego młodego obrońcy. Nie zamierza od razu wprowadzić go do Premier League. Zawodnik ma dołączyć teraz do Racingu Lens na zasadach wypożyczenia. Francuzi mają nadzieję, że Bah pomyślnie przejdzie badania lekarskie w La Gaillette, ośrodku szkoleniowym Racingu Lens i będzie mógł zostać wypożyczony do krwisto-złotych do końca sezonu.

Miałaby to być umowa niejako związana z... transferem uzbeckiego obrońcy Abdukodira Khusanowa, którego City ściągnęło właśnie z Lens. Jak podała agencja AFP, powołując się na źródło zbliżone do francuskiego klubu, Khusanov dołączył do mistrzów Anglii za około 40 mln euro, stając się naj-

NAJBARDZIEJ WARTOŚCIOWI PIŁKARZE AFRYKI (ZESTAWIENIE WG „TRANSFERMARKT”)

1. Victor Osimhen (Nigeria, Galatasay), środkowy napastnik, 26 lat - 75 mln euro
2. Omar Marmoush (Egipt, Manchester City), środkowy napastnik, 25 lat - 60 mln euro
3. Achraf Hakimi (Maroko, PSG), prawy obrońca, 26 lat - 60 mln euro
4. Mohammed Salah (Egipt, Liverpool), prawy napastnik, 32 lata - 55 mln euro
5. Ademola Lookman (Nigeria, Atalanta), cofnięty napastnik, 27 lat - 55 mln euro
6. Nicolas Jackson (Senegal/Gambia, Chelsea), środkowy napastnik, 23 lata - 55 mln euro
7. Mohammed Kudus (Ghana, West Ham), prawy napastnik, 24 lata - 50 mln euro
8. Bryan Mbeumo (Kamerun, Brentford), prawy napastnik, 25 lat - 50 mln euro
9. Victor Boniface (Nigeria, Bayer Leverkusen), środkowy napastnik, 24 lata - 45 mln euro
10. Pape Matar Sarr (Senegal, Tottenham), środkowy pomocnik, 22 lata - 45 mln euro

■ Gdyby Valladolid sprzedał Abdulai Jumą Baha za oczekiwane 25 mln euro, 18-latek znalazłby się na 31. miejscu w tym zestawieniu, ale wszyscy zawodnicy przed nim są starsi, jest jedynym nastolatkiem. Jako środkowy obrońca znalazłby się na piątym miejscu za Edmondem Tapsobą z Burkina Faso (40 mln euro), Ousmane Diomande z Wybrzeża Kości Słoniowej (40 mln euro), Nayeferem Aguerdem z Maroka (35 mln euro) i Odiloną Kossounou z Wybrzeża Kości Słoniowej (30 mln euro)

droższym w historii piłkarzem sprzedanym przez Lens.

Ponieważ - jak piszą francuskie me-

dia - „między City i Lens panują obecnie doskonałe relacje, Bah może zostać wypożyczony do francuskiego klubu na resztę sezonu”. Wszyscy byliby zadowoleni aby kontynuować swój rozwój. Dałoby to Racingowi Lens pełnowartościowego następcę Khusanowa, pozwalając jednocześnie francuskiemu klubowi znaleźć więcej czasu na wypełnienie luki w linii obrony.

Wstrząsające świadectwo

Ciekawe, że ta historia dotyczy chłopaka z kraju, który przecież nie kojarzy się z piłką nożną, choć futbol - jak zdążyłem się naocznie przekonać - jest tam uwielbiany. Ktoś powie: jak na kraj, który liczy 6 milionów ludzi, to Sierra Leone mogło dotąd w piłce nożnej osiągnąć

Lens chciało go już wcześniej



Rozmowa z **Joachimem Marxem**, byłym piłkarzem Lens

Słyszysz się, że Juma Bah miałby przyjść do Racingu.

- Rzeczywiście, chodzą takie plotki, ale do tej pory Lens nie podało żadnej konkretnej informacji w tej sprawie. To musi być skomplikowana operacja, dziennikarze nie mają żadnych przecieków.

Miałby zastąpić Abdukodira Khusanowa, który odszedł do City za 40 mln euro.

- To niecodzienna historia. Rok temu Lens zapłaciło przecież za tego gracza ledwie 100 tysięcy euro; to się nazywa zarobek! Ale wiem, że debiut się nie udał. Na początku meczu zawałił bramkę z Chelsea. Piłkarz nie miał za wiele czasu na aklimatyzację, ale trener Guardiola zdecydował się go wystawić, bo kontuzjowany był inny zawodnik. Ten, rzucony na głęboką wodę, nie poradził sobie. Nie znaczy to jednak, że

się nie nadaje. To zdolny piłkarz. Musi mieć jednak czas, a nie mówić po angielsku.... Ale to przecież inwestycja długoterminowa, a Guardiola znany jest ze swojego talentu i cierpliwości do kształtowania zawodników.

W Lens Juma Bah byłby dobrym następcą Uzbeka?

- Z pewnością! Lens zresztą wiedział o tym gracz, zwrócił na niego uwagę i z tego, co wiem, wcześniej oferował Valladolid za niego 10 milionów euro, ale Hiszpanie się jednak nie zgodzili. Dla takich talentów znalazłoby się u nas dla niego miejsce. Chłopak jest młody, jeśli zostałby w Lens do końca sezonu to przeskok do Premier League miałby łatwiejszy. Przykład Khusanowa pokazuje, że talent to nie wszystko. Trzeba mieć czas, żeby się przystosować.

Rozmawiał Paweł Czado

sach nożami jak psy. Żeby wiedzieć - gdyby uciekły - po powtórnym złapaniu, do kogo „należały”.

Promień słońca

Walki toczyły się między rebeliantami skupionymi wokół Zjednoczonego Frontu Rewolucyjnego (RUF), wspieranego przez sąsiedni liberyjski NPFL, a siłami rządowymi Sierra Leone. W wojnie śmierć poniosło około 100 tysięcy osób. W tej grupie nie ma ludzi, którzy umarli z głodu i w wyniku chorób. A nieokreślona liczba inwalidów? Widziałem takich wielu. Człowiek szedł ulicą i nagle dopadała go bojówka. - Krótki rękawek czy długi? - pytała. W zależności od odpowiedzi dokonywała amputacji z łokciu albo nadgarstku, w kostce, albo kolanie - według kaprysu.

Dlatego kariera Juma Baha jest dla tych ludzi jak promień słońca. Nawet z tej przeklętej przez los ziemi może przecież wzrosnąć kwiat, na który uwagę zwróci cały świat...

Tak czy inaczej, to z pewnością nie koniec tej historii. Walka o diament z Sierra Leone jest zacięta. Na szczęście już nie krwawa, jak w przeszłości. Wiadomo przecież, że choć wydobywanie diamentów stanowi podstawę gospodarki kraju, to należy on do najbardziej rozwiniętych i najsłabiej rozwiniętych na świecie.

Paweł Czado

Sierra Leone Peace Museum daje przerażające świadectwo.



Derby dla Rekordu

Cieszy nas wynik i momentami gra, ale mamy w sobie dużo pokory - powiedział trener Dariusz Rucki. Jego zespół wysoko pokonał Podbeskidzie, które wiosną chce walczyć o baraże.

P przed pierwszym gwizdkiem trenerzy ustalili, że sparing w Wapienicy rozegrany zostanie w formacie półgodzinnych kwart. Pierwsza z nich przebiegła pod dyktando Podbeskidzia, ale Krzysztof Żerdka nie był zmuszony, by wnieść się na wyżyny umiejętności.

Cios za cios

W drugiej części do głosu zaczął dochodzić beniaminek - w 39 minucie w słupkę trafił Mateusz Klichowicz, a 3 minuty później przed dogodną sytuacją stanął Jakub Ryś. Pod koniec drugiej kwarty w końcu padł gol. Po dośrodkowaniu ze stałego fragmentu uderzył z Jakub Kempny, piłka spadła przy dalszym słupku, gdzie z prezentu skorzystał niepilnowany Daniel Świdorski. Na półmetku rywalizacji w składach obu ekip doszło do dużej liczby zmian, a dwie kolejne kwarty dostarczyły znacznie więcej emocji i goli. Drugie trafienie dla beniaminka padło po nieudanym wyprowadzeniu piłki, którą przejął Tomasz Walaszek, a Ryś pokonał powracającego po kontuzji kolana Konrada Forenc. Podbeskidzie złapało kontakt w 83 minucie po koronkowej akcji w ataku pozycyjnym. Maksymilian Biskup



Jakub Ryś dwukrotnie znalazł drogę do bramki Podbeskidzia.

wyłożył piłkę Maciejowi Górskiemu, a ten strzałem z kilku metrów zdobył gola. Pod koniec trzeciej kwarty prowadzenie Rekordu podwyższył Ryś, a wcześniej świetnie na lewej flance zachował się 17-letni Filip Sapiński. W ostatniej części padł tylko jeden gol, który był potwierdzeniem lepszej dyspozycji Rekordu. W polu karnym faulował Bartosz Florek, a z 11 metrów trafił Jan Ciućka. Nim sędzia odgwiżdżał rzut karny, dobrą okazję zmarnował Michał Studnicki, główkując w poprzeczkę.

Czwórką z tyłu

- Cieszy wygraną ale to są tylko sparingi. Trzeba wykonać swoją pracę motoryczną, więc cieszy mnie gra

w większym wymiarze czasowym. Myślę, że w miarę dobrze realizowaliśmy także założenia taktyczne - mówił Jakub Ryś, który zagrał ok. 100 minut i mocno zgłosił swój akces do wyjściowego składu na wiosnę. - Jestem zadowolony i z gry, i z wyniku - stwierdził trener Dariusz Rucki. - Cieszymy się z wygranej. Momentami nasza gra wyglądała naprawdę nieźle, a przecież zmieniliśmy system na czwórkę z tyłu. Mamy w sobie dużo pokory, bo kluczowe będzie to, by to zwycięstwo dobrze zagospodarować. Mamy materiał i na pewno znajdziemy mankamenty w naszej grze - dodawał szkoleniowiec Rekordu, którego może martwić uraz Konrada Karetę; po zderzeniu z rywalem

przedwcześnie musiał opuścić boisko. Michał Bojdys narzekał na uraz mięśniowy i również zszedł z boiska. - To największy minus. Konrad rozciął łuk, skończy się na paru szwach. Liczymy się z tym, że mięśnie są obciążone, więc urazy są i będą - dodał Rucki. W tygodniu klub ma sfinalizować pozyskanie defensywnego pomocnika. Jego nazwisko utrzymywane jest w ścisłej tajemnicy. W ekipie beniaminka wolną rękę w poszukiwaniu klubu otrzymał Daniel Kamiński, do Kuźni Ustroń przeniósł się Paweł Florek, a umowa z Mateuszem Madzią nie została przedłużona.

Chcą pować

Nim doszło do sparingu, na konferencji z dzienni-

karzami spotkał się trener Krzysztof Brede, Konrad Forenc i Maciej Górski z Podbeskidzia. Napastnik przyznał, że miał oferty z wielu klubów od 1-ligowych po 4-ligowe, ale decydująca okazała się znajomość z trenerem. - Skontaktowaliśmy się niedługo po rozstaniu z Resovią, ale chciałem dać sobie czas na spokojne podjęcie decyzji. Półtora roku w Podbeskidziu to odpowiedni czas - wyjaśniał swoją decyzję 35-latek. Trener mówił, że to, co sobie dotychczas zaplanował przygotowań, udało się zrealizować. - Drobne dolegliwości się pojawiają, ale ogólnie jestem zadowolony - mówił Brede. Pytany o cel sportowy na drugą część sezonu zadeklarował grę w barażach o 1. ligę. - Wiemy, że strata, którą mamy do pierwszych dwóch pozycji, jest bardzo duża (18 pkt - przyp. red.). Trzeba być realistą, ale w każdym kolejnym meczu będziemy walczyć o trzy punkty. Z takim celem zawsze wychodzimy - deklarował szkoleniowiec. Podbeskidzie w tabeli jest 9. i do 6. miejsca traci 6 punktów.

Pięciu z wolną ręką

Czy kadra klubu po pozyskaniu Górskiego i Marcina Urynówicza jest już zamknięta? - Dopóki okien-

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Rekord Bielsko-Biała 1:4 (0:0, 0:1, 1:3)

Bramki: Górski 83 - Świdorski 58, Ryś 73, 88, Ciućka 115 - karny.

PODBESKIDZIE: Wieczorek - Dziwniel, Majsterek, Osyra, Bieroński, Ronnberg, Kizyma, Urynówicz, Mrścić, Zając, Kłisiewicz oraz Forenc, Manikowski, Gancarczyk, Studnicki, Biernat, Ściuk, Gach, Florek, Bednarski, Piotr Szumiński, Biskup, Paweł Szumiński, Martosz, Górski. Trener Krzysztof BREDE.

REKORD: Żerdka - Walaszek, Karetta, Boczek, Kasprzak, Kempny, Wyroba, Ryś, Klichowicz, Nowak, Świdorski oraz Żołneczek, Pańkowski, Bojdys, Sapiński, Gibiec, Sobik, Tekieli, Ciućka, Młoczek. Trener Dariusz RUCKI.

ko jest otwarte, musimy zachować czujność. Mogą być sytuacje, że ktoś będzie chciał wykupić naszego zawodnika, albo ktoś dozna długotrwałej kontuzji. Musimy być gotowi na różne scenariusze. Jeżeli nic się nie wydarzy, to planujemy jeden ruch transferowy, ale jesteśmy drugoligowym klubem i pierwszeństwo mają inni - mówił Brede. Nieoficjalnie usłyszeliśmy, że celem pionu sportowego jest pozyskanie młodzieżowca. Wystawieni na listę transferową Marcel Misztal, Jaka Kolenc, Mateusz Ziółkowski, Szymon Gołuch oraz Paweł Tomczyk zostali przesunięci do 4-ligowych rezerw i jeśli nie odejdą z klubu, spędzą w nich rundę wiosenną. Pozyskaniem Tomczyka zainteresowana jest Resovia, ale ten odejść do drugoligowca, bo wiąże go jeszcze dwuletnia umowa z bielskim klubem.

Kolejny sparing Rekord rozegra w środę. Rywalem będzie GKS Tychy. Podbeskidzie natomiast zmierzy się w sobotę z GKS-em Katowice. To zmiana planów, bo jego przeciwnikiem miał być Piast Gliwice.

(gru)

Arak już strzela

Z efektowną wygraną i minimalną porażką wrócili z mini zgrupowania na Słowacji piłkarze Polonii.

Trzeci zespół 2-ligowej tabeli w piątek rozbił miejscowego 3-ligowca (ten sam poziom, co bytomianie) Fomat Martin 7:0, a w sobotę przegrał z wiceliderem 2. ligi słowackiej, MFK Tatran Liptovsky Mikulasz 1:2.

W pierwszym meczu do przerwy bytomianie trafili do siatki gospodarzy tylko raz, z rzutu karnego za

sprawą niezawodnego Kamila Wojtyry. W drugiej połowie „Niebiesko-czerwoni” rozstrzelali się na dobre, a pierwsze gole w nowym zespole zdobyli Jakub Arak i Kolumbijczyk Jean Franco Sarmiento.

Sobotnia potyczka odbyła się na obiekcie Tatrana. Wszystkie bramki w dość ostrym i zaciętym spotkaniu padły w drugiej połowie. Wynik w 64 minucie otworzył Luboslav Laura, a 8 minut później podwyższył niespełna 20-letni obrońca miejscowych Marek Guliano. Kontaktowe i jedyne trafienie dla bytomian w 79 minucie zdobył Arak. Przypomnijmy, że w poprzednim tygodniu „Poloniści” mierzyli się

z rodzimymi 1-ligowcami, przegrywając 1:2 z Ruchem Chorzów i pokonując 3:1 GKS Tychy.

Od dziś podopieczni Łukasza Tomczyka wznowią treningi na swoich obiektach. W piątek rozegrają kolejny sparing - z 3-ligowym LKS-em Goczałkowice, a dzień później w Opolu zmierzą się z 1-ligową Odłą.

Fomat Martin - Polonia Bytom 0:7 (0:1)

Bramki: Wojtyra (19., karny), Gajda (52), Arak (60), Wypart (61), Sarmiento (74), gol samobójczy (79), Steblecki (86).

POLONIA: Szymkowiak - Tomaszewski, Krzyżak, Szywacz - Łabojko, Ściślak, Stefański, Zieliński - Kwiatkowski, Andrzejczak - Wojtyra; Il poło-



„Poloniści” mieli intensywny weekend na Słowacji - w akcji w meczu z Tatraniem Liptovsky Mikulasz Sebastian Steblecki.

wa: Szymkowiak (77. Rybacki) - Karwel (65. Szumilas), Piekarski, Michałski - Konieczny, Gajda, Szymusik, Wypart (82. Skupin) - Steblecki, Sarmiento (82. Mirowski), Arak. Trener Łukasz TOMCZYK.

MFK Tatran Liptovsky Mikulasz - Polonia Bytom 2:1 (1:0)

Bramki: Laura (64), Guliano (72) - Arak (79).

POLONIA: Holewiński - Szywacz, Piekarski, Krzyżak - Wypart, Gajda, Ściślak,

Szymusik - Kwiatkowski, Arak, Wojtyra; Il połowa: Holewiński - Tomaszewski (88. Spindel), Michalski, Konieczny - Łabojko, Steblecki, Skupin (74. Szumilas), Stefański - Andrzejczak, Sarmiento, Arak. Trener Łukasz TOMCZYK.

(1)



Mikołaj Czapliński pomylił się tylko raz...

Amatorzy pogonieni, Syprzak ukarany

MISTRZOSTWA ŚWIATA MĘŻCZYZN

Podczas dwóch wcześniejszych meczów (z Algierią i Kuwejtem) rozgrywanych w ramach „turnieju pocieszenia” na trybunach hali w chorwackim Poreczu dostrzec można było Kamila Syprzaka. Czołowy reprezentant nie mógł pomóc kolegom, gdyż zmagając się z urazem mięśnia naprzeczącego powięzi szerokiej uda. Doświadczony obrotowy towarzyszył Arkadiuszowi Morycie (uraz stawu skokowego) i pozostałym członkom sztabu, którzy nie zmieścili się na ławce.

Akcja - reakcja

Podczas sobotniego spotkania z Gwineą „Sypy” już nie było, gdyż na własną prośbę opuścił zgrupowanie. Na własną rękę, bo choć o swoich planach poinformował trenera Marcina Lijewskiego, zgody na powrót do domu nie uzyskał. Związek Piłki Ręcznej w Polsce postanowił zareagować oświadczeniem. „W związku z samowolnym opuszczeniem zgrupowania kadry przez zawodnika Kamila Syprzaka w trakcie trwania Mistrzostw Świata 2025, Związek Piłki Ręcznej w Polsce informuje, iż Dyrektor Sportowy Marcin Smolarczyk zatwierdził karę porządkową nałożoną na zawodnika przez trenera Marcina Lijewskiego. ZPRP informuje także, iż wszelkie dalsze ewentualne decyzje

zdejmowane będą po gruntownym wyjaśnieniu sprawy, po powrocie kadry narodowej z trwającego obecnie turnieju. Z tych względów żadne dalsze informacje w tej sprawie nie będą do tego czasu udzielane” - czytamy oświadczenie.

Ogromny ból

Na reakcję zawodnika nie trzeba było długo czekać. „Ze względu na niemożność prowadzenia profesjonalnej rehabilitacji mojego urazu i fakt, że nie mogłbym wystąpić w ostatnich spotkaniach reprezentacji na MŚ, sztab szkoleniowy reprezentacji Polski został poproszony przez klub Paris Saint-Germain o mój jak najpilniejszy powrót do klubu w celu dokładniejszego rozpoznania urazu przez lekarzy i wprowadzenia najlepszych dostępnych zabiegów rehabilitacyjnych. W związku z powyższym, po rozmowie z drużyną oraz po konsultacji z trenerem Lijewskim, opuściłem zgrupowanie. Od początku MŚ zmagając się z ogromnym bólem i kontuzją, które w tym decydującym starciu okazały się silniejsze. Chciałbym zaznaczyć, że gra w reprezentacji zawsze była i jest dla mnie najwyższym priorytetem i priorytetem oraz powodem do dumy. Jednak, aby móc dawać z siebie 120 proc. muszę być w pełni zdrowy. Jednocześnie chciałbym podkreślić,

że nie zgadzam się na podawanie do opinii publicznej nieprawdziwych i niepełnych informacji, które są krzywdzące i które godzą w moje dobre imię i mój wizerunek. Takie sytuacje będą przeze mnie szczególnie piętnowane i nie pozostaną bez odpowiedzi” - napisał na Instagramie Syprzak. Wygląda na to, że sprawa będzie miała ciąg dalszy, ale ostatnie dwa zdania gwiazdora kadry zasiewają ziarno niepewności. „Na koniec, chciałbym podziękować kolegom za wspólne występy, ale przede wszystkim wspaniałym i niezawodnym kibicom, którzy byli ze mną na dobre i na złe w różnych momentach mojej długiej kariery reprezentacyjnej trwającej już 14 lat”.

Skupieni na sobie

W cieniu afery związanej z obrotowym PSG Biało-czerwoni nie mieli większych problemów z pokonaniem Gwinejczyków. Piąta drużyna Afryki składa się z zawodników grających we Francji, ale w głównej mierze są to amatorzy. Tajemnicą więc były jedynie rozmiary naszego zwycięstwa. - Skupiliśmy się przede wszystkim na tym, żeby wygrać i jak najlepiej wykonać założenia w różnych ustawieniach. W drugiej połowie mieliśmy tro-

chę problemów w obronie, co mogło być spowodowane małym rozprężeniem ze względu na wysoką przewagę - powiedział trener Marcin Lijewski. - Jesteśmy szczęśliwi z przebiegu meczu, bo popełniliśmy w nim raptem 5 błędów. Teraz przed nami finał. Odbudowaliśmy się mentalnie, a to jest najważniejsze. Broniliśmy szczerze, choć ataki rywala trwały długo i nas usypiały - wyznał z kolei najsilniejszy w naszym zespole, Mikołaj Czapliński.

Na finałowego rywala przyszło nam czekać do niedzielnego wieczora. Dzięki pokonaniu Bahrajnu zwycięzcą grupy II w „turnieju pocieszenia” zostały Stany Zjednoczone. Mecz o 25. miejsce we wtorek o 20.30.

Marek Hajkowski

■ Gwinea - Polska 28:40 (13:21)
GWINEA: Jeaba Njo, Camara, Pierre - Pasquet 8, Sidibe 4, Corcher 4, Doisel 3/2, Lebon 3, Diallo 2, Sawadogo 1, Toure 1, Pitre 1, Eponouh 1, Sylla, Sissoko, Baradji. Kary: 2 min. Trener Kevin DECAUX.
POLSKA: Jastrzębski, Morawski, Ligarski, Wojdan, Paterek 5, Jędraszczyk, Rogulski 3, Pietrasik 4, Czuwara 4, Olejniczak 2, Czapliński 7, Bis 6, Adamski 5/2, Marciniak 2, Przytuła 1, Gębala 1. Kary: 8 min. Trener Marcin LIJEWSKI.
Sędziowali: Denis Bolic i Christoph Hurich (Austria). **Widzów** 356.

FAZA ZASADNICZA

GRUPA I - HERNING

Szwajcaria - Tunezja	37:26 (20:11)
Czechy - Włochy	18:25 (9:14)
Dania - Niemcy	40:30 (24:18)
Tunezja - Czechy	26:32 (12:19)
Włochy - Niemcy	27:34 (13:15)
Dania - Szwajcaria	39:28 (18:11)
Włochy - Szwajcaria	25:33 (9:14)
Czechy - Daniam	22:28 (10:12)
Niemcy - Tunezja	31:19 (18:8)

1. Dania	5	10	178:121
2. Niemcy	5	8	155:137
3. Szwajcaria	5	5	144:138
4. Włochy	5	4	129:149
5. Czechy	5	3	111:125
6. Tunezja	5	0	117:164

GRUPA II - WARAŽDIN

Austria - Macedonia Płn.	29:29 (14:13)
Katar - Holandia	37:38 (19:17)
Węgry - Francja	30:37 (15:23)
Macedonia Płn. - Katar	39:34 (21:17)
Holandia - Francja	28:35 (13:19)
Węgry - Austria	29:26 (12:13)
Holandia - Austria	37:37 (19:17)
Katar - Węgry	23:29 (12:12)
Francja - Macedonia Płn.	32:25 (18:14)

1. Francja	5	10	176:129
2. Węgry	5	7	151:145
3. Holandia	5	5	172:177
4. Macedonia Płn.	5	4	152:159
5. Austria	5	4	147:156
6. Katar	5	0	139:171

GRUPA III - OSLO

Brazylia - Chile	28:24 (13:10)
Szwecja - Portugalia	37:37 (18:18)
Norwegia - Hiszpania	25:24 (10:13)
Hiszpania - Portugalia	29:35 (16:15)
Szwecja - Brazylia	24:27 (9:14)
Chile - Norwegia	22:39 (11:17)
Portugalia - Chile	46:28 (22:17)
Hiszpania - Brazylia	25:26 (13:14)
Norwegia - Szwecja	29:24 (16:11)

1. Portugalia	5	9	179:148
2. Brazylia	5	8	136:129
3. Norwegia	5	6	147:130
4. Szwecja	5	4	156:152
5. Hiszpania	5	3	138:137
6. Chile	5	0	126:186

GRUPA IV - ZAGRZEB

Słowenia - Argentyna	34:23 (15:8)
RZP - Chorwacja	24:44 (11:24)
Egipt - Islandia	24:27 (9:13)
Argentyna - RZP	30:26 (14:14)
Egipt - Słowenia	26:25 (16:14)
Chorwacja - Islandia	32:26 (20:12)
Islandia - Argentyna	30:21 (15:10)
RZP - Egipt	24:31 (13:14)
Chorwacja - Słowenia	29:26 (15:15)

1. Chorwacja	5	8	162:122
2. Egipt	5	8	148:125
3. Islandia	5	8	140:116
4. Słowenia	5	4	139:125
5. Argentyna	5	2	117:162
6. Rep. Ziel. Przył.	5	0	119:175

FAZA PUCHAROWA

1/4 FINAŁU - ZAGRZEB/OSLO

28.01. Francja - Egipt (I)	17.30
28.01. Chorwacja - Węgry (2)	20.30
29.01. Dania - Brazylia (3)	17.30
29.01. Portugalia - Niemcy (4)	20.30

1/2 FINAŁU - OSLO

30.01. (I) zwycięzca (I) - zwycięzca (2)	20.30
31.01. (II) zwycięzca (3) - zwycięzca (4)	20.30

0 3. MIEJSCE - OSLO

2.02. przegrany (I) - przegrany (II)	15.00
--------------------------------------	-------

FINAŁ - OSLO

2.02. zwycięzca (I) - zwycięzca (II)	18.00
--------------------------------------	-------

PUCHAR PREZYDENTA IHF - PORECZ

GRUPA I

Kuwejt - Gwinea	26:24 (15:11)
Polska - Algieria	38:32 (19:14)
Algieria - Gwinea	32:23 (14:9)
Polska - Kuwejt	42:32 (21:15)
Algieria - Kuwejt	31:38 (14:18)
Gwinea - Polska	28:40 (13:21)

1. Polska	3	6	120:92
2. Kuwejt	3	4	96:97
3. Algieria	3	2	95:99
4. Gwinea	3	0	75:98

GRUPA II

Kuba - Bahrajn	26:39 (12:17)
USA - Japonia	27:25 (15:13)
Japonia - Bahrajn	31:27 (13:13)
USA - Kuba	27:26 (14:15)
Japonia - Kuba	32:23 (14:11)
Bahrajn - USA	28:30 (14:15)

1. USA	3	6	84:79
2. Japonia	3	4	88:77
3. Bahrajn	3	2	94:87
4. Kuba	3	0	75:98

0 31. MIEJSCE

28.01. Gwinea - Kuba	13.00
----------------------	-------

0 29. MIEJSCE

28.01. Algieria - Bahrajn	15.30
---------------------------	-------

0 27. MIEJSCE

28.01. Kuwejt - Japonia	18.00
-------------------------	-------

0 25. MIEJSCE

28.01. Polska - USA	20.30
---------------------	-------

Półowa do wymazania

Koszalinianki wszelkimi sposobami starały się powstrzymać Aleksandrę Dorsz...

Prawdziwy rollercoaster formy zawodniczek sprawił, że do wyłonienia zwycięzcy konieczne były aż dwie serie rzutów karnych. Ostatecznie punkt przypadł Sośnicy, a Młynom dwa.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Gospodarze zaczęli od... sprawdzania dokumentów Darii Butomo, co okazało się przezornością na wyrost, bo dopiero co zakontraktowana Ukrainka prawidłowo znalazła się w protokole. Ta nieprzyjemna sytuacja i dziwne rozkojarzenie miejscowych - mimo otwarcia wyniku przez Aleksandrę Dorsz - sprawiło, że Młyny w 8 minutę prowadziły już 5:1 i wysokie prowadzenie (6:11 w 26 min) utrzymywały praktycznie do końca pierwszej połowy.

- Pierwsza połowa totalnie do wymazania. To była w naszym wykonaniu antypiłka ręczna. W sumie lepszy rydz niż nic, ale w następnych meczach musimy zmazać tę plamę - podsumowała ten fragment spotkania wyraźnie niezadowolona autorka pierwszego trafienia w sobotnim meczu.

Zawodniczki Sośnicy popełniały błąd za błędem, pudłowały w ataku, nie wykorzystwały rzutów karnych - w całym meczu trzech, a murem trudnym do skruszenia była w koszalińskiej bramce Alicja Klarkowska. Trener Michał Kubisztal co rusz łapał się za głowę, na jego szczęście - by nie dostał zawału - wynik trzymała Weronika Kordowiecka, potem Anna Maria Musakova, a przyjezdne też napsuły sporo piłek. Mimo to prowadziły; drugiej połowie już nawet sześcioma bramkami (15:9 w 33, 17:11

w 37 min). Wydawało się, że spokojnie zrewanżują się gliwiczankom za wysoką porażkę u siebie, ale nagle stanęły. Przy stanie 13:18 w 38 minucie nie potrafiły pokonać bramkarek Sośnicy przez 9 minut, straciły w tym czasie 5 goli z rzędu, przegrały ten fragment 1:7, dzięki czemu w 49 minucie Sośnica objęła prowadzenie 20:19, które w 55 minucie urosło do dwóch trafień (24:22). Ten istny wynikowy rollercoaster trwał do samego końca, gdyż gliwiczanki doprowadziły do remisu po tym, jak trener Kubisztal poprosił o czas w ostatniej minucie. Goście też zaordynowali przerwę na żądanie na... 5 sekund przed syreną, więc czekały nas emocje związane z rzutami karnymi. W bramce Sośnicy pojawiały się na przemian trzy bramkarki, a do wyłonienia zwycięzcy potrzebne były aż dwie serie „siódemek”. Ostatecznie w „meczku za 6 punktów” 2 przypadły przyjezdnym, a „oczko” miejscowym zawodniczkom. - O wyniku zdecydowało pierwsze 20 minut - podsumował trener Kubisztal. - Wyszliśmy na parkiet zagubieni, bez koncentracji, jakby nam się z góry coś należało. Dużo rozmawialiśmy po porażce z Gniezmem, żeby od początku mocno biegać, nie grać na stojąco, ale dopiero w drugiej połowie pokazaliśmy, że potrafimy. I znów w końcówce meczu, zamiast dobić przeciwnika, chcieliśmy dowieźć prowadzenie do gwizdka. Pozytyw jest taki, że walczyliśmy

do końca, tylko że w dwóch ostatnich meczach u siebie mogliśmy mieć 6 punktów, może cztery, a skończyło się na jednym. Na szczęście jest jeszcze sporo grania. Musimy te stracone punkty w następnych spotkaniach odrobić.

Zbigniew Cieñciała

■ **SPR Sośnica Gliwice - Młyny Stośław Koszalin 25:25 (8:13) rzuty karne 8:9**
SOŚNICA: Kordowiecka, Musakova, Kubisztal - Kostuch 5/1, Bancelon 4, Strózik 2, Dorsz 3, Bydzra 4, Dmytrenko 5, Skubacz, Koziur, Guziewicz 2, Leśniak, Walus. Kary: 10 min. Trener Michał KUBISZTAL.
KOSZALIN: Klarkowska - Furmanets 5, Lemiech 4, Haric 1, Rycharska 5, Koper 7/2, Aydin 2/1, Dorota Szynkaruk, Lasek 1, Butomo, Jura. Kary: 8 min. Trener Dmytro HREBENIUK.
Rzuty karne: 0:1 - Aydin, 1:1 - Dmytrenko, 1:2 - Rycharska, 1:2 - Bancelon (obrona Klarkowskiej), 1:3 - Koper, 2:3 - Guziewicz, 2:4 - Haric, 3:4 - Bydzra, 3:4 - Szynkaruk (obrona Kordowieckiej), 4:4 - Kostuch, 5:4 - Dmytrenko, 5:5 - Aydin, 6:5 - Bydzra, 6:6 - Rycharska, 7:6 - Guziewicz, 7:7 - Koper, 8:7 - Bancelon, 8:8 - Haric, 8:8 - Kostuch (obrona Klarkowskiej), 8:9 - Furmanets.

■ **Energia Start Elbląg - MKS Piotrcovia 23:23 (12:11) rzuty karne 4:5**
START: Radojčić - Pahrabicka 3, Zych 2, Wicik 4, Grabińska 6/4, Chwojnicka, Peplińska, Dworniczuk 1, Kuźmińska 1, Wołoszyk 3, Szczepanek 2, Tarczyk 1, Szczepaniak, Kubisova. Kary: 12 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.
PIOTRCOVIA: Sarnecka, Suliga - Gądzina 4, Roszak 4 (CZ, 46 min - foul), Sobiecka 6/2, Noga 2, Arciszewska 1, Domagalska 2, Radusko, Mielewicz, Waga 2/1, Grobelna, Polaskova 2. Kary: 12 min. Trener Horatiu PASCA.

Rzuty karne: 1:0 - Grabińska, 1:0 - Waga (obrona Radojčić), 1:0 - Szczepanek (obrona Sarneckiej), 1:0 - Noga (obrona Radojčić), 2:0 - Dworniczuk, 2:1 - Sobiecka, 3:1 - Kuźmińska, 3:2 - Domagalska, 3:2 - Kubisova (obrona Sarneckiej), 3:3 - Mielewicz, 3:4 - Sobiecka, 4:4 - Grabińska, 4:5 - Domagalska, 4:5 - Dworniczuk (obrona Sarneckiej).

■ **MKS Urbis Gniezno - Energia Szczepiarno Kalisz 30:32 (14:19)**
GNIEZNO: Hypka, Ruda - Szczepanik 1, Świerżewska 3, Hartman 4/4, Głębocka 3, Cygan 6, Lipok 4, Kuriata 3, Bartkowiak 4, Nurska 2, Łęgowska. Kary: 2 min. Trener Robert POPEK.
KALISZ: Chojnacka, Osowska - Gliwińska 2, Sanches Bispo 5, Trawczyńska 2, Kaczmarek 3, Gjorgijewska 6/2, Costa Pereira 4, Witkowska 1, Hosgor 8, P. Kucharska 1, Miłek. Kary: 14 min. Trener Pether KRAUTMAYER.

W meczach awansem

■ **MKS FunFloor Lublin - KPR Gminy Kobierzycze 23:25 (12:12)**

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - KPR Ruch Chorzów 35:19 (16:12)**

1. Zagłębie	12	33	352:232
2. Kobierzycze	12	33	377:323
3. Lublin	12	30	382:291
4. Start	13	26	363:379
5. Gniezno	12	20	363:340
6. Piotrcovia	13	14	346:355
7. Sośnica	12	10	275:330
8. Ruch	13	9	343:390
9. Koszalin	12	8	288:351
10. Kalisz	12	3	298:396

1-6 - grupa mistrzowska, 6-10 - grupa spadkowa

Mecze zaległe - 29 stycznia: Lublin - Sośnica, Kalisz - Zagłębie - oba o 18.00; 14. **seria - 1-3 lutego:** Koszalin - Zagłębie, Ruch - Lublin, Piotrcovia - Gniezno, Kobierzycze - Start, Kalisz - Sośnica.

Nie musiało tak być

Piłkarki ręczne KGHM MKS Zagłębie Lubin poniosły pierwszą porażkę w Lidze Europejskiej.

Zadecydowała jedna bramka więcej na korzyść niemieckiego zespołu HSG Blomberg-Lippe, który pełnił rolę gospodarza. Wygrał 27:26, choć do przerwy trzema bramkami prowadziła nasza drużyna, prowadzona przez Bożenę Karkut.

W Blombergu zmierzyły się zespoły, które po dwóch pierwszych kolejkach miały na koncie po dwie wygrane. Faworytem wydawał się zespół z Niemiec, ale lubinianki zapowiadały, że nie dadzą tylko na wycieczkę.

Blomberg-Lippe łatwo wyszedł na prowadzenie 2:0, ale mistrzyni Polski nie przestraszyła się i zdobyła trzy gole z rzędu. Kolejne minuty należały jednak ponownie do czwartej aktualnie ekipy Bundesligi, która odskoczyła na 10:6.

Do końca pierwszej połowy pozostawało niespełna 14 minut i sytuacja Zagłębia nie wyglądała dobrze. W tym momencie nastąpił zupełny zwrot. Nasz zespół poprawił grę w obronie, zaczął wyprowadzać szybkie ataki i odrabiać straty. Niemki w pierwszej połowie już nie trafiły ani razu do siatki i na przerwę lubinianki schodziły prowadząc 13:10.

Po zmianie stron nastąpiła kolejna zmiana obrazu gry. Inicjatywę przejął zespół gospodarzy i po pięciu minutach ponownie był remis (15:15), a chwilę później Zagłębie przegrywało. Mistrzyni Polski zatrzymały rozpędzające się rywalki, ale nie potrafiły przejąć pełnej kontroli nad meczem i kolejne minuty były wyrównane.

Przy stanie 22:21 do siatki trafiła Patricia Mattioli i znowu był remis. Od tego momentu sytuacja Zagłębia zaczęła się komplikować, bo kolejne trzy gole zdobyły Niemki (25:22). Bożena Karkut poprosiła o czas. Przewaga Blomberg-Lippe przestała rosnąć, ale długo też nie malała.

Dopiero w ostatnich sekundach udało się Zagłębiu zbliżyć do rywalek na jedno trafienie (26:27). Piłkę miały jednak Niemki, acz nie wykorzystały szansy na przypieczętowanie wygranej. Karkut ponownie poprosiła o czas. Po wznowieniu gry Niemki broniły tak twardo, że jedna z nich została ukarana czerwoną kartką, a sędziowie wskazywali na siódmy metr. Piłkę wzięła Kinga Jakubowska, ale przegrała pojedynek z bramkarką.

W drugim meczu grupy C Motherson Mosonmagyaróvár FC przegrał we własnej hali z Dijon Handball 30:36 (13:14).

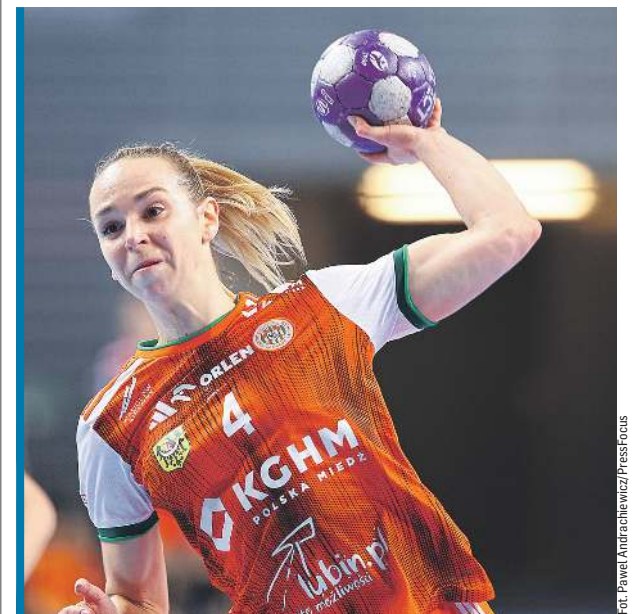
■ **HSG Blomberg-Lippe - KGHM MKS Zagłębie Lubin 27:26 (10:13)**
LUBIN: Zima, Malickiewicz - Promis 7, Jakubowska 4, Weber 4, Mattioli 3, Kochaniak-Sala 2, Fernandez 2, Drabik 2, Grzyb 1, Górna 1.

Najwięcej goli dla HSG Blomberg-Lippe: Laetitia Quist 9, Niekke Kuhne 8, Ida Rasmussen i Maxi Muhlner po 4.

GRUPA C

1. Blomberg-Lippe	3	6	96:88
2. Zagłębie	3	4	86:83
3. Bourgogne	3	2	93:94
4. Motherson	3	0	91:101

Następna kolejka zostanie rozegrana za dwa tygodnie. Zagłębie (8 lutego) zmierzy się u siebie z Blomberg-Lippe.



Aneta Promis - z siedmioma bramkami - była najsukciejniejszą w zespole Zagłębia.

(mha)

Unia znokautowana

Drużyna Roberta Kalabera po raz pierwszy w bieżących rozgrywkach poskromiła obrońcę mistrzowskiego tytułu.

Do niedzielnego pojedynku na „Jastorze” obrońcy mistrzowskiego tytułu wygrali w tym sezonie wszystkie ligowe mecze z drużyną trenera Roberta Kalabera. Jastrzębianie tę fatalną passę przerwali dopiero w grudniu ubiegłego roku w półfi-

nałowym spotkaniu Pucharu Polski w Krynicy, pozbawiając zespół z Oświęcimia szansy na zdobycie potrójnej korony.

W potyczce z wiceliderem tabeli jastrzębianie musieli sobie radzić bez napastników: najlepszego snajpera Teemu Pulkkinena oraz Marka Kaleiniko-

wasę i Romana Raca. Unia również zagrała w bardzo „okrojonym” składzie (poza kadrą m.in. bramkarz Linus Lundin oraz Anton Holm, Ville Heikkinen, Daniel Olsson Trkulja i Radosław Galant), więc trudno na podstawie tej konfrontacji wyciągać daleko idące wnioski. Jedno można powiedzieć, że goście mieli niewielkie szanse na wygraną, ponieważ obaj ich bramkarze - Robert Kowalówka i Filip Płonka - zagraли bardzo słabo. Gdybym był złośliwy, napisałbym, że bez szkody dla wyniku w bramce Unii można było powiesić ręcznik...

Nie minęła minuta gry, gdy po koszmarnym błędzie (niepierwszym i nieostatnim w tym meczu) defensorów JKH, Hampus Olsson otworzył wynik. Gospodarze zdołali odrobić

stratę jeszcze w I tercji, gdy Jakub Ślusarczyk przekierował „gumę” do bramki rywali po potężnym uderzeniu Emila Bagina.

Począwszy od drugiej tercji podopieczni Roberta Kalabera rzucili się na przeciwnika niczym wygłodniałe sępy. Zaskoczeni takim obrotem sprawy oświęcimianie gubili się i tracili gole w krótkich odstępach. Gole nr 2 i 3 dzieliła minuta i 19 sekund, zaś nr 4 i 5 - minuta i 8 sekund. Prowadząc po dwóch tercjach różnicą czterech goli jastrzębianie byłiby frajerami wypuszczając wygraną z rąk. W ostatniej odsłonie też zmasakrowali przeciwnika, bo zastępujący Kowalówkę Płonka nie był lepszy od poprzednika. Goście mogą cieszyć się, że nie pojechali do Oświęcimia z bagażem przynajmniej 10 goli.

Bogdan Nather

■ JKH GKS Jastrzębie - Re-Plast Unia Oświęcim 9:3 (1:1, 4:0, 4:2)

0:1 - Olsson - Liljewall - Dziubiński (0:51), 1:1 - Ślusarczyk - Bagin (15:55), 2:1 - Petrasz - Ł. Nalewajka - Ronkainen (27:27, w przewadze), 3:1 - Urbanowicz - Kasperlik (28:46), 4:1 - Kasperlik - Ronkainen - Makela (34:13), 5:1 - Petrasz - Szczerba - Makela (35:21), 6:1 - Ł. Nalewajka (41:51), 7:1 - R. Nalewajka - Ł. Nalewajka - Ronkainen (50:45), 8:1 - Kuru - Ronkainen - Makela (52:37), 8:2 - Olsson - Liljewall - Soderberg (55:53), 9:2 - Urbanowicz - Kasperlik (58:36), 9:3 - Liljewall (59:36, w przewadze).

Sędziowali: Paweł Kosidło i Patryk Pyrskała oraz Maciej Byczkowski i Grzegorz Cytawa. Widzów 690.

JKH: Vilho Heikkinen; Makela - Ronkainen, Bagin - Żurek, Blomberg - Kunst (2), Hanzel - Górny (2); Zajac - Kuru - Kietlicki, Szczerba - Petrasz (2) - Kasperlik (2), R. Nalewajka - Ł. Nalewajka - Urbanowicz, Wawrzekiewicz, Ślusarczyk. Trener Robert KALABER.

UNIA: R. Kowalówka (40:01, Płonka); Ackered - Soderberg (2), Djukow - Vertanen, M. Noworyta (2) - Bezuska (2), Prokopiak - Wajda; Huhdanpaa - Ahopelto - Karjalainen, Kolasz - Krzemień - Kusak, Liljewall - Dziubiński - Olsson (2). Trener Antti KARHULA.

Kary: JKH - 8 min, Unia - 8 min.

SPOKOJNIE PIĘCIOMA...

■ Mocno zadłużone Podhale chce zapewne dokończyć sezon zasadniczy, ale o korzystnych wynikach to

w tym klubie nawet już nie marzą. Zagłębie natomiast kompletuje zwycięstwa, by dojść wyżej niż siódme miejsce.

■ EC Będzin Zagłębie Sosnowiec - Podhale Nowy Targ 5:0 (1:0, 1:0, 3:0)

1:0 - Tyczyński - Djumić (19:52), 2:0 - Shin - Tyczyński - Kotlorz (31:32), 3:0 - Tyczyński - Kotlorz (43:03), 4:0 - Bernacki (46:27), 5:0 - Shin - Korenczuk (58:49, w przewadze).

Sędziowali: Rafał Noworyta - Bartosz Suski oraz Łukasz Sośnierz - Michał Gerne. Widzów 2500.

ZAGŁĘBIE: Szczepkowski; Kotlorz - Charvat, Sozanski - Naróg, Saur - Krawczyk, Włodara - Andrejkiw; Krężołek - Tyczyński (4) - Djumić, Shin - Sawicki - Sirkia, Bernacki - Bucenko - Korenczuk, Karasiński - Ciepiewski - Soltys. Trener Matias LEHTONEN.

PODHALE: Bizub; Mrugała - Sitnik, Schmidt - Michalski (4), Tomasik - Wikar; Kamiński - Wielkiewicz - Worwa, Bochnak - Saroka - Siergiejenko, Jarczyk - Malasiński - Żółtek, Mos - Chyrkin - Bryniarski. Trener Rafał SROKA.

Kary: Zagłębie - 4 min, Podhale - 4 min.

MOCNY LIDER

■ Tyszenie coraz bliżej zwycięstwa w sezonie zasadniczym.

Hokeiści GKS-u Tychy mieli niezwykle udany weekend, bo najpierw pokonali JKH GKS Jastrzębie, zaś wczoraj przywieźli punkty spod Wawelu. Do play offu przystąpią pewnie z pierwszego miejsca, ale za ich plecami będzie trwała zacięta rywalizacja o miejsca na podium. Pierwsza tercja w wykonaniu obu drużyn była zaskakująca, wręcz szalona. Wynikato to przede wszystkim z tego, że jedni i drudzy byli nastawieni na grę do przodu. Zobaczyliśmy aż pięć goli, a o jednego lepsi byli goście - na dodatek zdobyli go w osłabieniu. Matias Lehtonen powódrował na tawkę kar, zaś perfekcyjną kontry

popisał się Jere-Matias Alanen, który odważnie wjechał w tercję rywala i dostrzegł po lewej stronie nadjeżdżającego Bartosza Ciurę. Tyński obrońca niewiele się namyślając silnie uderzył i Dominik Salama był bez szans. Lehtonen zaliczył 47 sek. kary, gdy GKS ponownie objął prowadzenie. W drugiej tercji obraz gry się nie zmienił. Bartłomiej Pocięcha popisał się uderzeniem pod poprzeczkę, zaś jego imiennik Jeziorski wykorzystał sytuację sam na sam. Było już 5:2, ale gospodarze nie mieli rezygnowali i Mateusz Bezwiński zmniejszył straty. To jednak było wszystko na co stać gospodarzy, bo tyszenie konsekwentnie prezentowali się w grze defensywnej.

(sow)

■ Comarch Cracovia - GKS Tychy 3:5 (2:3, 1:2, 0:0)

0:1 - Łarionows - Kaskinen - Krzyżek (3:09), 1:1 - H. Johansson - Lundgren (9:33), 2:1 - Jarosz - Marzec (14:57), 2:2 - Viitanen - Ubowski (16:07), 2:3 - Ciura - Alanen (18:32, w osłabieniu), 2:4 - Pocięcha - Komorski - Łyszczarczyk (27:04), 2:5 - Jeziorski - Lehtonen - Monto (32:05), 3:5 - Bezwiński - Kruczek (33:51).

Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Robert Długi - Michał Kłosiński i Kamil Wiwatowski. Widzów 1600.

CRACOVIA: Salama; Kruczek (4) - Brandhammar, Bieniek - Wanacki, Kamieniew - Jaśkiewicz (2), Jaracz - Mętel; H. Johansson (2) - Wahlgren - Lundgren (2), Mocarski - Bezwiński - Brynkus, Marzec - O. Olsson - Jarosz, D. Kapica - F. Kapica (4) - Dziurdzia. Trener Marek ZIĘTARA.

GKS: Fućik; Viinikainen - Kakkonen, Kaskinen - Bizacki, Pocięcha - Ciura (2), Bryk; Jeziorski (2) - Monto - Lehtonen (4), Heljanko - Komorski - Łyszczarczyk, Ubowski - Turkin - Viitanen, Łarionows - Alanen - Krzyżek (2), Kucharski. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Cracovia - 14 min, GKS - 10 min

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	35	82	167:75	27/2	8/3
2. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	36	72	147:97	24/2	12/2
3. GKS Katowice	35	72	135:71	24/4	11/4
4. JKH GKS Jastrzębie	37	71	144:92	25/5	12/1
5. Comarch Cracovia	37	58	147:116	19/1	18/2
6. Energa Toruń	36	58	120:102	19/3	17/4
7. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	36	55	124:100	18/2	18/3
8. Texom STS Sanok	37	17	63:171	6/1	31
9. Podhale Nowy Targ	37	4	49:270	1	36/1

We wtorek, 28.01., grają: GKS Katowice - GKS Tychy (18.30), w czwartek, 30.01.: GKS Katowice - JKH (18.30), a w piątek, 31.01.: Unia - Cracovia (18.00), GKS Tychy - Zagłębie (18.00), Podhale - Energa (18.00).



Napastnik Unii, Hampus Olsson (z prawej, obok Aleksis Makela), strzelił dwa gole, ale marna to dla niego pociecha...

ZGODNIE ZE SCENARIUSZEM

■ Goście pojawili się w Toruniu w zaledwie 18-osobowym składzie, w tym dwóch bramkarzy. Jedyną zagadką były rozmiary zwycięstwa gospodarzy, którzy od pierwszego gwizdka ruszyli do przodu. Szybko zdobyli prowadzenie, które było dziełem Szwedów: Mikaela Johnassona i Albina Thyniego Johanssona. Ten wynik długo się utrzymywał, bo Aleksander Horawski był czujny między słupkami. W końcu Deniss Fjodorows podwyższył wynik, ale to nie satysfakcjonowało miejscowych hokeistów. Po trzecim голу Horawski opuścił bramkę i jego miejsce zajął Filip Świdorski, który szybko przepuścił kolejne dwa. Anton Svensson nudził się w toruńskiej bramce, ale w końcu został pokonany przez Mychajkę Kowalczyka, który popisał się efektownym uderzeniem. W ostatniej odsłonie tempo akcji nieco spadło, ale i tak gospodarze postarali się o kolejną bramkę.

(lws)

■ Energa Toruń - Texom STS Sanok 6:1 (2:0, 3:1, 1:0)

1:0 - Thyni Johansson - M. Johansson - Fjodorows (1:35), 2:0 - Fjodorows - Swars (17:34), 3:0 - M. Johansson - Henriksson (21:29, w przewadze), 4:0 - Zieliński - Arrak - Worona (23:15), 5:0 - Syty - Denyskin - Henriksson (24:15), 5:1 - Kowalczyk (33:55), 6:1 - M. Johansson - Henriksson (43:16)

Sędziowali: Michał Baca i Wojciech Wrycza - Piotr Kot i Sławomir Szachniewicz. Widzów 1087.

ENERGA: Svensson; Gimiński - Henriksson, Zieliński - Swars, Jaworski - Thyni Johansson, Kurnicki; Ziarkowski - Syty - Denyskin (2), Worona - Arrak - Bazyrow, Paakola - M. Johansson - Fjodorows, Kogut (2) - Prokurat - Maćkowski. Trener Juha NURMINEN.

STS: Horawski (21:29, Świdorski); Tamminen - Hruzek, D. Musiot - Niemczyk (2), Koczer - Bitas (2); Kowalczyk - Strzyżowski - Dobosz (2), Duleba - Bryzgałow - Fus, Sienkiewicz, K. Bukowski, Ginda, Czopor. Trener Marcin CŹWIKŁA.

Kary: Energa - 4 min, STS - 8 (2 tech.) min.

HUŚTAWKA NASTROJÓW

NHL

■ Hokeiści Tampa Bay Lightning w dwóch meczach wyjazdowych najpierw wygrali z Chicago Blackhawks 4:3 (1:2, 1:1, 1:0, 1:0) po dogrywce, a potem ulegli Detroit Red Wings 0:2 (0:0, 0:1, 0:1). W pierwszym meczu mieli sporo szczęścia, bowiem do remisu 3:3 doprowadzili na 42 sek. przed końcem, gdy Jake Guentzel zdobył gola w przewadze. Zwycięskiego zdobył Nikita Kuczerow w 58 sek. dodatkowego czasu. Ponadto Rosjanin zaliczył dwie asysty przy trafieniach Michaela Chaffe (11) i właśnie Guentzela (oba w przewadze). Kuczerow przedłużył swoją passę punktową do 11 spotkań (6 goli+13 asyst) i ma już 73 pkt (23+50). Gola zdobył także Nick Paul (40), zaś Cam Atkinson rozegrał 800. mecz w lidze. Zespół z Chicago w tym sezonie należy do maruderów, ale „Błyskawicy” się postawił. W 25 min prowadził już 3:1 po bramkach Coltona Dacha (17), Fraka Nazara (19) i Louisa Crevera (25), ale zgubiły go ostatecznie. W tej lidze nigdy nie wiadomo – skwitował ten mecz trener Tampa Bay, Jon Cooper.

W meczu z „Czerwonymi Skrzydłami” zapora nie do pokonania był Cam Talbot, który obronił 28 strzałów, zaliczył drugie czyste konto w sezonie oraz 33. w 513 meczach! 10 dni temu hokeiści Detroit przegrali na Florydzie 1:5, ale teraz wzięli rewanż, zaś 37-letni Kanadyjczyk bronił rewelacyjnie. Po drugiej stronie Andrej Wasilewski zanotował 29 skutecznych interwencji i pokonał go jedynie Marco Kasper (30), bo Michael Rasmussen (60) skierował krążek do pustej bramki. Natomiast hokeiści Winnipeg Jets nie zwalniają tempa i pokonali u siebie Utah HC 5:2 (1:0, 1:1, 3:1). Hat trikiem popisał się Cole Perfetti (18, w przewadze, 46 i 59, do pustej). Ponadto gole dla gospodarzy zdobyli David Gustafsson (49) i Nikolaj Ehlers (53). „Odrzutowce” prowadzą w Konferencji Zachodniej z 69 pkt, przed Edmonton – 65 i Vegas – 64. Na Wschodzie liderem jest Washington – 71, wyprzedzając Carolinę – 64 i Toronto oraz New Jersey po 62.

Piątek: Chicago – Tampa Bay 3:4 po dogr., Dallas – Vegas 4:3, NY Islanders – Philadelphia 3:1, Winnipeg – Utah 5:2

Sobota: Detroit – Tampa Bay 2:0, San Jose – Florida 2:7, St. Louis – Dallas 0:2, Boston – Colorado 3:1, Seattle – Pittsburgh 4:1, Edmonton – Buffalo 3:2, Montreal – New Jersey 3:4, Anaheim – Nashville 5:2, Columbus – Los Angeles 3:2 i NY Islanders – Carolina 3:2 wszystkie trzy po dogr., Minnesota – Calgary 4:5, Ottawa – Toronto 2:1, Vancouver – Washington 2:1

(ws)

Ekwadorczyk królem Willungi

Jhonatan Narvaez wygrał sobotni, najtrudniejszy etap wyścigu Santos Tour Down Under, co dało mu zwycięstwo w całej imprezie.

Willunga Hill to wzniesienie znajdujące się na południu Australii niedaleko Adelajdy. Niepozorne, bo mierzące ledwie 371 m n.p.m., ale jakże ważne dla Santos Tour Down Under – wyścigu, który rozpoczyna rywalizację w World Tourze, czyli cyklu najważniejszych kolarskich imprez świata. To właśnie tu rozstrzygały się w poprzednich latach losy zwycięstwa, podobnie było i tym razem.

W sobotę na początku podjazdu pod Willungę (3,3 km o średnim nachyleniu 7,4 proc.), który kończył etap, kręciła niewielka, wyselekcjonowana grupa zawodników. Jako pierwszy z niej ruszył do przodu... lider wyścigu, Javier Romo (Movistar). Hiszpan najwidoczniej uznał, że najlepszą obroną jest atak, a jego ruch zaskoczył rywali. Dopiero po dłuższej chwili zaczęli go gonić, a konkretnie zrobił to Luke Plapp (Jayco AlUla). Tempo Australijczyka utrzymali tylko Brytyjczyk Oscar Onley (Picnic Post NL) i Ekwadorczyk Jhonatan Narvaez (UAE Team Emirates – XRG). Ta trójka nieco ponad pół kilometra przed metą dogoniła Ro-



Fot. facebook UAE Team Emirates

Jhonatan Narvaez nie dał szans rywalom.

mo, a wkrótce potem zaatakował Narvaez. Jak się okazało – skutecznie. Drugi do tej pory w klasyfikacji generalnej Ekwadorczyk wygrał, co dało mu koszulkę lidera. Za nim na szczyt dotarł Onley, który

rok temu był tam pierwszy, a trzecie miejsce zajął przebijający się z dalszych pozycji Finn Fisher-Black (Red Bull-BORA-hansgrohe). Kilka sekund za Nowozelandczykiem przyjechali Plapp i Romo.

– Każdego dnia czułem się dobrze – relacjonował Narvaez, który zaznaczał swoją obecność w peletonie, atakując nawet podczas sprinterskich odcinków. – Przetrwiałem wspinaczkę, a w końcu wykończyłem pracę drużyny – dodał. Dla tego niespełna 28-letniego mistrza Ekwadoru, który wygrał dwa etapy na Giro d'Italia i kilka mniejszych wyścigów, to największy sukces w karierze. – To niezwykle mocny kolarz, który jednak potrzebuje impulsu, żeby uwierzyć w siebie. Teraz będzie całokształt pewien swojego potencjału – zaznaczył Fabio Baldato, dyrektor sportowy UAE Team Emirates-XRG.

W Australii sezon rozpoczęło dwóch Polaków. Z dobrej strony pokazał się Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers), który był aktywny i atakował, jak choćby na sobotnim odcinku. Z kolei Filip Maciejuk (Red Bull-BORA-hansgrohe) pracował na rzecz Sama Welsforda, najlepszego sprintera w swojej drużynie i w całym wyścigu. Australijczyk wygrał dwa pierwsze etapy oraz szósty, który w niedzielę zakończył całą imprezę.

5. etap (McLaren Vale - Willunga Hill, 145,7 km): 1. Jhonatan Narvaez (Ekwador/UAE Team Emirates-XRG) 3.17:02, 2. Oscar Onley (W. Brytania/Picnic PostNL), 3. Finn Fisher-Black (Nowa Zelandia/Red Bull-BORA-hansgrohe) – obaj ten sam czas, 4. Luke Plapp (Australia/Jayco AlUla), 5. Javier Romo (Hiszpania/Movistar) – obaj strata 3 sek., 6. Michael Woods (Kanada/Israel-Premier Tech) 6... 76. Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers) 7:40, 127. Filip Maciejuk (Red Bull-BORA-hansgrohe) 12:28.

6. etap, Adelajda - Adelajda (90 km): 1. Sam Welsford (Australia/Red Bull Bora-hansgrohe) 1.53:14, 2. Bryan Coquard (Francja/Cofidis), 3. Phil Bauhaus (Niemcy/Bahrain-Victorious), 4. Rui Oliveira (Portugalia/UAE Team Emirates XRG), 5. Danny van Poppel (Holandia/Red Bull Bora-hansgrohe), 6. Henri Uhlir (Niemcy/Alpecin-Deceuninck)... 90. Maciejuk, 99. Kwiatkowski – wszyscy ten sam czas.

Klasyfikacja generalna:

1. Narvaez 19.19:16, 2. Romo strata 9 sek., 3. Fisher-Black 12, 4. Onley 15, 5. Bastien Tronchon (Francja/Decathlon AG2R La Mondiale) 24, 6. Plapp 24... 52. Kwiatkowski 8:21, 118. Maciejuk 28:59.

(gak)

Remis w Paryżu

W drugim meczu w stolicy Francji Indiana zrewanżowała się San Antonio.

NBA

Mecz numer dwa na Starym Kontynencie znowu był mocno jednostronny. Tym razem jednak to Pacers absolutnie dominowali. W czwartek Spurs wygrali 30 punktami, ale w sobotę ich rywale z Indianapolis wzięli srogą odwet. Najlepszym zawodnikiem meczu był Tyrese Haliburton (28 punktów).

To nie był wielki mecz w wykonaniu Jeremy'ego Sochana. Reprezentant Polski zaczął na ławce rezerwowych, na boisku spędził 14 minut. Zdobyl tylko 2 punkty, miał 4 zbiórki i 2 przechwyty. Ze skutecznością było słabo – trafił tylko 1 z 5 rzutów z gry.

Publiczność w Paryżu szalała przy zagraniach Vic-

tora Wembanyamy. Młody Francuz był zdecydowanie najlepszym zawodnikiem dwumeczu – zdobył 50 punktów, miał 23 zbiórki, 8 asyst i 6 bloków. – Nie mogę sobie nawet wyobrazić, co znaczył dla Victora ten powrót do domu i gra w Paryżu – mówił Chris Paul. – Wiem, że był bardzo podekscytowany. Ciężko na nim jednocześnie wielka odpowiedzialność. Nie zawiódł fanów, każdemu dawał autograf – dodawał rozgrywający, kolega z drużyny.

W weekend poznaliśmy nazwiska zawodników, którzy wystąpią w wyjątkowych piątkach podczas Meczów Gwiazd w San Francisco. 16 lutego w Chase Center pierwszoplanowe role będą pełnić: Jalen Brunson (New York Knicks), Donovan Mitchell (Cleveland Cavaliers), Karl-Anthony Towns (New York Knicks), Jayson Tatum (Boston Celtics), Giannis Antetokun-



Fot. PAP/EP

Rewanż w Paryżu należał do Indiana Pacers. Spurs byli tylko tłem!

unmpo (Milwaukee Bucks) w Konferencji Wschodniej, Shai Gilgeous-Alexander (Oklahoma City Thunder), Stephen Curry (Golden State Warriors), Nikola Jokić (Denver Nuggets), Kevin Durant (Phoenix Suns), LeBron James (Los Angeles Lakers).

Piątek: Philadelphia – Cleveland 132:129, Charlotte – Portland 97:102, Memphis – New Orleans 139:126.

Sobota: Golden State – LA Lakers 108:118, San Antonio – Indiana 98:136, Minnesota – Denver 133:104, Dallas – Boston 107:122, Brooklyn – Miami 97:106, Orlando – Detroit

121:113, Charlotte – New Orleans 123:92, New York – Sacramento 143:120, Cleveland – Houston 131:135, Atlanta – Toronto 94:117, Memphis – Utah 125:103, Chicago – Philadelphia 97:109, Phoenix – Washington 119:109, LA Clippers – Milwaukee 127:117.

(bb)

Pierwszy raz Gorzowa

Zespół, który jeszcze na początku stycznia nie był w gronie uczestników Pucharu Polski, sięgnął po to trofeum podczas turnieju w Sosnowcu. W finale gorzowianki pokonały „Akademiczki” z Lublina.

PUCHAR POLSKI KOBIEĆ

Gorzowianki znalazły się w gronie finalistek po tym jak wycofał się obrońca trofeum, KGHM BC Polkowice. Zespół z województwa lubuskiego przystąpił do rywalizacji od fazy ćwierćfinałowej i w efektownym stylu sięgnął po Puchar Polski, pokonując najpierw Ślązę Wrocław, następnie w półfinale VBW Arkę Gdynia, a w decydującym starciu ekipę z Lublina. Zespół Dariusza Maciejewskiego rozkręcał się z każdym meczem. W finale, podobnie jak dzień wcześniej w rywalizacji z Arką, imponował skutecznością rzutową, która sięgała blisko 70 procent!

Kluczowa dla losów finałowego meczu okazała się druga kwarta, w której gorzowianki dosłownie zdemolowały zespół z Lublina, wygrywając ten fragment 30:13. Po trzech minutach tej partii prowadziły 14:0, a w całym spotkaniu już 38:21. Każde dobre zagranie nakręcało zawodniczki jeszcze bardziej. Do dobre

grających Eleny Tsineke i Diamond Miller dołączyła Klaudia Gertchen, która w krótkim czasie dołożyła 13 „oczek”. Koncert drużyny trenera Maciejewskiego dał jej prowadzenie do przerwy 54:34. - Byliśmy bardzo skupione od początku turnieju. Myślę, że wszyscy byli w szoku, gdy pokazałyśmy dobrą grę już w pierwszym meczu w Sosnowcu, bo patrząc na tabelę ligową wyglądaliśmy bardzo źle - mówiła potem Gertchen.

Po zmianie stron lublinianki goniły wynik, zmniejszyły stratę, ale przeciwniczki grały mądrze i ostatecznie to one cieszyły się z końcowego sukcesu. Lubliniankom w odniesieniu wygranej nie pomogła postawa Stelli Johnson, która - podobnie jak w półfinale przeciwko MB Żagłębie - zdobyła ponad 30 punktów. W ekipie z Gorzowa najwięcej punktów zdobyła Miller (21). MVP finałów została wybrana Greczynka Tsineke, która w decydującym meczu rzuciła 17 punktów i zaliczyła 4 asysty.

- Mamy problemy w lidze, nie wszystko potoczyło się dotychczas tak, jak byśmy chcieli, i do końca musimy walczyć o jak najlepszą pozycję wyjściową przed fazą play off, ale przystępując do finału Pucharu Polski nie myśleliśmy o tym. Dostaliśmy się trochę kuchennymi drzwiami do finałowych zmagani, tym bardziej więc chcieliśmy udowodnić, że zasłużyliśmy na grę o to trofeum. Z meczu na mecz zespół się rozkręcał i razem napędzał. To historyczny moment dla klubu, dla miasta. Cieszymy się z tego sukcesu, bo to tylko podbuduje zespół i doda pewnością przed decydującą fazą rozgrywek w Orlen Basket Lidze Kobiet - mówił szczęśliwy trener Dariusz Maciejewski. To pierwszy, historyczny triumf AZS Gorzów w Pucharze Polski.

Po raz trzeci w turnieju finałowym wystąpiły koszykarki z Sosnowca, które podobnie jak w latach ubiegłych były gospodyniami. MB Żagłębie do tej pory swój udział kończyło na półfinale i tak też było



Zespół z Gorzowa był objawieniem turnieju w Sosnowcu. Nie układa mu się w lidze, ale w Pucharze Polski był bezkonkurencyjny.

w tym roku, choć w meczu z ekipą z Lublina pościg za rywalem mógł zakończyć się sukcesem. Ostatecznie sosnowiczanki przegrały różnicą trzech punktów, a były momenty, że późniejsza finalistka prowadziła już różnicą 19 punktów. - Patrząc z przebiegu meczu, szkoda tego pościgu, bo byliśmy blisko doprowadzenia do dogrywki. Chcieliśmy się pokazać w tych meczach z jak najlepszej strony, ale nie ukrywamy, że celem jest play off i włączenie się do walki o medale. Po kontuzji wróciła do gry Taylor Soule, zgrzywa się z nami Elin Gustavsson, która jest u nas dopiero od kilku dni.

Te mecze w PP były więc dla nas trochę poligonem doświadczalnym przed tym, co nas czeka. Teraz mamy przerwę na reprezentację, którą solidnie przetrenujemy. Najważniejsze, żeby nie przyplątały się kontuzje. Jeśli będziemy w pełnym składzie, to na pewno stać nas na wiele, co zresztą pokazał mecz z Lublinem. Dziękujemy kibicom za doping, za wsparcie, mamy nadzieję, że będą z nami podczas play offu. Zostały jeszcze cztery mecze sezonu zasadniczego, chcemy powalczyć o jak najlepszą pozycję wyjściową przed play offem - podkreślił Arkadiusz Baliński, prezes MB Żagłębie.

FINAL PEKAO SA PUCHARU POLSKI KOBIEĆ 2025

■ **Polski Cukier AZS UMCS Lublin - PolskaStrefalnwystycji Enea AJP Gorzów Wielkopolski 81:86 (21:24, 13:30, 22:17; 25:15)**
LUBLIN: Johnson 31 (5x3), Szymkiewicz 16 (1x3), Miskiniene 10, Trzeciak 5 (1x3), Stanacev - Muldrow 13 (2x3), Kulińska 6, Ullmann, Adamczuk. Trener Karol KOWALEWSKI.
GORZÓW WLKP.: Miller 21, Walker 19, Tsineke 17 (2x3), Kośła 3 (1x3), Śmiątek - Gertchen 15 (2x3), Mikulasikova 8, Kobylńska 3 (1x3), Kuczyńska. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

Krzysztof Polackiewicz

Sensacja we Włocławku

ORLEN BASKET LIGA

Trudno było się spodziewać innego wyniku niż zdecydowana wygrana gospodarzy. Do Hali Mistrzów we Włocławku przyjeżdżał przedostatni mecz. W pierwszej rundzie w meczu obu zespołów w Zielonej Górze blisko trzydziestoma „oczkami” wygrali włocławianie. Rewanż miał być dla faworytów formalnością. Zastał zagrał jednak zupełnie innym składem, tylko czterech zawodników z tamtego październikowego meczu teraz pojawiło się na parkiecie. W ekipie gości debiutowali Amerykanin Ty Nichols i Serb Veljko Brkić. Odmieniony Zastał zaskoczył Anwil. Pierwsza kwarta była jeszcze wyrówna, ale dwie kolejne należały już do niedocenianych gości. W trzeciej części przewaga sięgała 17 punktów (52:35). Goście świetnie grali w obronie, nie pozwo-

lili rywalom w żadnej kwarcie zdobyć 20 „oczek”. Gospodarze pudłowali, grali wyjątkowo nieskutecznie. Trafili tylko 5 na 35 rzutów z dystansu! Goście byli lepsi także w zbiórkach. - Przez brak energii nie trafiliśmy wielu otwartych rzutów. Później przyszła nerwowość. Jesteśmy zespołem, który zdobywa ponad 90 punktów na mecz, a dziś mieliśmy tylko 66. Procenty były bardzo słabe. Musimy przeanalizować to spotkanie - zadeklarował trener Anwila Sencuk Ernak. Zastał dzięki wygranej przesunął się o kilka pozycji w tabeli. To był ostatni mecz w barwach Zastalu uwielbianego przez kibiców Waltera Hodge'a. Zawodnik kończy kontrakt, będzie grał teraz w Portoryko. - Ze wsparciem naszych kibiców odnieśliśmy wielkie zwycięstwo, przed meczem nikt

na nas nie stawiał. Udowodniliśmy, że jesteśmy w stanie walczyć nawet z najlepszymi w ekstraklasie! - promieniował trener Zastalu Vladimir Jovanović. - Wierzę, że nadal będziemy ciężko trenować. Planowaliśmy twardo grać w obronie oraz atakować przeciwnika szybko, agresywną grą. I to nam się udało. W końcówce kibice Anwila zamarli, bo kontuzji doznał Kamil Łączyński. Podstawowy rozgrywający włocławian wyskoczył do piłki, ale zaraz upadł i krzyknął z bólu. Na tawkę wrócił kulejąc. Uraz tydzień? Zawodnik zostanie przebadany, ale trener bagatelizuje temat. - Na szczęście to nic poważnego. Kamil dostał skurczy. Spędza na boisku dużo minut, niesie drużynę na swoich barkach od wielu meczów. To nie kontuzja, dziś nie mógł kontynuować starcia, ale będzie goto-

Lider tabeli stracił punkty i podstawowego rozgrywającego!

wy na środę - uspokajają turecki szkoleniowiec.

1. Włocławek	16	29	1425:1269
2. Sopot	15	26	1331:1280
3. Lublin	16	26	1425:1387
4. Wałbrzych	15	25	1162:1121
5. Legia	16	25	1332:1295
6. Wrocław	16	24	1266:1266
7. Dzikie	16	24	1185:1183
8. Słupsk	16	24	1280:1204
9. Szczecin	15	23	1262:1233
10. Zielona G.	16	23	1249:1308
11. Ostrów W.	16	23	1316:1337
12. Gliwice	16	22	1349:1440
13. Toruń	16	22	1262:1287
14. Stargard	16	22	1237:1286
15. Gdynia	15	21	1274:1338
16. Dąbrowa G.	16	19	1263:1369

Najbliższe mecze: Szczecin - Wałbrzych (27.01.), Toruń - Zielona Góra (30.01.), Słupsk - Ostrów Wlkp. (31.01.), Stargard - Sopot, Wrocław - Gdynia (oba 1.02.), Legia - Lublin, Wałbrzych - Dąbrowa Górnicza, Dzikie - Włocławek, Gliwice - King Szczecin (wszystkie 2.02.).

(bb)

■ **Anwil Włocławek - Orlen Zastał Zielona Góra 66:76 (17:16, 18:26, 13:18, 18:16)**
WŁOCŁAWEK: Michalak 16 (2x3), Petrask 11 (1x3), Taylor 8, Łęczyński 7 (2x3), Ongenda 4 - Łazarski 7, Sulima 4, Gruszecki 4, Fenderburk 3, Jackson 2. Trener Sencuk ERNAK.
ZIELONA GÓRA: Brkić 13, Thornwell 12, Murphy 10, Matczak 5 (1x3), Łabiniowicz - Nichols 14 (3x3), Kotodziej 8 (2x3), Sitnik 8, Hodge 4, Woroniecki 2. Trener Vladimir JOVANOVIĆ.

■ **PGE Start Lublin - Arriva Polski Cukier Toruń 79:71 (21:20, 23:21, 19:13, 16:17)**
LUBLIN: De Lattibaudiere 19, Ramsey 18 (1x3), Lecomte 10, Williams 5 (1x3), Szymański - Brown 12 (2x3), Drame 7, Karolak 4, Put 4, Pelczar. Trener Wojciech KAMIŃSKI.
TORUŃ: Gaddefors 13 (2x3), Benson 13, Kunc 11 (1x3), Myles 2, Tomaszewski - Wilczek 14 (3x3), Kamiński 9 (1x3), Ertel 7 (1x3), Didusko 2, Sowiński, Grochowski. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

■ **Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Dzikie Warszawa 94:67 (28:16, 25:12, 31:22, 10:17)**
OSTRÓW WLKP.: Juskevicius 21 (5x3), Vene 15 (3x3), Lambrecht 11, Skele 18 (2x3), Kulig 16 (2x3) - Zębski 6, Wojcik 7 (1x3). Trener Andrzej URBAN.
WARSZAWA: Andersson 18 (2x3), Szlachetka 6 92x3), Fulkerson 8, Radicevic, Wesson 17 (5x3) - Grochowski 2, Bender 4, Pamula 3, Mokros 3 (1x3), Joesaar 6 (2x3). Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

■ **PGE Spójnia Stargard - Energa Icon Sea Czarni Słupsk 83:96 (28:25, 28:21, 15:21, 12:29)**
STARGARD: Muhammad 20, Langović 10 (2x3), Gordon, Davis 19 (2x3), Kikowski 9 (3x3) - Kowalczyk 5 (1x3), Martinez, Stupński 5, Borowski 11, Yam 4. Trener Andrej URLEP.
SŁUPSK: Sueing 13, Dziemba, Tomczak 11, Stein 24 (6x3), Nowakowski 12 (3x3) - Jackson 22 (4x3), Musiat, Manjgafić 10, Ford 4. Trener Roberts STELMAHERS.

Wiatr w oczy...

GKS po raz wtóry dzielnie stawiał czoło faworytom, ale znów przegrał.

PLUSLIGA

Wiem, w jakiej sytuacji jesteśmy, ale w każdym meczu będziemy starali się walczyć i szukać zwycięstwa powiedział środkowy GKS-u, Łukasz Usowicz po przegranej na własnym boisku z Asseco Resovią. Jego słowa znalazły potwierdzenie w meczu z faworyzowanym zespołem z Lublina. Siatkarze GKS-u dzielnie walczyli i próbowali doprowadzić do tie-breaka. Skończyło się jednak na porażce 1:3. Wydaje się, że los siatkarskiej GieKSy jest przesądzony, trzeba się więc skupić na budowaniu zespołu z myślą o występach w 1. lidze.

Mikołaj Sawicki po udanym sezonie w Gdańsku przeniósł się do Lublina z nadzieją na grę w dłuższym wymiarze czasowym. Ale tam konkurencja wśród skrzydłowych jest duża, a trudno zwłaszcza wygrać rywalizację z Wilfredo Leonem. Tym razem trener Massimo Botti dał odpocząć swojemu asowi atutowemu i właśnie jego miejsce w podstawowym składzie zajął Sawicki. Ze swej roli wywiązał się perfekcyjnie. W 2. secie postawił pięć asów serwisowych z rzędu, a nieco wcześniej jeszcze jednego i w głównej mierze na przyczynił się do zwycięstwa w tej partii. A ponadto ze swadą atakował (62%) i więcej niż poprawnie przyjmował (50%). Trudno się dziwić, że otrzymał statuetkę MVP

w tym spotkaniu. Sawicki udowodnił, że drzemia w nim spore możliwości, ale trafił do drużyny, w której tylko od święta zaczyna spotkanie w podstawowym składzie.

Siatkarze GKS-u wyszli na parkiet z mocnym postanowieniem walki od początku i sprawili gospodarzom sporo problemów. Podopieczni trenera Bottiego (od nowego sezonu w Rzeszowie) potrafili odskoczyć zaledwie na dwa punkty, a wynik oscylował wokół remisu. Siatkarze z Katowic nie wykorzystali piłki setowej, a wtedy na parkiecie pojawił się Leon, który zapunktował zagrywką. Potem podczas gry na przewagi skutecznie zaatakował Sawicki, zaś chwilę potem Aleks Grodzanow zablokował Damiana Domagałę.

W drugiej odsłonie przewaga gospodarzy była druzgocąca, a wspomniany Sawicki był postacią nr 1. Wydawało się po wygraniu tej partii gospodarze już nie będą mieli żadnych problemów z odniesieniem zwycięstwa. A jednak siatkarze GKS-u znów podjęli walkę. Wprawdzie początkowo prowadzili lublinianie (11:7), ale dobra gra w obronie oraz skuteczne ataki Bartosza Gomułki sprawiły, że GKS wyszedł na prowadzenie 13:12. A potem trwała niesłychana walka o każdy punkt. Zwycięsko z niej wyszli siatkarze GKS-u i wygrali seta. W kolejnym poszli za ciosem i prowadzili 7:3.

Trener Botti wziął czas i zaapelował do zawodników, by skupili się na obronie. I tak też się stało, bo element blok-obrona zaczął odpowiednio funkcjonować, dzięki czemu gospodarze doprowadzili do remisu. A potem znów dał o sobie znać Sawicki, który swoimi atakami „rozbroił” rywali i wyprowadził na swój zespół na prowadzenie 14:8. W drugiej części tej odsłony GKS zmniejszył straty (21:22), zatem do końca trwała walka o przedłużenie tego meczu. Jednak ostatnie słowa należało do Sawickiego i Leona.

Po raz kolejny GKS pokazał się z niełej strony i po raz wtóry przegrał mecz w takich okolicznościach. Biednemu wiatr wieje w oczy... - to porzekadło pasuje jak ulał do ekipy z Katowic. **(sow)**

■ BOGDANKA LUK Lublin - GKS Katowice 3:1 (27:25, 25:15, 22:25, 25:22)

LUBLIN: Komenda (2), Sawicki (26), Nowakowski (10), Sasak (10), Tuinstra (7), Grodzanow (12), Thales (libero) orz McCarthy, Leon (2), Malinowski (3). Trener Massimo BOTTI.

KATOWICE: Tuaniga (1), Bougerra (12), Krulicki (8), Domagała (7), Berger (13), Usowicz (1), Mariański (libero) orz Gomułka (11), Fenszyn (3), Gibek, Kisiluk (1), Hudzi (2). Trener Emil SIEWIOREK. Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk (Kielce) i Wojciech Głód (Radom). Widzów 4221.

Przebieg meczu

I: 9:10, 15:14, 20:19, 27:25.

II: 10:6, 15:10, 20:11, 25:15.

III: 10:7, 13:15, 18:20, 22:25.

IV: 10:7, 15:11, 20:14, 25:22.

Bohater - Mikołaj SAWICKI.



Igor Grobelny niewiele miał okazji, by atakować bez bloku.

Przebudzenie kędzierzynian

Piąta, kolejna wygrana ZAKSY. W starciu z ekipą z Suwałk kluczowy okazał się trzeci set.

PLUSLIGA

Mecz w Kędzierzynie - Koźlu zapowiadał się bardzo ciekawie. Gospodarze byli faworytami, bo prezentują teraz wysoką formę. Ostatnie spotkanie przegrali 12 grudnia z PGE Projektem Warszawa i włączyli się do walki o miejsce w pierwszej czwórce przed play offem. Ślepsk Małow wcale jednak nie stał na straconej pozycji. W tym sezonie pokazał już, że potrafi grać nawet z najlepszymi i liczy się w grze o play off. Jego atutami są znajdujący się w bardzo wysokiej formie Paweł Halaba, Bartosz Filipiak i rozgrywający chyba najlepszy sezon w karierze Mateusz Czunkiewicz. Doskonałe recenzje zbiera też niekonwencjonalny rozgrywający rodem z Argentyny, Matias Sanchez.

Pierwszy set zapowiadał wielkie emocje. Goście mocno się postavili. Dobrze grali Filipiak oraz Halaba. Po stronie ZAKSY punktowali Bartosz Kurek oraz Rafał Szymura. Słabiej spisywał się natomiast Igor Grobelny. Brakowało go zwłaszcza w ofensywie. Skończył tylko jedną z pięciu piłek.

Siatkarze ze Słupska wykorzystali problemy gospodarzy i wygrywali 10:6. Odparli też ich atak (16:15), a w końcówce wykazali się zimną krwią. Przy stanie 21:21 dwukrotnie zablokowali ataki kędzierzynian, a kolejny punkt dołożył asem Halaba. Przewagi nie roztrwonili, a w wygraniu

seta pomógł im... Szymura zagrywając w siatkę.

Przegrana partia podzielała na miejscowych jak kuleb zimnej wody. Ich gra nabrała tempa. Złapali rytm. W każdym elemencie prezentowali wysoki poziom. W ataku brylowali Kurek i środkowy David Smith, w defensywie natomiast harowali Erik Shoji i Szymura. Goście byli bezradni. Czunkiewicz dwoił się i troił w obronie, podbił mnóstwo piłek, lecz nie miało to przełożenia na wynik. Jego koledzy w ataku nadziali się na mur, którego nie byli w stanie sforsować.

Gracze z Suwałk łatwo oddali drugiego seta, ale nie powiedzieli ostatniego słowa. W kolejnym znów podjęli walkę. Doprowadzili do wyrównanej końcówki. W niej prowadzili 23:21, ale wypuścili szansę z rąk. Miejscowi zaimponowali grą w bloku, w decydujących piłkach stopując Filipiaka i Bartosza Firsztę.

Kędzierzynianie poszli za ciosem i zamknęli mecz w czterech setach.

■ ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Ślepsk Małow Suwałki 3:1 (22:25, 25:15, 25:23, 25:16)

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz, Grobelny (7), Smith (13), Kurek (23), Szymura (14), Poręba (7), Shoji (libero) orz Chitigoi (3), Szymański (7), Kubicki. Trener Andrea GIANI.

SUWAŁKI: Sanchez, Kwasigroch (7), Macyra (2), Filipiak (11), Halaba (11), Gallego (5), Czunkiewicz (libero) orz Krawiecki, Firszt (7), Stajer, Wierzbicki (4). Trener Dominik KWAPISIEWICZ. Sędziowali: Mariusz Gadżina (Strzyżów) i Grzegorz Janusz (Jasło). Widzów 1860.

Przebieg meczu

I: 6:10, 14:15, 20:19, 22:25.

II: 10:5, 15:6, 20:10, 25:15.

III: 10:9, 13:15, 20:19, 25:23.

IV: 10:6, 15:8, 20:12, 25:16.

Bohater - Bartosz KUREK.

■ Asseco Resovia - PGE Projekt Warszawa 3:0 (25:23, 26:24, 25:21)

RZESZÓW: Ropret (1), Bednorz (17), Woch (7), Boyer (16), Vasina (8), Kłos (7), Potera (libero) orz Bucki. Trener Tuomas SAMMELVUO.

WARSZAWA: Firlej (2), Tillie (12), Wrona (4), Bołdż (7), Szalpak (5), Semenik (9), Wojtaszek (libero) orz Weber (2), Kozłowski, Kowalczyk, Brand (2). Trener Piotr GRABAN. Sędziowali: Marek Budzik (Rybnik) i Marcin Weiner (Mysłowice). Widzów 4300.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:12, 20:18, 25:23.

II: 7:10, 12:15, 18:20, 26:24.

III: 9:10, 15:14, 20:16, 25:21.

Bohater - Michał POTERA.

1. Jastrzębie	22	57	18/4	61:22
2. Zawiercie	22	52	17/5	57:27
3. Warszawa	22	49	18/4	57:27
4. Lublin	22	46	16/6	54:32
5. Kędzierzyn	21	45	15/6	50:32
6. Częstochowa	21	37	13/8	47:39
7. Rzeszów	22	37	11/11	49:43
8. Bełchatów	22	34	11/11	44:44
9. Suwałki	22	29	12/10	44:49
10. Gdańsk	22	28	9/13	41:50
11. Olsztyn	21	28	8/13	38:42
12. Gorzów	22	27	11/11	37:48
13. Nysa	22	19	5/17	31:56
14. Łwów	21	13	5/16	29:54
15. Będzin	22	12	3/19	21:58
16. Katowice	22	9	3/19	23:60

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze 27.01: Łwów - Częstochowa; 31.01: Bełchatów - Nysa; 1.02: Kędzierzyn-Koźle - Lublin, Katowice - Warszawa, Olsztyn - Łwów; 2.02: Częstochowa - Rzeszów, Gdańsk - Jastrzębie, Gorzów Wlkp. - Zawiercie; 3.02: Suwałki - Będzin.



Mikołaj Sawicki (z prawej) był centralną postacią w meczu z GKS-em Katowice.

Demonstracja siły

Obrońcy tytułu mistrzowskiego nie mieli żadnej taryfy ulgowej dla zespołu z Gorzowa.

PLUSLIGA

Andrzej Kowal, ceniony trener, mający w przeszłości sukcesy z zespołem z Rzeszowa, po zagranicznych wojażach powrócił do PlusLigi i z ekipą z Gorzowa zawitał do Jastrzębia. Wieść gminna niesie, że niebawem, od nowego sezonu, będzie prowadził zespół Jastrzębskiego Węgla. Jednak w sobotę mógł się przekonać, jakim ofensywnym potencjałem dysponuje obrońca tytułu mistrzowskiego. Siatkarze z Jastrzębia pokazali moc i pewnie wygrali. To była demonstracja siły.

Gospodarze mieli przewagę w każdym elemencie. W polu serwisowym popełnili 13 błędów, ale zaliczyli 3 asy, zaś rywale mieli 9 pomyłek i ani jednego punktu. Ponadto jastrzębianie dobrze przyjmowali (69% skuteczności) i tak samo atakowali (67%). W bloku zwyciężyli 7-2. Jak widać, goście nie mieli żadnego punktu zaczepienia. Trener Kowal brał regulaminowe przerwy i próbował zmobilizować zespół, ale bezskutecznie.

Tylko fragmentami goście nawiązywali wyrównaną grę, ale kontry w wykonaniu gospodarzy były wręcz zabójcze. W 1. secie as serwisowy Norberta Hubera (9:7) dał sygnał, że pora skupić się na zadaniu, jakie mistrzowie mają do wykonania. Po zagranii Tomasza Fornala ich przewaga wynosiła już 5 pkt (14:9). Przy stanie 20:15 nieco się rozluźnili, dzięki czemu siatkarze z Gorzowa zmniejszyli nieco straty. Jednak od stanu 22:20 wszystko wróciło do normy

■ **Jastrzębski Węgiel - Cuprum Stilon Gorzów 3:0 (25:21, 25:17, 25:18)**

JASTRZĘBIE: Tillie, Carle (16), Brehme (11), Kaczmarek (11), Fornal (10), Huber (10), Popiwczak (libero) oraz Żakietta, Finoli. Trener Marcelo MENDEZ. **GORZÓW:** Stępień, Desmet (8), Kania (4), Chizoba (12), Kwasowski (8), Strulak (4), Granieczny (libero) oraz Ferrens, Todorović, Taht, Węgrzyn (1). Trener Andrzej KOWAL.

Sędziowali: Maciej Kolendowski i Paweł Burkiewicz (obaj Kraków). Widzów 3003.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:10, 20:15, 25:21.

II: 10:7, 15:11, 20:15, 25:17.

III: 10:7, 15:10, 20:13, 25:18.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

Bohater - Timothee CARLE.

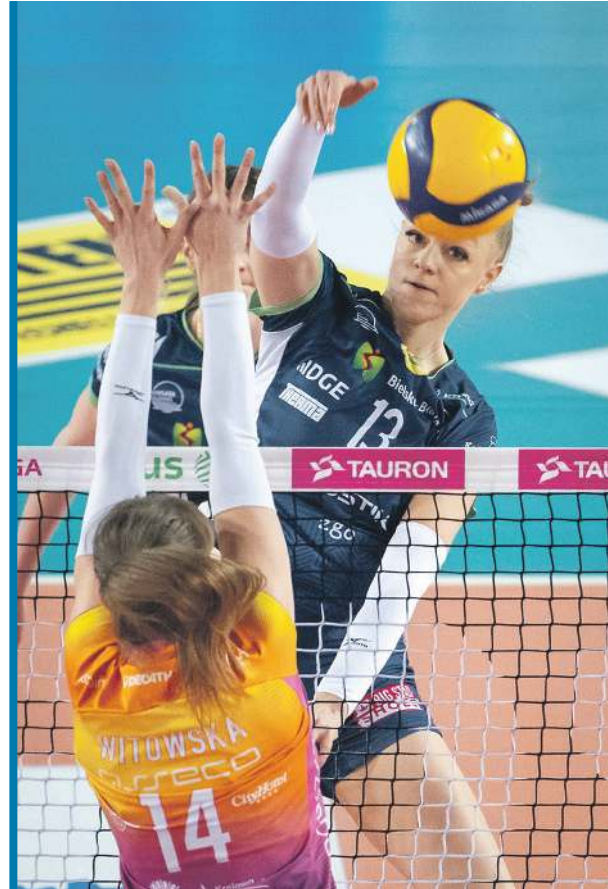
Wygrały ze słabościami

Bielszczanki w Bydgoszczy straciły punkt.

TAURON LIGA

BKS Bostik ZGO ma ambitne plany. Celuje nawet w złoto. Metalkas Pałac walczy natomiast o awans do play offu. Tymczasem na parkiecie to bydgoszczanki dyktowały warunki. Przyjezdne prezentowały się słabo, a momentami katastroficznie. Grały wolno, niedokładnie, a poza tym popełniały proste błędy. Nawet tak doświadczone zawodniczki jak Julia Nowicka, Julita Piasecka czy Kertu Laak nie potrafiły przezwyciężyć niemocy. Metalkas Pałac wygrywał aż 12:5. Trener BKS-u Bartłomiej Piekarczyk próbował różnych sposobów na pobudzenie swoich podopiecznych do lepszej gry. Zarówno przerw, jak i zmiany w składzie przynosiły jedynie krótkotrwałą poprawę. Bielszczanki zmniejszyły stratę do punktu (18:19), by po chwili „oddać” rywalkom pięć kolejnych punktów i w efekcie przegrać seta.

Po kolejnym zanosiło się na sensację. Miejscowe wykorzystywały słabszą postawę faworytek, wśród których jedynie Nikola Abramajtys nie zawodziła. Jej postawa była zaskakująca, bo do tej pory rzadko miała okazję grać. Zwykle wchodziła na krótkie zmiany lub na zagrywkę. W Bydgoszczy od początku dostała szansę i w swojej drużynie była najlepsza. W swoich staraniach długo była jednak osamotniona. Koleżanki wciąż prezentowały się fatalnie. Metalkas Pałac zwy-



Nikola Abramajtys w Bydgoszczy dostaje szansę gry od początku i nie zawiodła.

ciężył także w drugiej partii, a w trzeciej prowadził 11:6.

W końcu bielszczanki zaczęły grać lepiej, choć do ich najlepszej formy wciąż było daleko. Nadal pozytywnie zaskakiwała Abramajtys - mecz zakończyła z 17 punktami, mając 7 punktowych bloków i 8 „wybloków” - skuteczność odzyskały Julita Piasecka i Martyna Borowczak. Bydgoszczanki, którym uciekała szansa na zwycięstwo, zaczęły się gubić. Roztrwoniły przewagę zarówno

w trzecim, jak i w czwartym secie (wygrywały 14:8), a w tie-breaku już nie podjęły walki.

(mic)

■ **Metalkas Pałac Bydgoszcz - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 2:3 (25:19, 26:24, 16:25, 21:25, 9:15)**

BYDGOSZCZ: Łyczakowska (7), Nowakowska (21), Witowska (9), Martinez Vela (4), Łyszkiewicz (10), Dorsman (11), Jagła (libero) oraz Adamczewska, Ziółkowska, Paluszkiewicz, Sidor (7). Trener Dominik ZUKOWSKI.

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (4), Piasecka (20), pacak (1), Laak (11), Angelina (2), Abramajtys (17), Drabek (libero)

oraz Brzoza (2), Orzyłowska (9), Szewczyk (1), Borowczak (15), Suska (libero). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Grzegorz Sołtysiak (Koszalin) i Krzysztof Wojtunik (Łódź). Widzów 950.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:9, 20:18, 25:19.

II: 10:7, 15:12, 20:17, 26:24.

III: 10:4, 14:15, 14:20, 16:25.

IV: 10:6, 15:12, 18:20, 21:25.

V: 2:5, 4:10, 9:15.

Bohaterka - Nikola ABRAMAJTYS.

■ **PGE Grot Budowlani Łódź - Moya Radomka 3:2 (25:22, 24:26, 25:10, 20:25, 15:7)**

BUDOWLANI: Grabka (3), Drużkowska (18), Lisiak (13), Enewonwu (18), Damaske (19), Planinsec (11), Łysiak (libero) oraz Blagojević (1). Trener Maciej BIERNAT.

RADOM: Mayer (4), Milos (12), Garieta (12), Gatowska (19), Miilen (12), Witkowska (2), Śliwa (libero) oraz Maciejewicz, Stachowicz, Piotrowska (4), Marszałkiewicz, Dąbrowska. Trener Jakub GŁUSZAK.

Sędziowali: Patryk Frąckiewicz (Bydgoszcz) i Łukasz Mischke (Gostyń). Widzów 1815.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:14, 19:20, 25:22.

II: 10:9, 15:12, 20:18, 24:26.

III: 10:5, 15:8, 20:10, 25:10.

IV: 6:10, 11:15, 15:20, 20:25.

V: 5:4, 10:5, 15:7.

Bohaterka - Sasa PLANINSEC.

1. Budowlani	16	41	14/2	44:15
2. ŁKS	15	40	13/2	41:11
3. Rzeszów	15	39	14/1	43:13
4. Bielsko	14	31	11/3	37:16
5. Radom	16	21	7/9	31:37
6. Opole	16	18	5/11	25:35
7. Police	15	17	5/10	26:34
8. Wrocław	15	16	6/9	24:35
9. Bydgoszcz	16	15	5/11	23:37
10. Mielec	15	15	5/10	19:37
11. Mogilno	15	12	4/11	19:39
12. Kalisz	14	8	2/12	15:38

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Następne mecze: 25.01.: PGE Grot Budowlani - Radom; 26.01.: Bydgoszcz - Bielsko-Biała, Kalisz - Mogilno; 27.01.: Wrocław - Rzeszów.

I LIGA

Kobiety

Wywrotka w Gdańsku

■ Siatkarki z Imielina dość nieoczekiwanie zaliczyły poważną wpadkę. Przegrały w Gdańsku z nie najsilniejszą Gedanią 0:3 i spadły na 6. miejsce. Liderki z Nowego Dworu Mazowieckiego trzymają się mocno i pewnie zmierzają po zwycięstwo w sezonie zasadniczym.

Hospel Płomień Sosnowiec - EASY WRAP Volley Kobyłka 3:0 (25:21, 25:16, 25:11), Gedania Politechnika Gdańsk - MKS COPCO Imielin 3:0 (25:13, 25:21, 25:22), BAS Kombinat Białystok - ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. 1:3 (25:23, 16:25, 19:25, 22:25), Nike Węgrów - Solna Wieliczka 3:0 (25:16, 25:22, 25:18), KSG Warszawa - Legionovia 3:1 (25:20, 25:21, 24:26, 25:19), SMS Szczyrk - ENEA Energetyk Poznań - przelożony na 31 stycznia.

1. Nowy Dwór M.	18	46	50:17
2. Warszawa	17	40	44:21
3. Piła	17	36	45:25
4. Węgrów	18	35	43:30
5. Sosnowiec	18	32	37:29
6. Imielin	19	32	40:34
7. Wieliczka	18	28	37:34
8. Legionowo	19	23	33:41
9. Szczyrk	17	22	29:37
10. Białystok	18	20	31:41
11. Poznań	19	20	29:43
12. Gdańsk	18	14	22:46
13. Kobyłka	18	3	11:53

Następna kolejka (1.02.), grają: Imielin - Poznań, Szczyrk Legionowo, Warszawa - Sosnowiec, Węgrów - Piła, Nowy Dwór Maz. - Gdańsk, Kobyłka - Wieliczka.

Mężczyźni

Jaworzno bliżej play offu

■ Zespół z Jaworzna, kierowany przez trenera Tomasza Wątoraka. solidnie pracuje na występy w play offie. Tym ra-

zem wygrał na własnym parkiecie z Białymstokiem 3:0.

Tylko w 3. secie przyjezdni nawiązali wyrównaną walkę i nawet doprowadzili do remisu 18:18. Jednak końcowe fragmenty należały do gospodarzy.

Z kolei BBTS Bielsko-Biała po tie-breaku pokonał groźny zespół ze Świdnika, choć przegrywał już 0:2. Lider z Chetmą tym razem pauzował.

MCKiS Jaworzno - REA BAS Białystok 3:0 (25:19, 25:21, 25:21), BBTS Bielsko-Biała - PZL LEONARDO Avia Świdnik 3:2 (20:25, 22:25, 25:23, 25:17, 15:13), VISLA PROLINE Bydgoszcz - Astra Nowa Sól 1:3 (25:20, 23:25, 23:25, 25:27), AZS AGH Kraków - Anioły Toruń 3:2 (23:25, 18:25, 25:22, 25:17, 15:13), Olimpia Sułecin - KPS Siedlce 0:3 (18:25, 11:25, 19:25), Czarni Radom - Mickiewicz Kluczbork przelożony na 6 lutego,

SMS Spała - Lechia Tomaszów Maz. - przelożony na 19 marca, Chetm - pauzował.

1. Chetm	18	52	54:10
2. Siedlce	18	41	46:22
3. Bydgoszcz	18	33	40:24
4. Tomaszów Maz.	18	33	39:26
5. Bielsko-Biała	19	32	41:32
6. Świdnik	18	32	38:31
7. Kluczbork	17	31	35:28
8. Jaworzno	17	30	36:28
9. Nowa Sól	18	26	34:37
10. Białystok	18	21	27:41
11. Radom	17	20	31:37
12. Toruń	17	20	28:37
13. Kraków	19	13	23:49
14. Spała	18	9	13:48
15. Sułecin	18	9	18:51

Następna kolejka (1.02.), grają: Bielsko-Biała - Kluczbork, Siedlce - Jaworzno, Sułecin - Nowa Sól, Toruń - Spała, Tomaszów Maz. - Radom, Białystok - Kraków, Chetm - Bydgoszcz, Świdnik - pauzuje.

(ws)



Timothee Carle był niezwykle skuteczny zarówno w przyjęciu, jak i ataku.

Rekord i najwyżej w karierze

Paweł Wąsek w Oberstdorfie oddał najdłuższy skok w dotychczasowych występach i był tuż za podium.

Po sobotnim konkursie, w którym najwyżej - na 17. miejscu - uplasował się Piotr Żyła, a Paweł Wąsek i Kamil Stoch nie zakwalifikowali się do drugiej serii trudno było być optymistą przed niedzielą rywalizacją. Obaw nie rozwiąły kwalifikacje, w których co prawda Wąsek pobili swój rekord życiowy na 222,5 metra (z dotychczasowego wynoszącego 216,5 m) i zajął dobre 11. miejsce. Przepadł w nich jednak Stoch, który przecież bardzo lubił mamucią skocznię w Oberstdorfie, a zajął dopiero 44. miejsce. W 2018 roku zdobył na niej srebrny medal mistrzostw świata w lotach. Teraz jechał tam z wielkimi nadziejami na dobre skoki, a wraca prawdopodobnie ze złymi myślami...

Pozostali mogą być w odmiennych nastrojach, poza Jakubem Wolnym, który w niedzielę nie wszedł do finałowej serii. Czwartemu Wąskowi do podium zabrakło niewiele - do trzeciego Austriaka Michaela Hayboeck stracił zaledwie 3,1 pkt. Solidnie zaprezentowali się Aleksander Zniszczoł, który był 15., a Piotr Żyła - niejako w ostatniej chwili zastąpił Dawida Kubackiego - był 18.

Austriacy już nie tacy mocni

W sobotę w pierwszej serii Żyła uzyskał 205,5 m i był 15., Wolny - 205 m i zajmował 24. miejsce, a Zniszczoł - 191,5 m i 27. Stoch skoczył 186,5 m, zajmując 32. miejsce, a Wąsek - 179 m i był 35. Prowadził Norweg Johann Andre Forfang, który za skok na 221,5 m otrzymał notę 227,6 pkt. Drugi Słoweniec Timi Zajc stracił do lidera 1,9 pkt po skoku na 222 m, trzeci Austriak Daniel Tschofenig miał 215,5 m i 221,6 pkt.

W finałowej serii Żyła skoczył 215 m, co dało mu 17. miejsce, Wolny 206,5 m i był 22., a Zniszczoł zaledwie 182 m i spadł na 28. miejsce.

- Te skoki nie były do końca takie, jakbym chciał, ale cieszę się, że mogłem tu być. Loty są naprawdę bardzo fajne, więc jestem zadowolony - ocenił sobotni występ Piotr Żyła. Paweł Wąsek tak tłumaczył w Eurosporcie swoje niepowodzenie: - Leciłem asymetrycznie, a to w lotach dyskwalifikuje. Zaczęło mnie kręcić nad bulą. Jak mnie rozbijało, to już nie dało się tego uspokoić. Szkoda. Jestem zły, ale świat się nie kończy.

Pasjonującą rywalizację o miejsca na podium wygrał Zajc, który w finale skoczył imponujące 233 m. Słoweniec pięty raz w karierze wygrał zawody Pucharu Świata i czwarty raz dokonał tego na Heini Klopfer Skiflugschanze. Forfang skoczył dalej, bo 235 m, ale otrzymał gorsze noty przez kiepskie lądowanie. Trzeci był Słoweniec Domen Prevc. Po raz pierwszy od 40 dni konkursu nie wygrał Austriak; ba, pierwszy raz w tym sezonie żaden nie znalazł się na podium. Najlepszy z nich Daniel Tschofenig był czwarty. Dodatkowym ciosem była dyskwalifikacja Stefana Krafta, którego kostium nie spełniał kryterium przepuszczalności. Ale i tak w obu konkursach spisywał się bardzo przeciętnie.

Brawa dla Pawła!

Jeżeli ktoś myślał, że sobotnie niepowodzenie było sygnałem kryzysu formy Pawła Wąska, to w niedzielę dostał znakomitą odpowiedź. Wiślanin po udanych kwalifikacjach oddał bardzo dobry skok w pierwszej serii na 222 m i był ósmy. Pozostali Polacy wypadli solidnie - Zniszczoł był 15. (220 m),



Sobota dla Pawła Wąska była koszmarna, ale niedziela już znakomita.

POWIEDZIeli

PAWEŁ WĄSEK PEŁNINIE I Z GRACJĄ

■ Szkoda, że zabrakło trochę do podium, jednak był to dla mnie fantastyczny dzień. Nic specjalnego się nie wydarzyło. Dziś oddałem swoje normalne skoki, choć w piątek i w sobotę mi nie wychodziły. Jednak wszystko przeanalizowaliśmy. Trener wytłumaczył mi o co w tym chodzi i dziś już to funkcjonowało. Trzeba odbić się pod odpowiednim kątem i do końca utrzymać stabilną pozycję, a w locie robić wszystko płynnie i z gracją. Nic na siłę. Należy dać się ponieść tym emocjom, warunkom i le-

cieć jak najdalej. To wspiane uczucie. Właśnie po to trenujemy.

THOMAS THURNBICHLER TRZYMAŁ SIĘ PLANU

■ To nieprawdopodobna historia. Po tych dwóch ciężkich dniach Paweł trzymał się naszego planu. Lecił wspaniale. Jego faza lotu była fenomenalna. Wiedzieliśmy doskonale, że stać go na podium. Paweł wiedział nad czym musiał się skoncentrować. Przez dwa dni w Oberstdorfie miał problemy, ale później zyskał niezłą prędkość na rozbiegu i to przełożyło się na dalekie próby.

Żyła 21. (196 m), odpadł Wolny, ale trafił na fatalne warunki, za co otrzymał 25 pkt rekompensaty, ale skok na 183,5 m wystarczył tylko do 32. miejsca. Prowadził Domen Prevc przed Austriakiem Michaeliem Hayboeckiem i Szwajcarem Gregorem Deschwandenem.

W finałowej serii Wąsek wykorzystał wiatr wiejący pod deski i skoczył daleko, na 233 m, bijąc drugi raz tego dnia swój rekord życiowy w długości lotu. Zdobyl 426 pkt i trochę posiedział na krześle dla lidera. Wyprzedził go dopiero Forfang, który z obniżonego przez trenera rozbiegu skoczył 223 m i dostał sporo dodatkowych punktów. Była jeszcze nadzieja na podium dla Polaka, bo Deschwanden go nie przeskoczył. Uczynili to jednak Hayboeck i Prevc. Słoweniec skoczył 231,5 m, odniósł siódme zwycięstwo i 16. raz w karierze

stanął na podium indywidualnych zawodów PŚ.

Czwarte miejsce Wąska to jego najlepszy wynik w zawodach Pucharu Świata. Potwierdził, że jest coraz bliżej czołówki i miejsce na podium jest w jego zasięgu. Kolejna szansa na to będzie w nadchodzący weekend w Willingen. Dobrze spisał się Zniszczoł, który po skoku na 228 m utrzymał 15. lokatę, a Żyła miał 214,5 m i awansował na 18. miejsce.

Po zawodach w Oberstdorfie rozczarowani są Austriacy, ale jeszcze bardziej Niemcy, bo ich dorobek to zaledwie 10. i 11. miejsce Karla Geigera. Kompletnie formę zgubił niedawny lider Pucharu Świata, Pius Paschke

SOBOTA

1. Timi Zajc (Słowenia) 453,7 pkt (222,0 m/233,0 m), 2. Johann Andre Forfang (Norwegia) 448,6 (221,5/235,0), 3. Domen Prevc (Sło-

wenia) 444,9 (217,0/231,5), 4. Daniel Tschofenig (Austria) 444,1 (215,5/230,5), 5. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 424,3 (220,0/214,5), 6. Maximilian Ortner (Austria) 422,5 (208,5/218,5), 7. Michael Hayboeck (Austria) 420,5 (206,5/229,0), 8. Anze Lanisek (Słowenia) 420,1 (209,5/213,0), 9. Naoki Nakamura (Japonia) 416,5 (226,5/215,0), 10. Karl Geiger (Niemcy) 410,2 (195,5/224,5)... **17. PIOTR ŻYŁA 400,6 (205,5/215,0), 22. JAKUB WOLNY 382,0 (205,0/206,5), 28. ALEKSANDER ZNISZCZOŁ 343,5 (191,5/182,0), 32. KAMIL STOCH 174,8 (186,5), 35. PAWEŁ WĄSEK 174,0 (179,0).**

NIEDZIELA

1. Domen Prevc (Słowenia) 436,8 pkt (226,5 m/231,5 m), 2. Johann Andre Forfang (Norwegia) 433,2 (220,0/223,0), 3. Michael Hayboeck (Austria) 429,1 (220,0/229,5), **4. WĄSEK 426,0 (222,0/233,0)**, 5. Jan Hoerl (Austria) 424,6 (221,0/229,0), 6. Daniel Tschofenig (Austria) 422,7 (214,5/233,5), 7. Marius Lindvik (Norwegia) 421,2 (224,0/227,0), 8. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 420,7 (214,5/219,0), 9. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 418,1 (234,5/213,5), 10. Stefan Kraft (Austria) 416,1 (231,0/218,0)... **15. ZNISZCZOŁ 402,8 (220,0/228,0), 18. ŻYŁA 387,7 (196,0/214,5), 32. WOLNY 175,9 (183,5).**

Klasyfikacja Pucharu Świata (po 17 z 29 zawodów): 1. Daniel Tschofenig (Austria) 1146 pkt, 2. Jan Hoerl (Austria) 1043, 3. Pius Paschke (Niemcy) 871, 4. Stefan Kraft (Austria) 823, 5. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 740, 6. Johann Andre Forfang (Norwegia) 597, 7. Andreas Wellinger (Niemcy) 522, 8. Michael Hayboeck (Austria) 510, 9. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 494, 10. Maximilian Ortner (Austria) 465... **13. WĄSEK 354, 22. ZNISZCZOŁ 165, 32. WOLNY 80, 35. STOCH 64, 36. KUBACKI 62, 38. ŻYŁA 50.**

Puchar Narodów: 1. Austria 5049 pkt, 2. Niemcy 2704, 3. Norwegia 2417... **5. POLSKA 1095.**

Andrzej Wasik

NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

Sobota

1. (2.)* Forfang, 2. (1.) Zajc, 3. (3.) Prevc, 4. (4.) Tschofenig, 5. (9.) Nakamura, 6. (7.) Hayboeck, 7. (5.) R. Kobayashi, 8. (16.) Marusiak, 9. (6.) Ortner, 10. (8.) Laniszek ... 12. (17.) Żyła, 17. (22.) Wolny, 28. (28.) Zniszczoł.

Niedziela

1. (1.) Prevc, 2. (4.) Wąsek, 3. (7.) Lindvik, 4. (5.) Hoerl, 5. (3.) Hayboeck, 6. (10.) Kraft, 7. (9.) Deschwanden, 8. (6.) Tschofenig, 9. (15.) Zniszczoł, 10. (11.) Geiger, 11. (2.) Forfang ... 22. (18.) Żyła.

KLASYFIKACJA DZIENNIKA SPORT PO 17 KONKURSACH

1. (1.) Tschofenig 1017 punktów, 2. (2.) Hoerl 951, 3. (5.) Deschwanden 782, 4. (3.) Paschke 778, 5. (4.) Kraft 754, 6. (6.) Forfang 595, 7. (8.) Hayboeck 562, 8. (7.) Wellinger 474, 9. (9.) Sundal 473, 10. (12.) Laniszek 394, 11. (13.) Wąsek 389 ... 21. (22.) Zniszczoł 200, 32. (32.) Wolny 86, 37. (35.) Stoch 68, 38. (38.) Żyła 59, 39. (36.) Kubacki 51.

* miejsce w zawodach / turnieju / klasyfikacji Pucharu Świata.

(gk)

Premia dla Japonii

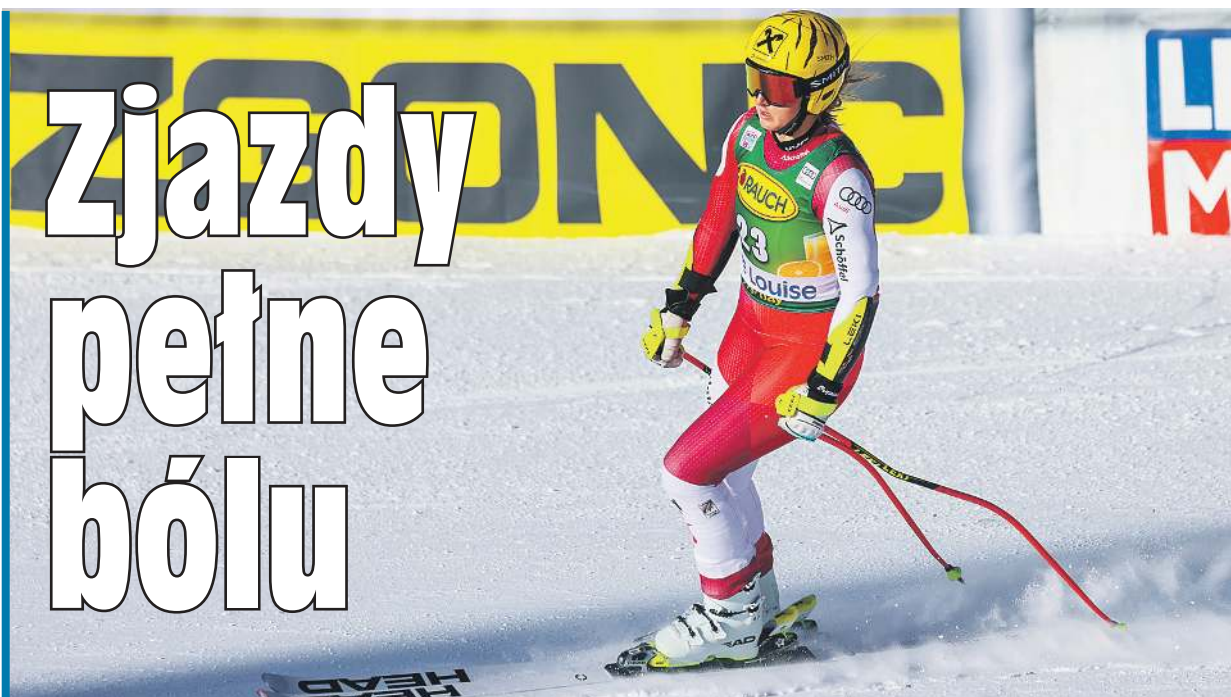
PUCHAR KONTYNTENTALNY

W sobotę i niedzielę w Sapporo rozegrano trzy konkursy Pucharu Kontynentalnego. Bardzo ważne, bo miały wyłonić kraje, które będą mogły wystawić dodatkowego zawodnika w Pucharze Świata. Za sprawą dobrze spisującego się Macieja Kota mogła liczyć na to Polska.

W sobotę wygrał Norweg Robin Pedersen, który wyprzedził rodaków - Roberta Johanssona i Fredrika Vilumstada. Szóste miejsce zajął Kot, ósme Kacper Juroszek, a Tymoteusz Amilkiewicz był 22. Klemens Joniak został zdyskwalifikowany za nieprawidłowy strój.

W niedzielę odbyły się dwa konkursy. Pierwszy wygrał Johansson przed Austriakiem Markusem Mellerem i Pedersenem. Najlepszy z Polaków Kot był 14., Amilkiewicz 18., a Juroszek został zdyskwalifikowany i zajął ostatnie 30. miejsce. Joniak nie przeszedł kwalifikacji. W drugim triumfował Villumstad przed Japończykiem Yukiya Sato i Muelerem. Kot był czwarty, ale nic to nie dało, bo w ostatecznym rozrachunku to Japonia obok Norwegii i Austrii będzie mogła wystawić w kolejnych konkursach PŚ - w Willingen, Lake Placid i Sapporo - dodatkowego zawodnika. Pozostali Polacy zajęli miejsca: Joniak 17., Amilkiewicz 18., Juroszek 20. **(a)**

Zjazdy pełne bólu



Fot. Pressfocus

Wszystko wskazuje na to, że dla Niny Ortlieb ten sezon już się zakończył - bardzo pechowo.

Na trasach alpejskiego Pucharu Świata w miniony weekend doszło do serii koszmarnych upadków.

W trakcie weekendowej rywalizacji alpejek w niemieckim Garmisch-Partenkirchen najczęściej mówiło się nie o rywalizacji - sobotni zjazd wygrała Włoszka Federica Brignone - a o kontuzjach zawodniczek. Jeszcze w piątek, w trakcie treningu, upadła Czeszka Tereza Nova, doznając groźnego urazu głowy. „Tereza Nova została wprowadzona w stan śpiączki farmakologicznej po upadku podczas treningu. Przeszła operację w celu zmniejszenia obrzęku mózgu w szpitalu Murnau i pozostanie w takim stanie tak długo, jak zespół medyczny uzna to za konieczne” - głosi komunikat.

26-letnia Nova brała udział w igrzyskach olimpijskich w Pekinie w 2022 roku, rywalizując w supergigancie, zjeździe i slalomie.

Już w trakcie sobotniej rywalizacji urazu doznała słynna Austriaczka Nina Ortlieb, aktualna wicemistrzyni świata w tej konkurencji. Krzycząc z bólu, wzywała pomocy, po czym helikopterem została przetransportowana do szpitala. Jak później poinformował Austriacki Związek Narciarski, zawodniczka doznała złamania kości podudzia w prawej nodze, co eliminuje

ją z udziału w lutowych mistrzostwach świata w Saalbach.

W tej samej sekcji z trasy wypadło jeszcze kilka zawodniczek, w tym powracająca w tym sezonie do rywalizacji po kilkuletniej przerwie jedna z najbardziej utytułowanych alpejek w historii Amerykanki Lindsey Vonn.

Wracając do samej rywalizacji pań - Brignone o zaledwie 0,01 s wyprzedziła rodaczkę Sofię Goggię oraz o 0,19 s Szwajczarkę Corinne Suter.

Niedzielny supergigant wygrała Szwajczarka Lara Gut-Behram. To jej 46. zwycięstwo w zawodach PŚ, a pierwsze tej zimy. Uzyskała 0,35 s przewagi nad Norweżką Kajsą Vickhoff Lie i 0,38 nad Brignone.

Równolegle - w austriackim Kitzbuhel - rywalizowali w zjeździe panowie. Tradycyjnie na słynącej z trudności trasie Streif co roku zgromadziło się dziesiątki tysięcy kibiców. Zwycięzca zjazdu na trwałe zapisuje się w historii narciarstwa alpejskiego i rzadko bywa, że właśnie tu odnosi swoje pierwsze pucharowe zwycięstwo w karierze. Ale akurat w sobotę doszło do niespodzianki: wygrał Kanadyjczyk James Crawford,

który wcześniej czterokrotnie stawał na podium, ale nigdy na najwyższym stopniu. Podobną niespodziankę sprawił w mistrzostwach świata w Courchevel/Meribel w 2023 roku, zdobywając złoty medal w supergigancie.

Drugie miejsce zajął 25-letni Szwajcar Alexis Monney, który stracił do zwycięzcy 0,08 s. Monney jest w życiowej formie - w grudniu w Bormio wygrał zjazd i był trzeci w supergigancie, co było jego najlepszymi wynikami w PŚ. Trzeci był Kanadyjczyk Cameron Alexander, trzeci zjazdowiec ostatnich mistrzostw świata. Do swojego rodaka stracił 0,22 s.

Slalom w Kitzbuhel wygrał Francuz Clement Noel i objął prowadzenie w klasyfikacji tej konkurencji. Dotychczasowy lider Norweg Henrik Kristoffersen popełnił błąd i nie ukończył pierwszego przejazdu.

Noel miał łączny czas lepszy o 0,09 od Włocha Alexa Vinatzer oraz o 0,19 s od reprezentanta Brazylii Lucasa Pinheiro Braathena. Francuz był czwarty na półmetku, ale w drugim przejeździe dwóch sklasyfikowanych przed nim rywali popełniło błędy, a urodzony w Norwegii Pinheiro

Braathen był wolniejszy. Polacy nie startowali.

W Kitzbuehel również nie obyło się bez przykrych momentów: w piątek, w trakcie supergiganta mężczyzn, Francuzi Alexis Pinturault i Florian Loriot oraz Włoch Dominik Paris musieli zostać przetransportowani helikopterem do szpitala po groźnych upadkach.

KOBIETY

Zjazd: 1. Federica Brignone (Włochy) 1.35,83, 2. Sofia Goggia (Włochy) strata 0,01, 3. Corinne Suter (Szwajcaria) 0,19
Supergigant: 1. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 1.14,91, 2. Kajsa Vickhoff Lie (Norwegia) strata 0,35 s, 3. Brignone 0,38.

Klasyfikacja generalna PŚ (po 20 z 35 zawodów): 1. Brignone 799 pkt, 2. Gut-Behrami 729, 3. Camille Rast (Szwajcaria) 62... **57. Maryna Gąsienica-Daniel 63.**

MĘŻCZYŹNI

Zjazd: 1. James Crawford (Kanada) 1.53,64, 2. Alexis Monney (Szwajcaria) strata 0,08, 3. Cameron Alexander (Kanada) 0,22.

Slalom: 1. Clement Noel (Francja) 1.41,49 (51,59/49,90 s), 2. Alex Vinatzer (Włochy) strata 0,09 s (52,15/49,43), 3. Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) 0,19 (51,54/50,14).

Klasyfikacja generalna PŚ (po 23 z 38 zawodów): 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 1006 pkt, 2. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 634, 3. Loic Meillard (Szwajcaria) 542.

Straty liczone w minutach

PŚ W BIATHLONIE

Włoskiej Anterselwie rywalizowali biathloniści. W sobotnim biegu pań na dochodzenie na 10 km Kamila Żuk była 29., Anna Mąka - 35., Natalia Sidorowicz - 43., a Joanna Jakieła - 47. w biegu na dochodzenie na 10 km. Wygrała Francuzka Lou Jeanmonnot, która wyprzedziła rodaczkę Julię Simon oraz Niemkę Franziskę Preuss.

Jeanmonnot pokonała jedną karną rundę, ale triumfowała czasem 29.44,0. Simon straciła do niej 24,1 sekundy, a Preuss była wolniejsza o 53,6 s.

Kamila Żuk, która po strzelaniu miała do przejechania pięć karnych rund i dotarła na metę trzy i pół minut po Jeanmonnot. Mąka, Sidorowicz i Jakieła straciły do zwyciężczyni ponad cztery minuty.

Po 14 indywidualnych zawodach liderką klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest Preuss - 879 pkt. Drugie miejsce zajmuje Jeanmonnot - 787, a trzecia jest Szwedka Elvira Oeberg - 571. Najwyżej z Polek sklasyfikowana jest 32. Sidorowicz - 151 pkt.

Konrad Badacz, Jan Guńka, Fabian Suchodolski i Marcin Zawół zajęli 14. miejsce w sztafecie 4x7,5 km - do mety dotarło 16 ekip. Wygrali Francuzi przed Norwegami i Szwedami. Tuż za podium uplasowali się Włosi.

Fabien Claude, Quentin Fillon Maillet, Eric Perrot i Emilien Jacquelin z Francji nie mieli karnych rund i triumfowali czasem 1:02.13,8. Tarjei Boe, Johannes Thingnes Boe, Sturla Holm Laegreid i Vetle Sjaastad z Norwegii stracili do zwycięzców 43,6 sekundy. Viktor Brandt, Jesper

Nelin, Martin Ponsiluoma i Sebastian Samuelsson ze Szwecji po przebiegnięciu karnej rundy byli wolniejsi od Francuzów o 44 s.

W niedzielę nasze panie w składzie Anna Mąka, Joanna Jakieła, Kamila Żuk i Natalia Sidorowicz zajęły 12. miejsce w sztafecie 4x6 km. Zwyciężyły Szwedki (Johanna Skottheim, Ella Halvarsson, Anna Magnusson i Hanna Oeberg), przed Norweżkami i Francuzkami. Triumfatorzy uzyskały 13,4 s przewagi nad Norweżkami oraz 23,6 s nad Francuzkami.

Polkom zupełnie nie wyszło strzelanie - musiały pokonać trzy rundy karne, najwięcej w całej stawce, a ponadto dobierały amunicję 14-krotnie, co również było najgorszym wynikiem tego dnia (ex aequo z Finlandkami). Zawody ukończyły prawie cztery i pół minuty po Szwedkach.

Lider klasyfikacji generalnej PŚ Norweg Sturla Holm Laegreid wygrał ostatnią konkurencję rundy w Anterselwie - bieg na dochodzenie na 12,5 km. Tym samym powiększył prowadzenie w cyklu nad szóstym w niedzielę rodakiem Johannesem Thingnesem Boe.

Laegreid trafił wszystkie 20 celów i minął linię mety 18,9 s przed innym biathlonistą z Norwegii Tarjei Boe. Starszy brat Johannes w piątek był najlepszy w sprincie na 10 km, ale w niedzielę oddał jeden niecelny strzał i nie obronił pierwszej pozycji. Trzecie miejsce zajął reprezentant gospodarzy Tommaso Giacomel ze stratą 24 s.

W klasyfikacji generalnej Laegreid ma 854 pkt, a wicelider Johannes Thingnes Boe - 806. Przed niedzielnym startem dzieliły ich zaledwie trzy punkty.

Galica potrójnie złoty

MEJ W BIATHLONIE

Grzegorz Galica wygrał bieg ze startu wspólnego na 12 km i zdobył swój trzeci złoty medal mistrzostw Europy juniorów w Altenbergu. Wcześniej był najlepszy także w biegu indywidualnym na 15 km oraz w sztafecie mieszanej.

Galica zwyciężył w niedzielę mimo trzech niecelnych strzałów, uzyskując 8,7 s przewagi nad drugim na mecie Sondre Slette-markiem z Grenlandii, który spudłował dwukrotnie. Brązowy medal wywalczył

Francuz Martin Botet - dwa niecelne strzały i 12,8 s straty do Polaka.

Kacper Brzóska zajął 25., a Jakub Potoniec - 30. miejsce.

Biało-czerwoni zdobyli cztery medale. Oprócz złotych Galicy w dwóch konkurencjach indywidualnych oraz w sztafecie, wspólnie z Potońcem, Anną Nędzą-Kubiniec i Barbarą Skrobiszewską, w dorobku mają też brąz Amelii Liszki w biegu indywidualnym na 12,5 km.

(PAP)

Skandynawska dominacja

PŚ W BIEGACH NARCIARSKICH

Szwedka Jonna Sundling i Norweg Johannes Hoeflöt Klaebo wygrali w sobotę w szwajcarskim Engadin sprint stylem dowolnym. Polacy nie startowali.

W finale Sundling pokonała Norweżkę Kristine Stavaas Skistad, swoją rodaczkę Mają Dahlqvist, Ka-

nadykę Sonjaa'e Schmidt, kolejną Norweżkę Lottę Udnes Weng i Amerykankę Jessicę Diggins.

Klaebo w finale okazał się lepszy od Szweda Edvina Angera, Francuza Lucasa Chanaavat, Szwajcara Valerio Gronda i Norwega Haavarda Solaasa Taugbøela. Włoch Federico Pellegrino został zdyskwalifikowany.

W niedzielę na 20 km techniką dowolną triumfowali Norwegowie: Astrid Oeyre Slind i znów Klaebo.

Slind o 3,6 s wyprzedziła rodaczkę Norę Sannes. Trzecia Szwedka Jonna Sundling była wolniejsza od zwyciężczyni o 20,2 s.

W klasyfikacji generalnej PŚ prowadzi piąta w nie-

dzielę Amerykanka Jessica Diggins.

W rywalizacji mężczyzn aż sześć pierwszych miejsc zajęli Norwegowie. Klaebo o 1,3 s wyprzedził Ivera Tildheima Andersena, a trzeci Didrik Toenseth stracił 1,9 s.

W klasyfikacji generalnej PŚ prowadzi Klaebo. Drugiego Szweda Edvina Angera wyprzedza aż o 401 pkt.

Wujek nad nim czuwał

Rywalizacją w Monte Carlo zaczęły się rajdowe mistrzostwa świata.

Ośmiokrotny mistrz świata Francuz Sebastien Ogier po raz 10. w karierze triumfował w Rajdzie Monte Carlo. W inauguracyjnej rundzie sezonu mistrzostw świata wyprzedził o 18,5 s Brytyjczyka Elfyna Evansa (obaj Toyota Yaris Rally1) oraz o 26 s swojego rodaka Adriana Fourmauxa (Hyundai I20 Rally1).

Ogier prowadził przed trzema ostatnimi odcinkami specjalnymi, a w niedzielę wygrał dwa z nich i bez problemu utrzymał przewagę nad rywalami. Był także najszybszy w Power Stage, w którym zgarnął pięć dodatkowych punktów do klasyfikacji generalnej.

- Nawet nie wiem, od czego zacząć... Co za weekend! Miałem szczęśliwą gwiazdę - mojego wujka, który odszedł rok temu. Chyba czuwał nade mną i to zwycięstwo jest dla niego. Nie wiem, czy to był mój ostatni występ, ale wydaje się, że to dobry moment, żeby się zatrzymać - powiedział Francuz, cytowany na oficjalnej stronie internetowej WRC.

Po czwartkowym, pierwszym etapie rywalizacji na czele był bron



Sebastien Ogier udowodnił, że i w tym sezonie zamierza się liczyć w rywalizacji o rajdowe mistrzostwo świata.

iący tytułu Belg Thierry Neuville (Hyundai I20 Rally1). W piątek mistrz świata miał jednak wypadek, a w sobotę kolejne problemy, które uniemożliwiły mu walkę o czołowe lokaty. Zakończył imprezę na szóstej pozycji z blisko sześciominutową stratą do zwycięzcy.

Polacy w Księstwie nie startowali.

Wyniki: 1. Sebastien Ogier (Francja/Toyota Yaris Rally1) 3:19.06, 1. 2. Elfyn Evans (W. Brytania/Toyota Yaris Rally1) strata 18,5 s, 3. Adrien Fourmaux (Francja/Hyundai I20 Rally1) 26,0, 4. Kalle Rovanpera (Finlandia/Toyota Yaris

Rally1) 54,3, 5. Ott Tanak (Estonia/Hyundai I20 Rally1) 59,0, 6. Thierry Neuville (Belgia/Hyundai I20 Rally1) 5.44,2

Klasyfikacja generalna: 1. Ogier 33 pkt, 2. Elfyn Evans 26, 3. Adrien Fourmaux 20, 4. Kalle Rovanpera 18, 5. Ott Tanak 11, 6. Thierry Neuville 9.

W Rogli podium nie było

SNOWBOARD

W siedmiu rozegranych w tym sezonie slalomach giganta równoległego, zaliczanych do Pucharu Świata, Aleksandra Król-Walas pięciokrotnie stała na podium - raz wygrała, trzykrotnie była druga i raz była trzecia. W sobotę w słoweńskiej Rogli Polka miała trzeci czas w kwalifikacjach i była szansa po raz kolejny stanąć na podium. Niestety, w 1/8 finału była minimalnie wolniejsza od 14. w eliminacjach Czeszki Zuzany Maderovej - o 0,07 s. Ostatecznie zajęła 9. miejsce. Kwalifikacji nie przeszły mająca 23. czas Maria Bukowska-Chyc i Olimpia Kwiatkowska, która nie ukończyła tego etapu. W finale Japonka Tsubali Miki o 0,15 s wyprzedziła Austriaczkę Sabine Payer. Trzecie miejsce zajęła Włoszka Elisa Caffont.

W klasyfikacji generalnej PŚ wyraźnie prowadzi Miki, która ma 276 pkt przewagi nad Payer. Król-Walas jest

czwarta ze stratą 363 pkt. Natomiast w klasyfikacji slalomu giganta równoległego Polka jest druga. Zgromadziła o 91 pkt mniej od Miki.

W rywalizacji mężczyzn Oskar Kwiatkowski był 10. w kwalifikacjach i w 1/8 finału zmierzył się z Włochem Aaronem Marchem. Przegrał z nim o zaledwie 0,03 s. Michał Nowaczyk miał w eliminacjach dopiero 44. czas. W finale Włoch Maurizio Bormolini o 0,03 s wyprzedził Niemca Eliasa Hubera. Trzecią pozycję zajął March.

W klasyfikacji generalnej PŚ prowadzi Bormolini, który ma 71 pkt przewagi nad Austriakiem Andreasem Prommeggerem. Kwiatkowski jest 22. Natomiast w klasyfikacji slalomu giganta równoległego Bormolini o 81 pkt wyprzedza Bułgara Radosława Jankowa. Kwiatkowski zajmuje 19. miejsce.

Kolejne pucharowe zawody odbędą się 15 lutego w kanadyjskim Val Saint-Come.



Sezon Aleksandra Król-Walas zaczęła od drugiego miejsca w Chinach.

ZNÓW W DZIESIĄTCE

PŚ W SANECZKARSTWIE

■ Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska zajęły 9., a Wojciech Chmielewski i Jakub Kowalewski - 10. w sobotnich zawodach Pucharu Świata w niemieckim Oberhofie.

Po raz kolejny w rywalizacji kobiecych dwójek wygrały Austriaczki Selina Egle i Lara Kipp, które uzyskały czas 1.24,135. Wyprzedziły dwie pary reprezentantek gospodarzy - miały 0,100 s przewagi nad Jessicą Degenhardt i Cheyenne Rosenthal oraz 0,478 s nad Dajaną Eitberger i Magdaleną Matschiną. Domowicz i Piwkowska straciły do triumfatorek 1,849 s.

W sobotę kobiety rywalizowały również w jedynekach. Triumfowała Austriaczka Madeleine Egle czasem 1.23,117. Drugie miejsce zajęła Niemka Julia Taubitz ze stratą 0,113 s, a trzecie Szwajcarka Natalie Maag - strata 0,243 s. Klaudia Domaradzka uplasowała się na 19. pozycji ze stratą 1,590 s.

W rywalizacji dwójek mężczyzn zwyciężyli mistrzowie trzech ostatnich igrzysk Niemcy Tobias Wendl i Tobias Arlt czasem 1.22,808.

Liderzy klasyfikacji generalnej PŚ, którzy w miniony weekend po raz piąty zwyciężyli w mistrzostwach Europy, o 0,068 s wyprzedzili swoich rodaków Hannesa Orlamuendera i Paula Gubitzę, a o 0,238 Austriaków Thomasa Steu i Wolfganga Kindla.

Chmielewski i Kowalewski stracili do zwycięzców 0,882. W niedzielę w rywalizacji jedynek Mateusz Sochowicz zajął 17. miejsce. Zwyciężył Niemiec Max Langenhan, który prowadzi w klasyfikacji generalnej cyklu. Drugie miejsce zajął jego rodak Felix Loch ze stratą 0,239 s, a trzeci był Austriak Wolfgang Kindl - 0,362. Sochowicz stracił do zwycięzcy 1,214 s.

Walczyły także mieszane sztafety jedynek i dwójek. W tej pierwszej Sochowicz i Klaudia Domaradzka zajęły 12. miejsce w gronie 22 duetów, a zwyciężyli reprezentanci gospodarzy Felix Loch i Merle Fraebel.

Z kolei w dwójkach Wojciech Chmielewski i Jakub Kowalewski oraz Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska uplasowali się na ostatniej, 12. pozycji, a triumfowali również Niemcy: Tobias Wendl, Tobias Arlt, Jessica Degenhardt i Cheyenne Rosenthal.

POPRAWILI „ŻYCIÓWKI”

PŚ W ŁYŻWIARSTWIE SZYBKIM

■ Damian Żurek zajął ósme miejsce w rywalizacji na 1000 m Pucharu Świata w tyżwiarstwie szybkim w Calgary. Użył najlepszy czas w karierze - 1.07,19. Na tym samym dystansie w dywizji B „życiówkę” poprawił Marek Kania, a na 1500 m - Natalia Jabrzyk. Konkurencje te rozegrano z soboty na niedzielę polskiego czasu. Poprzednim najlepszym wynikiem Żurka było 1.07,44. W tym przypadku niewiele zabrakło mu do rekordu Polski Piotra Michalskiego (1.07,135). Zwyciężył niepokonany w tym sezonie Amerykanin Jordan Stolz, który czasem 1.05,90 pobił rekord toru. W dywizji B najszybszy był Włoch David Bosa - 1.07,41, a Kania czasem 1.07,67 uplasował się na czwartym miej-

scu. Jego poprzednim najlepszym wynikiem na tym dystansie było 1.08,28. Piotr Michalski zajął 25. pozycję (1.09,83), a Marcin Bachanek 26. (1.09,96).

Jabrzyk była czwarta w dywizji B na 1500 m, poprawiając o 1,67 s swój rekord życiowy czasem 1.55,75. Karolina Bosiek zajęła 23. miejsce (2.00,41), a Magdalena Cyszczon była ostatnia w gronie 26 zawodniczek (2.05,43). Zwyciężyła Czeszka Nikola Zdrahalova - 1.54,79.

W dywizji A, w której nie startowały Polki, zwyciężyła Holenderka Joy Beune - 1.51,72. Na 10000 m mężczyzn najszybszy był Włoch Davide Ghiotto, który wynikiem 12.25,69 o ponad pięć sekund pobił rekord świata, który od 2022 roku należał do Holendra Nilsa van der Poela - 12.30,74.

PŚ W BOBSLEJACH

■ Linda Weiszewski zajęła w szwajcarskiej miejscowości St. Moritz-Celerinie dwunaste miejsce w zawodach bobslejowego Pucharu Świata w monobobach. Dzień wcześniej Polka była 13. Podobnie jak w piątek triumfowała Amerykanka Elana Meyers Taylor. Zwycięzcy uzyskała czas dwóch przejazdów 2.22,15. Drugie miejsce zajęła jej rodaczka Kaysa Love, wolniejsza o 0,14. Trzecia Niemka Laura Nolte straciła 0,30. Polka była wolniejsza od Meyers Taylor o 1,18.

W klasyfikacji PŚ prowadzi szósta w sobotę Niemka Lisa Buckwitz.

W rywalizacji czwórek po raz drugi w tym sezonie najlepsza była brytyjska załoga Brada Halla, która o 0,21 pokonała niemiecką osadę najlepszego zawodnika ostatniej dekady Francesco Friedricha. Trzecie miejsce, ze stratą 0,28, zajęła kolejna niemiecka załoga Johanna Lochnera.

Z powodu zbyt wysokiej temperatury nie odbyły się zawody zaplanowane na niedzielę.

Twardosz coraz wyżej

SKOKI NARCIARSKIE KOBIET

Dobrze będzie wspominała japońskie Zao Anna Twardosz, która zajęła tam najwyższe w karierze miejsca w Pucharze Świata. W piątek była 24., ale jeszcze lepiej poszło jej w niedzielę, bo zajęła 19. miejsce. Polka w obu seriach skoczyła po 83 metry. To drugi najlepszy wynik polskiej skoczki. Kinga Rajda 2 lutego 2020 roku zajęła 6. pozycję w Oberstdorfie. Dwie pozostałe Polki, Nicole Konderla i Pola Bełtowska, odpadły w kwalifikacjach.

W Zao wygrała Austriaczka Jacqueline Seifriedsberger (99 i 94,5 m), a kolejne miejsca zajęły Norweżka Eirin Maria Kvandal (97,5 i 92 m) i broniąca Kryształowej Kuli Słowenka Nika Prevc (94 i 98 m). W klasyfikacji generalnej PŚ nadal prowadzi Prevc, która wyprzedza 12. w niedzielę Niemkę Katharinę Schmid. Twardosz jest na 35. miejscu. Kolejne indywidualne pucharowe zawody odbędą się 1 lutego w Willingen.

Dzień wcześniej w Zao odbył się konkurs duetów z udziałem Twardosz i Nicole Konderli. Polki zajęły 12. miejsce w stawce 13 duetów i nie weszły do finałowej rozgrywki. Wygrały Niemki Selina Freitag i Agnes Reisch przed Norweżkami Theą Minyan Bjoerseth i Eirin Marią Kvandal oraz Austriaczkami - Jacqueline Seifriedsberger i Eva Pinkelnig.

Kolejna ofiara

BOKS

Nie ma mocnych na Naoyę „Potwora” Inoue (29 zw. - 26 KO). Japończyk podczas gali w Tokio znokautował w czwartej rundzie Koreańczyka Ye Joon Kima (21 zw. - 13 KO, 3 por., 2 rem.) i obronił mistrzowskie pasy WBC/WBA/IBF/WBO w wadze superkoguciej. Początkowo rywalem 31-letniego mistrza miał być Australijczyk Sam Goodman, który z powodu kontuzji wycofał się z walki. Zastąpił go, niecałe dwa tygodnie przed pojedynkiem, Ye Joon Kim. Koreańczyk próbował nawiązać rywalizację z niepokonanym rywalem, który wcześniej posiadał mistrzowskie pasy w muszej, supermuszej i koguciej, ale nie wytrzymał siły ciosów „Potwora”. (a)

Czykier drugi w Astanie

Dobrze spisało się czworo Białoczerwonych w inauguracyjnym mityngu World Athletics Indoor Tour Gold.

Astana powitała lekkoatletów startujących w premierowym mityngu tego rocznej złotej serii halowych imprez organizowanych pod egidą World Athletics siarczystym mrozem. Temperatura w stolicy Kazachstanu spadła w sobotę do minus 15 stopni. Na szczęście warunki atmosferyczne nie wpływają na rezultaty osiągane przez zawodników w hali. W niej Polacy, którzy do odległej Astany udali się w czteroosobowym składzie, zanotowali dwa miejsca na podium.

Drugą lokatę w biegu na 60 m ppł. zajął Damian Czykier. Nasz reprezentant uzyskał na mecie czas 7,66 sek., przegrał z Amerykaninem Dylanem Beardem (7,58), ale zaliczył solidny zysk punktowy w rankingach prowadzonych w kontekście kwalifikacji do marcowych mistrzostw Europy i światowego czempionatu. Tydzień wcześniej w Luksemburgu Jakub Szymański ustanowił rekord Polski 7,41, co pozostaje najlepszym wynikiem w tym roku na świecie.

Przyплыw punktów w rankingu zapewniła sobie także płotkarka Klaudia Wojtunik. W finałowym biegu zajęła, z czasem 8,13, trzecie miejsce, o jedną setną wolniej niż przed tygodniem w Luksemburgu. W Astanie ry-



Damian Czykier zarobił sporo punktów do kwalifikacji do marcowych mistrzostw Europy i świata.

walizację kobiet na 60 m ppł. wygrała Japonka Yumi Tanaka - 8,05.

Równą formę zaprezentowała w Astanie Magdalena Stefanowicz. Sprinterka katowickiego AZS AWF w eliminacjach oraz w finale zanotowała taki sam czas - 7,36 sek. Zawody zakończyła na 4. miejscu. Wygrała Amerykanka Tia Clayton - 7,18. Polkę wyprzedziły też Lorene Bazolo z Portugalii - 7,34 i bliźniaczka zwyciężczyni - Tina Clayton - 7,36.

Debiutująca w zawodach rangi World Athletics Indoor Tour Gold Zuzanna Maślana pchnęła kulę na 16,11 m. To pozwoliło jej zająć 5. miejsce. Konkurs wygrała dwukrotna mistrzyni świata, Amerykanka Chase Jackson, która z wynikiem 19,13 została liderką światowych tabel.

Mityng w Astanie był pierwszym z dziewięciu zaliczanych do cyklu World Indoor Tour Gold. Kolejne odbędą się

w środę w Belgradzie, a następnie w Bostonie (2 lutego), Ostrawie (4 lutego), Karlsruhe (7 lutego), Nowym Jorku (8 lutego), Lievin (13 lutego), Toruniu (16 lutego) i Madrycie (28 lutego).

Najważniejszymi zawodami sezonu halowego będą mistrzostwa Europy w holenderskim Apeldoornie (6-9 marca) oraz mistrzostwa świata w chińskim Nankinie (21-23 marca).

(a)

Z LEKKOATLETYCZNYCH AREN

NAJSZYBSZA NA ŚWIECIE

■ Podczas sobotniego mityngu w Spale Natalia Bukowiecka (z domu

Kaczmarek) wynikiem 36,48 sek. wyrównała najlepszy w tym roku wynik na świecie na 300 metrów. Dwa tygodnie wcze-



Natalia Bukowiecka mocnym akcentem rozpoczyna sezon halowy.

śniej taki sam czas uzyskała Amerykanka JaMeisia Ford. Najlepszy wynik w historii polskiej ła na tym niestandardowym dystansie także należy do brązowej medalistki olimpijskiej na 400 m - w lutym 2022 również w Spale przebiegła w 36,20.

W niedzielę w Toruniu szybko na 600 m pobiegli Aleksandra Formella i Patryk Sieradzki - 1:27,17 Formelli to trzeci wynik w historii polskiej ła, a 1:16,57 Sieradzkiego piąty; obydwa są drugimi w tym roku w Europie.

ZWYCIĘSTWO LISKA

■ Udanie rozpoczął starty w sezonie 2025 Piotr Lisek. Polski tyczkarz w sobotę triumfował w niemieckim Chemnitz. Po zaliczeniu

5,40 m w pierwszej próbie pokonał 5,60 i został liderem konkursu. Po opuszczeniu 5,67 mimo nieudanych skoków na 5,72 Polak ostatecznie wygrał sobotnie zmagania. Filip Kempowski po zaliczeniu 5,40 zajął 4. miejsce.

W piątek we francuskim Rouen Grek Emmanouil Karalis skoczył w tym sezonie najwyższą na świecie 5,85.

SZYBKIE PŁOTKI

■ 25-letnia Denisha Cartwright została liderką tabel światowych na 60 m ppł., Bahamka uzyskała w sobotę w Iowa 7,78 sek.; rekordzistką świata jest jej rodaczka Devynne Charlton - 7,65 sprzed roku.

(a)

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK
27 STYCZNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

20.40 Gol - mag. piłkarski, 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

17.30 Siatkówka: PlusLiga mężczyzn, Barkom Każany Lwów - Steam Hemarpol Norwid Częstochowa, 19.40 Gala tygodnika „Piłka Nożna” (na żywo)

POLSAT SPORT 2

17.55 Pn: liga saudyjska, Al-Qadsiah - Al-Hilal SFC, 20.30 Siatkówka: Tauron Liga, #VolleyWroclaw - Developres Rzeszów (na żywo)

EUROSPORT 1

15.00, 20.00 Snooker: 1. dzień German Masters (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

18.25 Pn: liga włoska, Venezia - Hellas, 20.40 Genova - Monza (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.55 Pn: Liga hiszpańska, Alaves - Celta (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

18.25 Pn: liga włoska, Venezia - Hellas, 20.55 Liga hiszpańska: Alaves - Celta (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sensacja! Melbourne dla Madison

Liderka rankingu Aryna Sabalenka także nie dała rady w Australian Open niesamowitej Madison Keys. W wieku niemal 30 lat Amerykanka zdobyła swój pierwszy tytuł wielkoszlemowy.



Madison Keys została pierwszą od 2005 roku tenisistką, która triumfowała w Melbourne po zwycięstwach z dwoma najwyżej rozstawionymi zawodniczkami.

Przez 16 lat Madison Keys miała całkiem udaną karierę - wygrała prawie 400 meczów w tourze, zarobiła na korcie niemal 20 milionów dolarów, regularnie była w Top 20 na świecie. Jedyne, czego jej brakowało, to tytuł Wielkiego Szlema, do którego od najmłodszych lat zdawała się predysponowana. W 2017 roku była o krok, ale gładko przegrała decydujące spotkanie US Open z rodaczką Sloane Stephens. W sobotę w Melbourne 30-latką z Florydy (urodziny 17 lutego) została najniższej rozstawioną tenisistką (nr 19), która wygrała Australian Open w erze Open (datowanej od 1968 roku).

- Ten triumf znaczy dla mnie wszystko. Niesamowicie chciałam wygrać Szlema. Nie wiedziałam, czy jeszcze kiedyś zagram w finale, ale mój zespół zawsze we mnie wierzył. Nawet w poprzednim sezonie, który z powodu kontuzji był bardzo ciężki - podkreśliła Keys. Podczas ceremonii płakała ona, ale również jej mąż Bjorn Fratangelo.

Zachciała więcej

Para spotykała się od 2017 roku. Przełom nastąpił w 2023, gdy Fratangelo został jej trenerem (ślub wzięli w listopadzie 2024). Zaczęli poważnie rozmawiać o jej przyszłości. - Pytałem Madison: czy jesteś zadowolona z pozostania w rankingu między miejscami 11 a 25? Czy chcesz spróbować powalczyć o więcej? Czego w ogóle chcesz? - mówił Fratangelo przed Australian Open.

Keys postanowiła, że chce więcej.

Zabrali się za wprowadzanie radykalnych zmian - zmienili rakiety, struny i ruch serwisu. Największą była jednak zmiana wewnętrzna w samej Madison, którą w przeszłości w momentach krytycznych paraliżowała presja. - Od najmłodszych lat czułam, że jeśli nigdy nie wygram Wielkiego Szlema, nie spełnię oczekiwań innych wobec mnie. To był duży ciężar do dźwigania. Teraz powiedziałam sobie, że już nic nie muszę, po prostu zobaczę, co się stanie - opowiadała.

Nie cofnęła się

Do Melbourne Keys przyjechała jako triumfatorka turnieju w Adelajdzie, awansowała na 14. miejsce w rankingu, ale powiedzieć, że jej droga do finału była wymagająca to mało - musiała pokonać rozstawioną z 10. Danielle Collins, turniejową „szóstkę” Jelenę Rybakinę z Kazachstanu, świetnie dysponowaną Ukrainkę Elinę Switolinę, a w półfinale w super tie-breaku 10-8 wyeliminowała wiceleaderkę rankingu Igę Świątek.

W finale nie cofnęła się przed numerem 1 na świecie, Aryną Sabalenką,

wygrywając 6:3, 2:6, 7:5. W decydującym secie obie pewnie wygrywały swoje gamey serwisowe, nie dając rywalce nawet jednej okazji na przełamanie. Gdy jednak Keys objęła prowadzenie 6:5, Sabalenka znalazła się pod dużą presją - i pękła. Gema zaczęła od 0:30, a przy stanie 15:40 przyszło jej bronić piłek meczowych. Pierwszą się udało, ale przy drugiej liderka rankingu skapitulowała, po świetnym forehendzie Keys. Jak wyrównany był to mecz pokazuje liczba wygranych punktów: 92:91 na korzyść Amerykanki.

Keys awansuje na najwyższe w karierze 7. miejsce, wyrównując osiągnięcie z jesieni 2016. Została pierwszą od 2005 roku tenisistką, która triumfowała w Melbourne po zwycięstwach z dwoma najwyższymi rozstawionymi zawodniczkami.

Koniec serii

To zarazem zakończyło serię 20 zwycięstw Sabalenki w Australian. Białorusinka mogła zostać pierwszą w XXI wieku tenisistką, która trzy razy z rzędu wygrała w Melbourne. Ostatnią, która tego dokonała pozostaje Szwajcarka Martina Hingis (1997-99).

- Dałam dziś z siebie wszystko, ale było to za mało - przyznała Sabalenka podczas ceremonii. Zaraz po ostatniej piłce połamała rakieta, a potem długo lała łzy. - Nie chcę was widzieć przez najbliższy tydzień - zwróciła się pół-zartem pół-serio do swojego sztabu.

Porażka tenisistki z Mińska oznacza także, że Świątek pozostaje jedyną aktywną tenisistką, która wygrała jakiegokolwiek wielkoszlemowy turniej trzy lata z rzędu. Polka w latach 2022-24 była najlepsza we French Open w Paryżu.

Tomasz Mucha

WYNIKI FINAŁÓW

Gra pojedyncza: Madison Keys (USA, 19) - Aryna Sabalenka (Białoruś, 1) 6:3, 2:6, 7:5; Jannik Sinner (Włochy, 1) - Alexander Zverev (Niemcy, 2) 6:3, 7:6 (7-5), 6:3

Gra podwójna: Katerina Siniakova, Taylor Townsend (Czechy, USA, 1) - Su-Wei Hsieh, Jelena Ostapenko (Tajwan, Łotwa, 3) 6:2, 6:7 (4-7), 6:3; Harri Heliövaara, Henry Patten (Finlandia, W. Brytania, 6) - Simone Bolelli, Andrea Vavassori (Włochy, 3) 6:7 (16-18), 7:6 (7-5), 6:3

Gra mieszana: Olivia Gadecki, John Peers (Australia) - Kimberly Birrell, John-Patrick Smith (Australia) 3:6, 6:4, 10-6

Jannik Sinner nie do ruszenia

Wnudnym finale singla mężczyzn prowadzący w rankingu 23-letni Włoch gładko pokonał światową „dwójkę” Alexandra Zvereva, powtórzył w Melbourne sukces sprzed roku i wywalczył trzeci wielkoszlemowy tytuł; w 2024 roku wygrał także US Open. Jannik Sinner jest pierwszym Włochem w historii z trzema zwycięstwami w Wielkim Szlemie i najmłodszym od 32 lat tenisistą, który wygrał AO dwa razy z rzędu, po Amerykaninie Jimie Courierze (1992-93).

W całym turnieju tenisista z Tyrolu stracił tylko dwa sety, problemy przeżywał tylko raz, w 1/8 finału z Duńczykiem Holgerem Rune, gdy z powodu zmęczenia miał chwilę fizycznego kryzysu. Jedyny moment w finale, w którym można było żywić nadzieję, że opór postawi mu Niemiec, miał miejsce w końcówce drugiego seta. Zverev prowadził 5:4 i 30:0 przy serwisie Włocha. Cztery kolejne piłki wygrał jednak Sinner. Włoch świetnie się bronił, zanotował 32 zagrania wygrywające i 27 niewymuszonych błędów przy 25 „winnerach” i aż 45 błędach Zvereva.

- To paskudne stać obok trofeum i nie móc go dotknąć. Gratulacje Jannik, jesteś najlepszym zawodnikiem na świecie. Miałem nadzieję na wyrównaną walkę, jednak jesteś za dobry - przyznał Zverev, po w czułych gestach pocie-

szany przez rywala. 27-letni Niemiec pierwszy raz w karierze zagrał w finale AO, przegrywał też mecze o tytuł w US Open 2020 i French Open 2024.

Sinner dziękował m.in. trenerowi Darrenowi Cahillowi, z którym pracuje od 2022 roku. Australijczyk doprowadził Włocha na szczyt, ale w styczniu ogłosił, że z końcem sezonu opuszcza jego sztab. - To prawdopodobnie twój ostatni Australian Open jako trener i jestem bardzo szczęśliwy, że mogę podzielić się z tobą tym trofeum - powiedział tenisista z Tyrolu.

Poprzednim tenisistą, który obronił trofeum w AO, był Novak Djoković w 2021 roku. 24-krotny zwycięzca wielkoszlemowych imprez wygrał wówczas trzeci raz z rzędu, a w sumie ma rekordowe 10 triumfów w Melbourne. W tym roku z powodu kontuzji mięśnia uda 37-letni Serb skreślono w półfinale ze Zverevem.

Sinner wciąż musi odpiąć jednak oskarżenia o doping - w marcu ub. roku w jego organizmie wykryto zabroniony steryd anaboliczny clostebol. Odwołanie od uniewinnienia Włocha złożyła Światowa Agencja Antydopingowa (WADA), która domaga się dyskwalifikacji na okres od roku do dwóch lat. W połowie kwietnia tenisista będzie przesłuchiwany przez Międzynarodowy Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu (CAS) w Lozannie.



Numer 1 na świecie zaślubił na kieliszek szampa.

Linda wygrywa już dla Polski

Linda Klimovicova, która jesienią 2024 roku otrzymała polskie obywatelstwo, wygrała tenisowy turniej ITF W50 w tunezyjskiej La Marsie. Urodzona w czeskim Ołomuńcu 20-latką już w 1. rundzie pokonała rozstawioną z nr 1 Włoszkę Lucię Stefanini (143. WTA)

3:6, 6:3, 6:4, w półfinale zdemolowała Litwinę Justinę Mikulskytę (251.) 6:0, 6:0, a w niedzielnym finale rozprawiła się z Hiszpanką Andreeą Lazaro Garcią (234.) 6:3, 6:2. Tydzień temu tenisistka BKT Advantage Bielsko-Biała w pierwszym turnieju w La Marsie prze-

grała mecz o tytuł z Belgijką Hanne Vandewinkel (219.).

W poniedziałek Klimovicova powinna awansować w światowym rankingu o około 60 miejsc - na 212. Najwyżej, w październiku 2024, była sklasyfikowana na 184. pozycji.